

Ostrzeżenie! Czasopismo zawiera wulgarne słowa oraz nieprzyzwoite, a nawet antyrządowe i przeciwkościelne treści.



**Mam obsesję
seksualną
na punkcie stóp.
Niech się Glapiński
nie martwi:
to nie są
stopy procentowe.**



**Morawiecki
miał rację**
str. 5

**Prędkiej wam
Putin pięknie**
str. 14

DZIENNIK COTYGODNIOWY

Rosyjska defilada 9 maja



@redakcja.nie.com.pl

www.tygodniknie.pl

 Tygodnik NIE

 Tygodnik NIE

TYDZIEŃ Z GŁOWY

Minęła kolejna rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Z tej okazji przemawiał prezydent Duda z podniesionym podbródkiem oraz Donald Tusk z żyłą na Ziobrę. Wszyscy – z wyjątkiem podbródka i żyły – uznali za stosowne wspomnieć o wojnie rosyjsko-ukraińskiej. Morawiecki ani Duda nie raczyli się przyznać do tego, że dymają obecną konstytucję.

Tusk nazwał Ziobrę szkodnikiem i zapowiedział wniesienie przez Koalicję Obywatelską wniosku o wotum nieufności wobec niego. Dobry pomysł: niech się wreszcie pisowcy zdecydą – nadal będą tolerować pasożyty z Solidarnej Polski czy wykurwią je z koalicji na zbitą mordę.

W mediach trwał benefis dwóch skruszonych sędziów: Cichockiego i Szydła. W ekwilibrystycznym stylu odżegnali się od grupy hejterskiej, którą jeśli nie kierował, to do niej należał były zastępca Ziobry nazwiskiem Piebiak. Moglibyśmy zrozumieć sędziów Cichockiego i Szydła – jeśli się komuś pali pod dupą, to trzeba spierdalać spod stryczka – ale nie możemy, bo zdrajca jest zdrajcą i nikt już mu nie ufa.

„Domagamy się od premiera takich działań, które doprowadzą do dymisji ministra Ziobry” – powiedział w radiu sędzia Krystian Markiewicz, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”, komentując zaangażowanie Ziobry w hejt przeciwko sędziom niechętnym się podporządkować władzy polityków. „To, co się dzieje w wymiarze sprawiedliwości, powinno skutkować tym, że [Ziobro] powinien stracić swój urząd już dawno temu”. Szanowny Panie Sędzio Markiewicz, premier nie może posłuchać ani Pana, ani Pana stowarzyszenia, bo w ten sposób posłuchałby Tuska, a to by oznaczało ostateczny koniec Morawieckiego.

W chwili, gdy zamykamy ten numer „NIE”, nie znamy rozmiaru podniesienia referencyjnej stopy procentowej przez Radę Polityki Pieniężnej. Eksperti przypuszczają, że wzrost wyniesie co najmniej 1 proc. Specjaliści prześcigają się też we wróceniu poziomu inflacji: pesymiści przewidują 18 proc., a optymiści zatrzymują się na 14 proc. Tak czy inaczej to, co się dzieje w gospodarce, wygląda na przejebane.

Nic więc dziwnego, że wartość pieniądza narodowego spada na pysk. Polski złoty znajduje się wśród najslabszych walut rynków rozwijających się: stracił na wartości tyle, co węgierski forint, i prawie tyle, co turecka lira.

Mimo bryndzy naród polski byczył się na majówce, po której został kac w towarzystwie tzw. paragonów grozy, czyli publikowanych w internecie rachunków z hoteli i restauracji. Nas szczególnie uwiódł rachunek za kawalek ryby z frytkami; za takie pieniądze fish and chips można by jeść w Londynie przez 2 tygodnie.

Przedterminowych wyborów parlamentarnych raczej nie będzie – Kaczor nie jest taki głupi, żeby ryzykować porażkę w czasie galopującej inflacji, powszechnej drożyzny i rosnących z miesiąca na miesiąc kredytów mieszkaniowych. Mimo to Zjednoczona Prawica wciąż prowadzi w sondażach: według Instytutu Badań Pollster dla „Super Expressu” PiS mogłoby liczyć na poparcie 35,4 procent badanych. Do Sejmu weszłyby również Koalicja Obywatelska (26,5 proc.), Polska 2050 (14,1), Lewica (10,1) i Konfederacja (5,5).

Chcąc podnieść notowania Koalicji Polskiej (z dominującą pozycją Polskiego Stronnictwa Ludowego) posłowie Radosław Lubczyk, Ireneusz Raś i Jacek Tomczak oraz senator Kazimierz Michał Ujazdowski powołali nową partię – Centrum dla Polski – która zapowiedziała sojusz z PSL, nie tylko wyborczy. Nie sądzimy, żeby sława czterech parlamentarzystów zmieniła spadkowy trend KP.

Opozycja obawia się, że mimo słabnących notowań pisowcy zaczną grzebać w konstytucji z następującą śpiewką na krzywych ustach: Kto się nie zgadza na zmiany, ten wspiera Putina. A kto się zgadza, to kogo niby wspiera? Kubusia Puchatka?



Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

Zboczenie u stóp

Mężczyzn podniecają obfite nagie cycki. Mnie nie, być może dlatego, że pierdoliłem w czasach, gdy płeć żeńska powszechnie opalała się topless. Po dziś dzień podniecają mnie natomiast gołe stopy. Pod warunkiem że są damskie i nie tak duże, jakie mają Amerykanki, i nie takie brudne, jakie miewają bosc Afrykanki w buszu.

Mając 14, 20, 50 lat, upewniałem się, że nie jestem pedofilem. Dziecięca bosość zawsze była mi obojętna.

Matki całujące po nogach swoje oeski uważałem za obrzydliwe, gdyż bardziej zboczone niż ja.

Mogą być wybrudzone, ale na tyle, żeby ciało dominowało w kolorystyce. Kompletnie ubłocone wyglądają bowiem jak obute.

Ten pierdolec, jakim jest skłonność do stóp, nie procentowych, lecz nożnych, bardzo mi pomaga w oglądaniu filmów. Nie jest bowiem dla mnie ważna jakość obrazu, w tym scenariusz, gra aktorów i muzyka czy reżyseria, tylko to, czy aktorka chodzi bez żadnego obuwia albo je zdejmuje w toku akcji. Oto czego wypatruję na filmach.

Gdy byłem młodszy, fabularne palce u nóg skłaniały mnie do onanizmu, teraz jednak moje starcze prącie kompletnie się ukrywa. Za młodu chodziłem na plażę nie po to, żeby podrywać. Syciłem wzrok nogami i to mi wystarczało.

Kuszące okazywały się dopiero nieobute nastolatki. Przy czym odrzucanie z dziewczyny kołdry, żeby pogapić się na stopy, nie uchodzi za gwałt ani molestowanie, tylko za erotycznie obojętne wietrzenie jej palców.

Nienawidzę i butów, i kłapek, i skarpetek na dolnych kończynach płci przeciwnej.

40 lat temu z okładem zakochałem się w Daniszewskiej, gdyż biegała boso po śniegu. Sądzę, że po to śnieg w ogóle istnieje. Zdarzało się jej i w tym roku wyjść na śnieg boso,



Rysunki JANEK KOZA

a ja radbym całować odciski jej palców, niestety nie potrafię już się schylać. Za to w telewizorze lubię oglądać filmy fabularne o paleniu czarownic w XVII w. lub wcześniej, ponieważ one w drodze na stos, a także podpalane nigdy nie są obute, gdyż buty w tamtych czasach były kosztowniejsze niż kobiety.

Dziś kosztują mniej niż fachowe obcięcie paznokci przez specjalistkę manicure-pedicure, któremu oboje się poddajemy.

URBAN
sekr@redakcja.nie.com.pl



Rys. KRZYSZTOF OLEŃK

—PRASA— ŚNIADANIOWA

■ **Mateusz Morawiecki** powiedział, że **inflacja** spędza mu sen z powiek. W tej sytuacji premier zawsze może policzyć 38 milionów baranów.

■ **Agata Kornhauser-Duda** szampanem podlała **tulipana** nazwanego na jej cześć. Najwyraźniej Kornhauser-Duda ma takie same kwalifikacje na ogrodniczkę co na Pierwszą Damę.

■ **Portal Fronda.pl** przewiduje, że podczas **defilady** 9 maja w Moskwie pogoda będzie „pod zdechłym psem”. Spadnie grad martwych pcheł.

■ Na 10 dni **papież Franciszek** zawiesił działalność. Wniosek o zawieszenie działalności zatwierdziła Matka Boska Kądrowa.

■ „Idiotkami Putina” nazwał **Rafał Ziemkiewicz** protestujące przeciwko wojnie **feministki**. Akurat nienawisć do feministek łączy obydwu panów.

■ 1 maja odbyło się po raz szósty **Narodowe Czytanie Pisma Świętego**. Narodowa Biblia idzie tak: Jezu, Ty jesteś jak zdrowie...

MARTA M.

PAPIEŻ FRANCISZEK BŁOGOSŁAWI ROSJAN NA PLACU ŚW. PIOTRA



Rys. TOMASZ WĄTER

PRZEMINĘŁO Z WIATÉREM

ŁUKASZ PIOTROWICZ

Kościół kat. ma ostatnio gorsze chwile, skacząc nań kozy jak na pochyłe drzewo. Te gorsze chwile trwają dobrych kilka lat, a końca kryzysu nie widać. Wizerunkowym ocieplaczem skompromitowanej instytucji miał być Franciszek – sam przeciw wszystkim, reformator, wizjoner, a przede wszystkim dobry człowiek. Szanowali go nawet niektórzy ateści, uznając jego wybór za nową jakość w Watykanie.

Jak miss

Dotychczas swoją postawą Jorge Mario Bergoglio denerwował głównie prawicę i kościelny beton. Argentyńczyk prowadził konsekwentną politykę podcinania skrzydeł prawicowym ekstremistom w łonie Kościoła, a jednocześnie puszczając oko do liberalnego mainstreamu. Jak typowa miss z konkursu piękności pragnął przede wszystkim pokoju na świecie, wierzył, że wszyscy ludzie będą braćmi, skończą się podziały religijne i polityczne, nikt nie będzie głodny. Niemal jak w „Imagine” Johna Lennona, który jednak siedział o krok dalej i wyobrażał sobie świat w ogóle bez religii. Wizja bitelsa nie jest szczególnie bliska konserwatystom, a piosenka Lennona uchodzi w tym środowisku za przebrany w popkulturowe szmatki manifest komunistyczny. „W tekście słyszymy o wizji utopiijnego lepszego świata, bez nieba, bez piekła, bez religii, bez ojczyzn i jakiegokolwiek prawa własności; wszyscy żyją w jakimś utopiijnym pokoju jak bracia i siostry (...). Program „Imagine” to podróbka złudnej i naiwnej nadziei, nieuwzględniającej realnej siły zła. Komu zaufamy? Pokornej Maryi z Nazaretu czy słodkotrującej utopii Lennona?” – pytał w zeszłym roku abepe Wacław Depo, jedna z najbardziej radiomaryjnych twarzy polskiego episkopatu. Ten sam, który naburmuszył się w 2018 r., bo „powróciły głosy, że w Polsce rządzi konstytucja, a nie ewangelia”.

Kolejny z tej wesołej gromadki, abepe Józef Michalik, aby zapobiec realizacji Lennonowej utopii, podpisywał w 2012 r. ze sławnym dziś patriarchą Cyrylem wspólną deklarację o „przeciwdziałaniu promowaniu współczesnego świata konsumpcji idącego z Zachodu”, co dziś brzmi co najmniej dziwnie. W końcu, jak stwierdził 3 maja koryfeusz polskiego episkopatu abepe Marek Jędraszewski, „naiwni są ci – kiedyś Polacy, dziś Ukraińcy – którzy całą swoją przyszłość i gwarancję wolności opierają na słowach płynących z Zachodu”. Papież głoszący nadzieję rodem z „Imagine” nie może być więc ulubieńcem zwolenników konserwatywnych wartości.

Jak idiota

„Papież idiota. Straszne” – pomstował na Twitterze prawicowy publicysta Rafał Ziemkiewicz, gdy Franciszek stwierdził, iż katolicy „nie muszą być jak króliki”, czyli rozmnażać się bez opamiętania. „Ma bałagan w głowie, jakiś bigos. Jakże można mówić jednocześnie minus i plus?” – podsumował Bergogliowe bajanie Wojciech Cejrowski, naczelny piewca ciemnogrodu. Papież podpadł mu za to, że nie dość jednoznacznie krytykuje gender i przymiła się do homoseksualistów.

„Christus Rex! Kościół Walczący! You are not my papa!” („Nie jesteś moim papieżem”) – wykiwał głowę Kościoła „Narodowy Lublin”, gdy na oficjalnym papieskim koncie na Twitte-

Franciszek – papież, który wszystkich wkurwił.

Papieskie kremlówki

rze pojawił się wpis: „Bóg nie potrzebuje być przez nikogo broniiony i nie chce, aby Jego imię było używane do terroryzowania ludzi. Proszę wszystkich o zaprzestanie używania religii w celu budzenia nienawiści, przemocy, ekstremizmu i ślepego fanatyzmu”.

Kłatwy i anatemy są rzucane na Franciszka regularnie z prawej strony. Wielu odmawia mu nawet prawa do noszenia tytułu papieża, sugerując lub wprost stwierdzając, że został wybrany nielegalnie po niedobrowolnej abdykacji Benedykta XVI.

W sposób mniej lub bardziej zawołany odcina się też od Franciszka część kleru i biskupów, którzy uważają, że linia obecnego pontyfikatu jest nieakceptowalna. Ks. prof. Edward Staniek z Krakowa, były rektor tamtejszego seminarium duchownego, przed kilku laty zasłynął homilią, w której ogłosił: „Modłę się o mądrość dla papieża, o jego serce otwarte na działanie Ducha Świętego, a jeśli tego nie uczyni – modłę się o szybkie jego odejście do Domu Ojca. O szczęśliwą śmierć dla niego mogą zawsze prosić Boga, bo szczęśliwa śmierć to wielka łaska”. Inni księża po prostu łaskawie pomijają lub konsekwentnie ignorują to, co mówi ich szef, a im nie pasuje.

Do ataków prawicy na Bergoglię zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Początkowo stanowiły one ciekawe zjawisko, za naszych czasów niewidziane. Kto to słyszał, żeby pobożni katolicy wyzywali papieża od najgorszych?

„Heretyk” to najłagodniejsze określenie, które padało z ust oddanych synów i cór Kościoła.

Wesołe to było widowisko, udowadniające, iż – mimo że wszystko już było – świat ciągle potrafi zaskoczyć.

Jak Che Guevara

Wojna w Ukrainie wyzwoliła nową energię w krytyce Franciszka. Jego postawa wobec ro-

syjskiej agresji rozczarowała już chyba wszystkich jego zwolenników, może poza garstką niedobitków. Liberalni katolicy tracą już siły w obronie krnąbrnego papy. Początkową wstrzeмиęźliwość papieża w wygłaszaniu radykalnych ocen i potępienia Rosji oraz Putina zrzucano na karb specyfiki watykańskiej dyplomacji oraz cechy charakteru Bergogli, który po prostu już taki jest. Upatrywano w nim proroka, który widzi więcej i szerzej, a słowa i czyny dostosowuje do dynamiki sytuacji. Nie potępił grzesznika, lecz grzech. Nie wskaże palcem konkretnej oso-



by, ale pokaże cały system prowadzący do wojny, gdy „wszyscy jesteście winni”.

Przed wszystkim zaś papież miał być tak radykalnym zwolennikiem dialogu ekumenicznego, że pojednanie katolicyzmu i prawosławia uznał za bardziej priorytetowe niż narażenie się patriarchs Cyrylowi potępieniem wojny. Milczenie papy miało też być spowodowane tym, że głośne potępienie Rosji doprowadziłoby do prześladowania małej rzymskokatolickiej trzódki żyjącej w tym kraju. Wreszcie twierdzono, że pochodzący z Ameryki Południowej papież nie rozumie i nie czuje Europy, a z powodu własnych doświadczeń sprzed pontyfikatu jest nastawiony antyamerykańsko. Z każdym dniem wojny jego zwolennicy musieli się coraz bardziej gimnastykować, by miało to chociaż pozory prawdopodobieństwa.

Jak niepełnosprawny

Ostatnio Franciszek zaczął przeginać. Nawet najbardziej hardkorowi jego wyznawcy mieli zagwozdkę. Na prawosławną Wielkanoc wysłał życzenia Cyrylowi, a zapomniał o ukraińskich hierarchach prawosławnych i grekokatolickich.

Potem było już tylko gorzej. W wywiadzie dla „Corriere della Sera” skompromitował się ostatecznie. Nie dość że dał wiarę słowom Orbána, że Putin planuje zakończenie wojny 9 maja, to jeszcze stwierdził, że być może to „szczękanie NATO pod drzwiami Rosji” spowodowało jej prezydenta do wojny oraz że wybiera się najpierw do Moskwy, a nie do Kijowa.

Przełatała się czara goryczy. Ostatni obrońcy papieskiej cnoty poczuli się bezradni, a ich idol nie daje nadziei na poprawę. Prawicowi krytycy Franciszka też mają problem z radosnym odrąbaniem zwyczajstwa i posiadania racji, bo sami są zakłopotani, gdy trzeba jednoznacznie wskazać agresora. Bardziej wyrwini tłumaczą: że to oczywiście – komuch Franciszek trzyma z komunistyczną Rosją. To połączenie kropek tak naiwne, że może zaimponować tylko narodowym jaskiniowcom o IQ mniejszym niż numer buta. Przecież jeszcze w zeszłym roku na portalu braci Karnowskich zachwycono się, że Putin oferuje zachodniej prawicy „rozsądny konserwatyzm” zamiast ideologii neomarksistowskiej.

Poważniejsi ludzie też prześcigają się w interpretacjach zachowania głowy Kościoła. Czy to choroba przyćmiła mu umysł? Od dłuższego czasu Bergoglio ewidentnie słabuje fizycznie, opuszcza uroczyste celebry i ma coraz większe problemy z poruszaniem się. Może powoli staje się Wojtyłą 2.0, jego kontakt ze światem jest coraz bardziej ograniczony, a skorumpowani kurialiści prowadzą własną grę?

A może służy rosyjskie mając tyle kompromitujących materiałów na kler i Franciszka, że papież musi chodzić na pasku Putina? Czyżby Rosjanie dostali te kompromaty od Chińczyków?

Jeśli szukać interpretacji teologicznej, to na myśl przychodzi tylko jedna: Pan Jezus był ze Wschodu i Mędrcy przybyli do niego ze Wschodu. Dawniej mszę odprawiano tylko „ad orientem” („ku Wschodowi”), bo Chrystus „przyszedł powtórnie ze Wschodu”. Franciszek po prostu wraca do korzeni, tylko wschody mu się trochę pojechały.

lupiotrowicz@gmail.com

Z CZARNEJ DUPY SIĘ WYRWAŁO

■ Jest dziś w Kościele grupa, niestety bardzo wpływowa, która zdaje się budować pewnego rodzaju **Kościół w Kościele**. Jak na dłoni widać to na przykładzie niemieckiej drogi synodalnej. Postulowane przez tamtejszych księży biskupów reformy oznaczają postawienie na głowie całej katolickiej doktryny i pogłębiają i tak już olbrzymie pęknięcia w fundamencie kwestii. (...) W Niemczech **związki homoseksualne** mogą otrzymać błogosławieństwo, rozwodnicy żyjący w nowych związkach mogą przyjmować komunie świętą, a stosowanie antykoncepcji nie jest grzechem. Natomiast w Polsce wręcz przeciwnie. Jak to się dzieje? Po przekroczeniu Odry zmienia się prawo moralne? Ktoś tu się musi mylić, innej opcji nie ma.

Wojciech Grzywacz, Radio Maryja, 1 maja

■ Manipuluje się miłosierdziem, by bronić swoich... Dla nie-swoich pozostaje ideologiczno-moralizujące wzburzenie. Wynaturzone pojęcie miłosierdzia redukuje się do lewicowo-liberalnej tolerancji, która w gruncie rzeczy odwraca chrześcijańskie sensy i znaczenia.

I tak broni się np. aborcji właśnie w imię miłosierdzia-tolerancji, a kto przeciw, ten jest niemilosierdny i nie-nawidzi kobiet. **Falszywe miłosierdzie** osłabia albo anuluje wagę grzechu, tyle że jednocześnie wprowadza nowe „grzechy”, jak np. homofobia czy transfobia, które wymagają prawdziwej pokuty i publicznych oznak nawrócenia. W Kościele idea pseudomiłosierdzia sprawia, że przestaje się już przepowiadać i działać w duchu troski o zbawienie dusz, a próbuje się podążać za **agendą globalistycznych organizacji**. ks. Dariusz Kowalczyk, „Idziemy”, 29 kwietnia

■ Żyjemy obecnie w czasach czwartej wielkiej „**śmierci**” Kościoła. Pisał już o tym przed kilkudziesięciami laty ks. abp Fulton Sheen, jednak ten proces nadal trwa, a **niemiecka droga synodalna** jest jednym z przejawów tejże śmierci. Jak zauważył sługa boży, pierwszą śmiercią był upadek Rzymu. Drugą – inwazja muzułmanów oraz schizma wschodnia. Z kolei trzecia śmierć to reformacja. Co charakterystyczne, wszystkie te wydarzenia miały miejsce mniej więcej co 500 lat. Żeby jednak nie szerzyć defetyzmu – po każdej ze wspomnianych śmierci Kościół zmartwychwstawał, tak jak jego Założyciel.

dalej Grzywacz

■ Mamy na Zachodzie potężne wpływy elity rosyjskiej, potem elity sowieckiej, teraz elity postsowieckiej, i Zachód, zamiast pokazać umiejętność zrobienia pewnej diagnozy, także podjęcia określonych działań, wikała się w jakieś gierki, handele, interesy, kombinacje, kłamie (...). Zachód się po prostu pogubił i chodzi o to, żeby nie wpaść w taką samą pułapkę w Polsce, ponieważ na Zachodzie

dzie **system edukacji** łącznie z systemem kształcenia wyższego był i jest „**lewicowany**”. Dlatego musimy bardzo dbać o to, żeby odzyskiwać klasyczny model wychowania człowieka jako osoby z określonym dziedzictwem kultury klasycznej i kultury chrześcijańskiej.

prof. Piotr Jaroszyński, Radio Maryja, 28 kwietnia

■ Niestety zaprzepaszczone została szansa tzw. **demograficznego echa**, związanego z ostatnim wielkim wyżem demograficznym w Europie, jaki miał miejsce w Polsce w latach 1973–1986. W tamtych latach urodziło się u nas wyjątkowo dużo dzieci. (...) Zaistniała sytuacja to efekt szerszych procesów cywilizacyjnych i kulturowych, które dotyczą najbardziej rozwinięte społeczeństwa na kuli ziemskiej. Wiążą się one m.in. z rozpowszechnieniem **konsumpcyjnego stylu życia**, kryzysem rodziny, plagą rozwodów, późnym zawieraniem małżeństw, samotnym rodzicielstwem, mentalnością antykonceptyjną itd.

Grzegorz Górny, Radio Maryja, 1 maja

■ Jako ludzie wierzący pozostajemy nadal pokrzywdzeni. Widzimy wyraźnie, że państwo polskie poprzez sąd pokazuje, że nas, Polaków, można obrażać. Nas, **katolików, można obrażać** i drwić z naszych świętości. To jest tylko moja opinia i komuś może wydawać się śmieszna, ale kogo się obraża? Matkę Jezusa Chrystusa, która wywodzi się z narodu żydowskiego. dr Artur Dąbrowski, Telewizja Trwam, 30 kwietnia

■ Pomnik **Ofiar Tragedii Smoleńskiej** i Pomnik śp. Prezydenta Kaczyńskiego dobrze wpisały się

w pamięć narodową, w przestrzeń stolicy (która jest własnością całego narodu), w sam plac Piłsudskiego. Przeszły pierwszą próbę czasu, obrotniły się pod względem estetycznym. (...) Dziś można już wyraźnie stwierdzić, że oba pomniki są miejscami wspólnie przeżywanego pamięci społecznej i narodowej, dobrze symbolizują szacunek dla bohaterów męża stanu i dla ludzi, którzy **zginęli z rąk putinowców**.

Michał Karnowski, wSieci.pl, 1 maja

■ Po blisko dwóch dekadach polskiego **członkostwa w Unii Europejskiej** możemy bez wahania powiedzieć, że ich kultura i ich sztuka są dokładnie takie, jak widać. A widać, że z każdym rokiem mają mniej wspólnego z polską tradycją, tożsamością i narodową racją stanu. Suma społecznych protestów w ostatnich latach; deklaracji oburzenia na różne wydarzenia kulturalne (premieri w teatrach, wernisaże w galeriach, koncerty), to nie jest bynajmniej przypadkowa koincydencja oferty jakichś instytucji, urzędniczej ignorancji i ewentualnie dewiacji twórczej. To konsekwentnie wprowadzany w życie plan – dobrze opłacany i politycznie wspierany – z zagranicy. Państwo polskie w ramach podpisanych przez siebie umów stowarzyszeniowych, z traktatem lizbońskim na czele, w dużym stopniu odebrało sobie możliwość skutecznego realizowania **polskiej kulturowej racji stanu**.

Tomasz A. Żak, PCh24.pl, 2 maja

Wybrał WALDEMAR KUCHANNY
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

JESTEM CHAMKA,
ŁOBUZKA,
BABA
KALWARYJSKA!



JESTEM
PODŁĄ PIĄTĄ
RUSKĄ
KOLUMNĄ!



BO KTO SIĘ
PRZEZYWA,
TEN TAK SAMO
SIĘ NAZYWA.



Jaśnie Pani sędzia z liceum

„Lewactwo, nadchodzę!”, czyli myśli zebrane doktor habilitowanej nauk prawnych, posłanki na Sejm VII i VIII kadencji, członkini Krajowej Rady Sądownictwa w latach 2011–2019, sędzi Trybunału Konstytucyjnego Krystyny Pawłowicz.

O ujawnieniu swojego oświadczenia majątkowego

● „Lewacki poseł TRELA chce ujawnienia mego stanu majątkowego... Ty chamie! Łobuzie! Dziadu kalwaryjski! Udowodnij najpierw, że brałam łapówki! V ruska kolumno! Łachu jeden! Albo na kolana, pod stół i odszczekać! Was ucieszy tylko seria w nasze plecy...”

● „P. TRELA dowody na »branie w łapę« przez Prezes TK s. J. PRZYŁĘBSKĄ i przeze mnie już zebrane? Jeszcze nie? To śpiesz się, dziadu kalwaryjski, będą ci potrzebne... Albo na kolana i przepaszaj za pomówienie... Dziadu kalwaryjski”.

O Donaldzie Tusku

● „Zestrachany, rudy, niemiecki szatniarz”.

● „Psie, głosy nie idą pod niebiosa” (w odpowiedzi na życzenia bożonarodzeniowe).

O mediach

● „Kto ogląda TVN, wiadomo, bez badań jest głupi”.

● „Weźmiemy się za was” (do dziennikarza „Onetu”).

● „Dlaczego wielu dziennikarzy zamiast POLSKICH nazw miast na Wschodzie zaczęło używać nazw lokalnych, też rosyjskiego pochodzenia? Np. zamiast KRÓLEWIEC – > KALININGRAD. Zamiast STANISŁAWÓW – > IWANOFRANKIJSK. Zamiast »NA Ukrainie« – > mówią »W Ukrainie«? Czy mówimy PARIS, MILANO, LONDON?”

● „Telewizja Trwam została ostatnim bastionem telewizji niezależnej (...). Broniąc Telewizji Trwam i Radia Maryja, bronimy nie tylko przestrzegania polskiego prawa, lecz także samych siebie”.

O osobach LGBT

● „Piękna POLSKA, to jeszcze normalny kraj. Jak ludzie widzą dwóch facetów w wózkiem, to wiedzą, że to złomiarze”.

● „Patologia seksualna” (o osobach transpłciowych).

● „Panie Rabej, Biedroń, Piróg z kolegami itp., a czy potraficie wbić gwóźdź w ścianę? A czy potraficie skrócić półkę na książki? A odmalować pokój? A zmienić część w motocyklu? A zrobić 100 pompek i unieść 2 walizki? A przeszlubiście 2-tygodniowe szkolenie wojskowe? Tak myślałam...”

● „Ciekawe, czy przyjdziecie do Jezusa po kościelny ślub, paja-ce” (do uczestników Marszu Równości trzymających transparent „Jezus siedłby z nami”).

● „»Miłość« fizyczna osób tej samej płci JEST GRZECEM i »obrzydlivością«;

tak jak nienawiść osób homo do ludzi zdrowych”.

● „Hej, wy, partnerzy od »związków« i miłośnicy cudzych dzieci, poprzecierani w papuzie tiule i wymazani na twarzy, a czasem z kagańcem na pysku i obrozą na szyi”.

● „Społeczeństwo nie może jednak fundować słodkiego życia nie-trwałym, jałowym związkom osób, z których społeczeństwo nie ma żadnego pożytku, a tylko ze względu na łączącą ich więź seksualną”.

● „Do odbytu to nie miłość ani seks”.

O swoim młodzieńczym wyglądzie

● „A podobno eksponatów w muzeum nie wolno dotykać” (o żonie prezydenta Francji Brigitte Macron, komentując zdjęcie całujące się pary prezydenckiej w muzeum).

● „Ona jest muzeum, a ja ciągle liceum” (o Brigitte Macron).

● „Jestem STARSZA od niej o rok” (o Brigitte Macron).

● „Jestem 4 lata starsza od niej... 4 lata... STARSZA” (o Monice Olejnik).



Rys. PATRYK SRODZYŃSKI

O Unii Europejskiej

● „Zwykła szmata” (o fladze UE).

● „Jestem z gruntu przeciwna Unii [Europejskiej]. Czekam i modłę się, żeby to się po prostu samo rozwaliło”.

O Kaszubach

● „Kaszubi, wy mendy niemieckie!!! Pan nasz was pokarał za głosowanie na PO tych sprzedajnych łajz”.

O feministkach

● „Sama historyczna prawda, pod symbolem SS błyskawic mordowały inne kobiety. Diablice w ludzkiej skórze” (o błyskawicy, symbolu Ogólnopolskiego Strajku Kobiet i jego uczestniczek).

● „Celem lewackich feministek jest upokorzenie kobiety jako matki, żony czy gospodyni domowej”.

● „Ja z takimi piersiami wstydziałabym się wyjść na ulicę, straszyc facetów!”

● „Płec X, osoby wykorzenione z kobiecości”.

O uchodźcach

● „Im więcej zbrodni, gwałtów, krwi, krzywdy kobiet, strachu i wściekłości bezbronnych ludzi, tym determinacja kanclerz Merkel ściągania zwyrodniałych, śmiertelnie niebezpiecznych, radykalnie obcych kulturowo ludzi do Europy i Niemiec historycznie niemal rośnie... gwałcieli i coraz bardziej zuchwałych terrorystów?”

● „Pan zaprowadza w Europie przymusowy islam. My, Polacy, dobrowolnie bronimy u nas wiary

katolickiej” (do przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Antonia Tajaniego).

● „Gdzie jest kot z Afganistanu? Odegrał rolę i go zjedli czy wycofali na inną graniczną placówkę?” (o uchodźcach na polsko-białoruskiej granicy, którzy zabrali ze sobą kota).

O potopie szwedzkim

● „Szwedzi!! Przed meczem ZWRÓĆCIE Polsce ZRABOWANY i wywożony flotyllami w czasie Potopu ogrom naszego narodowego dziedzictwa, pamiątki i skarby, które przetrzymujecie”.

● „Jest dobra okazja, by Szwedom przypomnieć, bo rabowali Polskę jak dzika barbaria, jak Rosjanie i Niemcy, a teraz w swych muzeach chwalą się w polską kulturą i jej skarbmami. Nic nie lepsi od pozostałych złodziei pamiątek narodowych, a udają dziś niewiniątka. Ale Polacy pamiętają...”

O Bogu

● „Bóg, gdyby żył, popierałby PiS”.

Inne

● „Dzidziuś udający »niewiniątka« i rolnika” (o Władysławie Kosiniaku-Kamysz).

● „Panie Barack Obama, jest Pan w sprawach Polski zwykłym ignorantem, który pewnie nawet ciągle nie wie, gdzie na mapie jest Polska...”

● „Jest Pan wyjątkowym szkodnikiem” (do Adama Bodnara, wówczas rzecznika praw obywatelskich).

Zebrała
MAGDALENA RZEJAK

MÓZDZEK
TYGODNIA

On, proszę państwa, nikogo już nie może oburzyć. Może mówić, co mu wściekła ślina na język przyniesie – i nic. Może próbować być zabawnym, ale będzie tylko żałosny. Intelktualisty to nawet nie może udawać, chyba żeby jakiś genialny chirurg plastyczny tak przezasował mu twarz, aby wyglądała na dotkniętą odrobiną rozumem. Proszę państwa, co by musiał zrobić Joachim Brudziński, żeby obudzić w kimś zdziwienie? Okraść bezdomnego na Dworcu Centralnym? Rytualnie zabić żabę, wytoczyć z niej krew i popić nią tabletkę ecstazy? Wypierdzieć »Odę do radości« przy akompaniamencie kastanietów? A jednak... Gdy 3 maja odbyła się w Parlamencie Europejskim debata o braku praworządności w Polsce i na Węgrzech, Brudziński dopatrzył się w tym brukselskiej antypolskości. »Dlaczego psujecie święto Polaków? Dlaczego próbujecie odebrać nam prawo do bycia dumnymi Europejczykami w dniu naszego najważniejszego narodowego święta?«

– wołał literackim językiem Morawieckiego, Kaczyńskiego i Ziobry.

Gdyby ten gigant intelektu, bombowiec rozumu i krążownik przenikliwości pomyślał choć przez sekundę, sam by sobie odpowiedział na swoje pytania. Jeśliby Polska przestrzegała europejskiego prawa, to debaty o tym, że w Polsce nie ma praworządności, w ogóle by nie było. Zamiast Brudzińskiego na trybunę mógłby wejść najwyższy jakiś eurodeputowany z Węgier i zapytać, dlaczego Europarlament czepia się państwa Orbána w święto narodowe Polski. □

Gospodarka
leci w dóóóóóóó...

Pinoklada

Ekipa Mateusza Morawieckiego co roku musi przedstawić w Brukseli Aktualizację Planu Konwergencji (APK). Przygotowanie programu konwergencji (zbieżności) i jego coroczna aktualizacja są elementem procesu nadzoru budżetowego w Unii Europejskiej i obowiązkiem wszystkich państw członkowskich spoza strefy euro. Program jest przygotowany oczywiście zgodnie z wytycznymi UE. W Polsce program stanowi część Wieloletniego Planu Finansowego Państwa, opracowanego na podstawie ustawy o finansach publicznych.

Tegoroczny raport nie pozostawia złudzeń:

koło zamachowe polskiej gospodarki – prywatne inwestycje – czeka mocne spowolnienie. Ojców tej porażki jest kilku.

Jak czytamy w APK, Ministerstwo Finansów spodziewa się słabego wzrostu inwestycji w Polsce. Znacznie lepiej będą sobie radziły te publiczne (szczególnie, gdy UE odblokuje rządowi pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy) niż prywatne.

W sumie zaskoczenia nie ma; problemy piśowskiego rządu z inwestycjami to temat, który przewija się w publicznej gadce od lat. W 2021 r. stopa inwestycji, czyli relacja nakładów brutto na środki trwałe do Produktu Krajowego Brutto, wyniosła w Polsce 16,7 proc. – tyle samo co w pandemicznym roku 2020 i był to najniższy udział inwestycji w PKB od początku lat 90. Stopa inwestycji od czasów przejścia władzy przez kaczyistów jest niezmiennie na najniższych poziomach w historii. Za czasów PO-PSL jej poziom wynosił 20 proc., wówczas Zjednoczona Prawica uważała go za niski i niesatysfakcjonujący.

Jak pokazał czas, obecna ekipa nie potrafiła osiągnąć nawet tego, co przed laty przedstawiła jako nic niewarte. Wielki plan

Morawieckiego – Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju – poszedł się jebać.

Skąd ten burdel? Przedsiębiorcy od lat sygnalizują, że jedną z największych barier rozwojowych jest niestabilność otoczenia prawno-legislacyjnego. Za przykład mogą posłużyć chociażby harce Ziobry, który z uporem psychopaty prze do politycznego podporządkowania sobie sądownictwa.

Najnowszy pomysł ministra (nie)sprawiedliwości zakłada spłaszczenie struktur sądów do dwóch szczebli: sądów okręgowych i sądów regionalnych, a co za tym idzie – likwidację sądów apelacyjnych. Co to ma wspólnego z biznesem? Całkiem sporo. Sędziowie sądów apelacyjnych trafiają do jednego z dwóch worów – albo do sądu okręgowego, albo regionalnego. O tym, gdzie wylądują, będzie decydował Ziobro. Jeśli sędzia odmówi objęcia wyznaczonego przez ministra stanowiska, z automatu przejdzie w stan spoczynku i wypadnie z sędziowskiej układanki. Krótko mówiąc: polityczne podporządkowanie sędziów będzie z góry skazywało na klęskę przedsiębiorce, któremu przyjdzie walczyć z aparatem państwa. Taka perspektywa skutecznie zniechęca do inwestowania kasy, przynajmniej tej większej.

Kolejnym gwoździem do inwestycyjnej trumny są niespodzianki, które Zjednoczona Prawica wyciąga jak króliki z kapelusza: podwyżki podatków na ostatnią chwilę, podwyższanie wysokości akcyzy do poziomu kilkakrotnie wyższego niż pierwotnie zakładano, nieszczęsny Polski Ład, wreszcie konflikt z Unią Europejską i haniebne zaniedbanie dialogu z biznesem.

Wszystko to w cieniu turbulencji rynkowych związanych z wojną na Ukrainie i pelzającej stagnacji.

To inwestycje przedsiębiorstw budują potencjał gospodarki przez rozwój technologiczny oraz prowadzą do stabilnego wzrostu PKB.

Dlaczego więc rząd kopie leżące? Pozostaje to wielką zagadką Morawieckiego.

IDALIA DUBICKA

Tylko wojna nas ocali.

Tak ni z gruszki, ni z pipuszki zapuściłem sobie na Jutubiku fragmencik tzw. taśm z „Sowy i przyjaciół”. Fragmencik z Mateuszem Morawieckim.

Kelnerzy kilku warszawskich knajp – do dzisiaj nie wiadomo tak naprawdę, na czyje zlecenie – nagrywali przez wiele miesięcy w 2013 i 2014 r. biesiadujących polityków Platformy Obywatelskiej, szefów banków, spółek skarbu państwa i innych vipków. Taśmy trafiły do mediów. Wyjebało to ówczesny rząd w kosmos. Wszyscy pamiętamy...

Mała dygresja. Treść taśm pierwszy ujawnił red. Piotr Nisztor, dziennikarz śledczy, dzisiaj związany z „Gazetą Polską”. I tak sobie myślę z zazdrością – wszak sam jestem dziennikarzem ponad 35 lat – skąd on je wziął? Ani chybi wyśledził.

Ale wracając...

Mateusz Morawiecki także dał się uwiecznić na jednym z nagrań. Dzisiejszy premier był wówczas prezesem Banku Zachodniego WBK. Gawędził przy posiłku z ówczesnym szefem banku PKO BP Zbigniewem Jagiełłą i ówczesnym szefem PGE Krzysztofem Kilianem. To jest ta rozmowa, w której pada kultowa fraza o zapierdalanu z miską ryżu. Ale nie to było w tej rozmowie najistotniejsze, co warto sobie przypomnieć z dzisiejszej perspektywy. Morawiecki w tej rozmowie troszczy się o Europę. O to, że wszystko jest na kredyt i w końcu musi to pierdolnąć. I że coś trzeba z tym zrobić. Mówi co.

1.

„Mam absolutnie pozytywne zdanie o tej Merkelowej... ona działa na najważniejszych rzeczach społeczeństwa, czyli na oczekiwaniach. *Management of expectations*” – mówi Morawiecki kompanom. Trochę lat minęło. Zwróć nieśmiało uwagę, jakie ma obecnie – przynajmniej oficjalnie głoszone – stanowisko rząd kierowany przez Morawieckiego w sprawie polityki Niemiec za kadencji kanclerz Angeli

Morawiecki miałeś rację



Merkel. „Bardzo wielu przywódców dostrzega już ogromne błędy i te ryzyka, z którymi wiązała się poprzednia polityka” – powiedział ledwo kilka dni temu w Berlinie Morawiecki po spotkaniu z kanclerzem Olafem Scholzem.

2.

Morawiecki mówi o potrzebie zmniejszenia oczekiwań: „My, ludzie, *we, the people*, a już zwłaszcza *we, the people* w Niemczech, zrozumiemy, że musimy obniżyć nasze oczekiwania. Będziemy zapierdalać i rowy, kurwa, kopać, a drudzy będą zakopywać, będziemy zadowoleni. (...) Będziemy wtedy my jako ludzie

mniejsze firmy mieć, emerytury. Mniejsze oczekiwania”. I co zrobił z oczekiwaniami *we, the people* rząd Morawieckiego? „500 plus”, „300 plus”, bony turystyczne, dodatki dla emerytów, 13. i 14. emerytura, tarcze antycovidowe, antyinflacyjne, drukowanie pieniędzy ponad miarę. Ja nie mówię, że ludziom się nie należy. Przypominam, co o tym mówił Morawiecki, gdy myślał, że jego poglądy nie wpłyną do szerszej świadomości niż dwóch kolegów. A także patrząc z dzisiejszej perspektywy, perspektywy stosunku Niemiec do wojny na Ukrainie, jakiej oczekiwałby rząd Morawieckiego, nie widać, aby *we, the people* w Niemczech obniżyli swoje oczekiwania – ta nie ropa i gaz fajne są.

3.

I dalej: „To jest trudne. To zabierze dziesięć do dwudziestu lat lub wojnę”. I, uwaga, uwaga!: „Najlepszym sposobem zawsze była wojna. Wojna zmienia perspektywę w pięć minut”. Przypominam kontekst: chodzi o zmniejszenie

szenie oczekiwań społecznych – mniejsze firmy, mniejsze zarobki, mniejsze emerytury, gorszą służbę zdrowia i gorszą edukację. Wojna ma być – według Morawieckiego – remedium. I proszę – mamy wojnę. Prorok, kurwa, prorok...

Ja nawet nie chcę oceniać, czy Morawiecki ma rację, czy nie ma.

Po prostu taki zajebiście wielki jest rozdźwięk między tym, co oni gadają między sobą, a tym, co gadają publicznie.

4.

Oczywiście to też nie jest żadne odkrycie. Warto sobie przypominać dla zdrowia psychicznego. Warto sobie uświadomić, że Morawiecki jest tym kolesiem, który znajduje się w kręgu decydującym o tym, czy my do wojny przystąpimy i w jakim zakresie. I interesem, jaki on reprezentuje, nie jest interes, o którym oni ciągle memlają, tego tzw. narodu, ale interes lobby finansowego.

Nie chcę być małostkowy, ale trudno nie wspomnieć na marginesie w kontekście tego nagrania o zmniejszaniu oczekiwań bardzo dziwnej i tajemniczej transakcji rodziny Morawieckich z Kurią Wrocławską, na której Morawieccy wzbogacili się o miliony złotych. Ot, przechodzili z targarzami i kupili w 2002 r. od Kościoła kilkanaście hektarów ziemi za 700 tys. zł, a potem żona Morawieckiego, bo ten przepisał na nią cały majątek, sprzedała jakimś firmom ziemię za 14 mln zł. Transparentność tej operacji finansowej jest dalece niezadowalająca. Ale tak sobie możemy popierdolić. Kupił, przepisał na żonę, sprzedała, zarobiła, chuj mu kto robi.

Jest wojna i wyrówna. Biedni będą biedniejsi, bogaci bogatsi, ale za to oczekiwania wszystkich zmniejszone.

WALDEMAR KUCHANNY

wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

Ordo siury i cioty rewolucji

Zastanawiacie się czasem, dlaczego lewica nie wygrywa wyborów? Ja dość często – i właśnie natrafiłam na jedną z możliwych odpowiedzi.

Posłanka Paulina Matysiak z Razem postanowiła umilić rodakom długi weekend majowy inicjatywą zakazującą sprzedaży taniego piwa. „Majówka – okres, kiedy piwo kupisz taniej niż chleb. Idealny czas na promocje typu »kup 12 piw, 12 dostaniesz gratis«. Czas skończyć z prawem, które pozwala sprzedawcom na takie oferty!” – ogłosiła posłanka na Twitterze 30 kwietnia. Matysiak jest twarzą inicjatywy „Trzy kroki do nowoczesnej polityki alkoholowej” – która zawiera takie złote myśli jak: „Alkohol to substancja uzależniająca, która ma drugoczący wpływ na nasze społeczeństwo”. Dlatego poseł Pola (takim imieniem posługuje się na Twitterze) chce zakazać sprzedaży gorzkiej na stacjach benzynowych, bezwzględnie zwalczać wszelką reklamę, także tę w internecie i – co szczególnie uradowało jej twitterowych korespondentów – zdelegalizować wszelkie czasowe obniżki i promocje.

Czy ktoś mógłby wytłumaczyć posłance z Kutna – może inni kutnianie – że to nie zarabianie po kilkanaście tysięcy korpospecjalistów radują się dwunastym piwem gratis, tylko właśnie ci ciężko pracujący za marne pieniądze wyborcy, do których lewica usiłuje dotrzeć? I że jedynym realnym efektem przepisu zabraniającego „dwunastego piwa gratis” będzie to, że ludzie kupią mniej kiełbasy, żeby starczyło na browar, i przy grillu przeklinać będą komuchów, przez których zabraknie paszy? Możecie bowiem być dziwnie pewni, że gdyby taka inicjatywa weszła w życie, to lud dowie się, komu ją zawdzięcza.

Na szczęście tak się nie stanie – większość posłów wie, że wyborców lepiej nie wkurwiać – ale samo odalenie takiego pomysłu tuż przed wyczekiwaniem przez miliony ludzi grillowo-piwnym weekendem jest pomysłem, którego należy kolegom z Razem pogratulować. Polacy generalnie przepadają za wybrańcami prezentującymi postawę „my lepiej wiemy, co jest dla was dobre”. Ten koncept opiekowania się niedojrzałym społeczeństwem czyni z 37-letniej posłanki ciotkę rewolucji – a to nie jest ten wizerunek, do którego lewicówki powinny dążyć.

Dla wyrównania z radością donoszę, że są jeszcze na lewicy baby z jajami – a pierwszą z nich jest oczywiście moja ukochana Joanna Senyszyn, która ma 3 procesy wytoczone jej przez bogobojnych patriotów, obrażonych jej opiniami o świętych i wyklętych.

Stowarzyszenie Rodzin Żołnierzy Wyklętych domaga się od niej stu tysięcy złotych, a Ordo Iuris dwustu tysięcy za stwierdzenie, że „wyklęci to nie żołnierze, a bandy wyrzutków społecznych, nierobów i frustratów”, którzy „zamordowali 5 tysięcy cywilów, grabili, gwałcili, torturowali”. Z kolei organizacja Stowarzyszenie Pamięć Jana Pawła II, reprezentowana przez – nie zgadzanie – Ordo Iuris, domaga się tylko dwudziestu tysięcy złotych i przeprosin za stwierdzenie, że J.P.2 chronił sutannowych pederastów i za pośrednictwem Dziwisza brał od nich kasę.

O ile pierwszy pozew jest dość banalny – potomkowie tzw. wyklętych chcą od Joanny szmalu i żalu – to 2 następne, wysmażone przez Ordo Iuris, są w pełnym znaczeniu tego słowa kuriozalne.

Stowarzyszenie Pamięć Jana Pawła II żąda odszkodowania i przeprosin, albowiem psucie opinii J.P.2 bruździ mu w interesach. Dosłownie: „Twierdzenie pozwanej (...) nie tylko go-



dzi w dobre imię Stowarzyszenia, ale w sens jego działalności, która polega przeciwieństwie na kultywowaniu pamięci papieża Polaka, jego dobrej sławy. (...) Biorąc pod uwagę treść celów statutowych Powoda, dbałość o dobre imię Jana Pawła II jest ściśle związana z renomą samego powoda, wszelkiego rodzaju nieprawdziwe wypowiedzi szkalujące dobre imię papieża Polaka godzą jednocześnie w dobre imię Powo-

da”. Jeśli komuś wydaje się, że prowincjonalna organizacyjka z Rejowca zachowuje się cokolwiek beczelnie, roszcząc sobie prawo do występowania w imieniu zmarłego papieża – postaci bądź co bądź światowego, choć moralnie wątpliwego formatu – to jeszcze większe wrażenie robi na nim drugi pozew, w którym Ordo Iuris mianuje się reprezentantem Rzeczypospolitej i Narodu polskiego – i w ich imieniu domaga się od posłanki przeprosin.

Tytuł dokumentu brzmi: „Pozew o ochronę dobrego imienia Rzeczypospolitej Polskiej i Narodu Polskiego”. W nim Ordo Iuris „wnosi o zobowiązanie Pozwanej do usunięcia skutków naruszenia dobrego imienia Rzeczypospolitej Polskiej i Narodu Polskiego poprzez złożenie pisemnego oświadczenia zatytułowanego »Przeprosiny Rzeczypospolitej Polskiej i Narodu Polskiego« o treści: »W wyniku przegranego procesu przepraszam Naród Polski za naruszenie dobrego imienia Rzeczypospolitej Polskiej i Narodu Polskiego«”.

Senyszyn sama odpisała na pozew w przekonaniu, że żaden prawnik nie zechce napisać tego, co powinno się w nim znaleźć. Może mieć rację.

Posłanka stwierdza rzecz dość oczywistą: lżenie „wyklętych” nie jest obrażaniem narodu polskiego, skoro

stanowili oni „średnio 0,03 proc., a w porywach 0,6 proc. populacji”, której miazdząca większość w tym czasie miała inne zajęcia niż bieganie z karabinami po lesie: „Odbudowywała Polskę ze zniszczeń wojennych, przeprowadzała reformę rolną i industrializację, likwidowała przedwojenną nędzę i analfabetyzm”. Po drugie: „Powód nie ma prawnego umocowania do występowania w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej i narodu polskiego”, do czego Senyszyn dodaje nie bez złośliwości, że jeśli któraś ze stron tego procesu ma takie prawo, to jest to ona, wybrana na posła – czyli właśnie, zgodnie z konstytucją, „przedstawiiciela Narodu” – już 5 razy.

I wreszcie: „W ewentualnej obronie czci i honoru Rzeczypospolitej i narodu polskiego, gdyby faktycznie zostały naruszone, nie powinna występować kompletnie ośmieszona fundacja, której nazwę w mediach społecznościowych zmieniono na (cytuję):

»Orgio Jurni«, »Ordo Siury«, »Srordo Siury«, »Mordo Siurki«, »Ordo Dymalis«, »Mordo Iuris«, »Mordo Qrvis«, »Ordo Szczury«, »Ordy Zamordy«”.

Posłanka Senyszyn jest 2 razy starsza od posłanki Matysiak. Bycie ciotką rewolucji nie jest kwestią wieku, tylko charakteru. Co z radością odnotowuję kilka dni po swojej pięćdziesiątce.

AGNIESZKA WOŁK-LANIEWSKA

awl@redakcja.nie.com.pl

Gdy 3 lata temu (listopad 2019) pisałem o tym, jak naukowo rozmnożyły się orientacje seksualne, wszystko było jasne. Heteroseksualiści odczuwali bowiem pociąg do osób płci przeciwnej. Biseksualistów kręcili tak faceci, jak i kobiety. Osoby homoseksualne stanowiły około 6 procent społeczeństwa i charakteryzowały się parciem seksualnym na przedstawicieli i przedstawicielki własnej płci. Panie homo były więc lesbijkami, a homopanie – gejami. Przed trzema laty uznawano nawet, że jeśli lesbijka uprawia seks z gejem, to żadne z nich homoseksualne nie jest.

Wtedy, tak jak dziś, aseksualiści nie odczuwali pociągu seksualnego. Autoseksualistów kręciło wyłącznie własne ciało, zaś demiseksualistów do seksu mógł przymusić jedynie silny związek emocjonalny z drugą osobą. Poliamoryści, tak wtedy, jak i teraz, stawiają na związki więcej niż 2-osobowe. Czyli dwóch mężów i żona, dwie żony i mąż czy dwie żony i dwaj mężowie albo jeszcze bardziej skomplikowane układy.

3 lata temu było też tak, że do orientacji seksualnych zaliczano nawet osoby transseksualne. Znaczący takie, które fizjologicznie były dziewczynką, a czuły się chłopcem – albo na odwrót. Jedynie dla wyznawców konserwatywnego transseksualizmu prawdziwym transem był ktoś, kto dokonał „adaptacji płci fizycznej do płci psychicznej”. Czyli przeszedł kurację hormonalną, a potem serię operacji, po których miał wszystko to, co ma płeć, do której psychicznie przynależy.

Q robi wielką różnicę

Dodanie do LGBT litery Q stanowiącej skrót – wedle jednych od queer, wedle innych od questioning, czyli niepewności płciowej i seksualnej – rozwaliło stary podział w drzazgi.

Queer dokładał do starych dobrych lesbijek, gejów, transów i biseksów kategorię obejmującą osoby aseksualne i panseksualne, osoby transseksualne, transpłciowe, niebinarne, agender i androgyniczne lub dowolnej innej tożsamości płciowej oraz osoby interplciowe.

Rozszyfrowuję. Panseksualny ktoś do tej pory uchodziłby za wzorcowego biseksa, bowiem ta grupa charakteryzuje się pociągami do osób niezależnie od ich płci lub tożsamości płciowej. Po co więc wymyślono kolejną etykietkę? To wiedzą pewnie ci, którzy się na tym doktoryzowali, habilitowali i zarobili przy tej okazji, pisząc parę książek.

Definicja osoby transpłciowej określa ją jako tę, której „tożsamość płciowa, ekspresja płciowa i/lub zachowania różnią się od tych kulturowo związanych z płcią, do której zostały przypisane w momencie urodzenia”. Czyli dokładnie tak samo jak w przypadku osoby transseksualnej. Zamiast jednak stosować te określenia wymiennie, współczesna typologia stawia je obok siebie, zapewne tylko w celu wywołania wrażenia większej różnorodności opisywanych zjawisk.

Pedał z łechtaczka

Gejom i lesbijkom poprawność polityczna zaczyna odbijać się czkawką.

Agenderyści z kolei to tacy, co nie czują przynależności do żadnej z płci, w związku z czym wśród osób deklarujących tę postawę znajdują się przedstawiciele płci biologicznie żeńskiej, męskiej, jak i osoby trans oraz interplciowe. Ci ostatni – gdyby ktoś nie wiedział – to osoby zwane niegdyś hermafrodytami, bo mają to, co jedna i druga płeć biologiczna albo przynajmniej układ chromosomowy pokazujący, że jest się zarówno panem, jak i panią. W definicji queer pada słowo androgynia, oznacza ono występowanie u danej osoby cech psychicznych charakterystycznych zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn, co oznacza, że androgynik jest stuprocentowym agenderystą.

Raz dziewczynka, raz chłopczek

Gdyby komuś się wydawało, że zaczyna już coś ze współczesnej naukowej typologii seksualno-płciowej kumać, to jest w błędzie. A to za sprawą drugiego ze znaczeń dołożonej do LGBT litery Q, czyli questioning. Zasadniczym pojęciem w definiowaniu płci i orientacji staje się bowiem termin niebinaryzm.

Bo otóż – jak stanowią opracowania naukowe – osoba niebinarna nie jest ani mężczyzną, ani kobietą. Albo jest jednym i drugim. Może też zmieniać postrzeganie siebie. Współczesna seksuologia coraz częściej uznaje niebinarność za trzecią płeć, przyznając jej równorzędne miejsce obok tożsamości typowo męskiej i żeńskiej.

Osoba niebinarna w wymiarze kulturowo-społecznym albo biologicznym nie jest ani kobietą, ani mężczyzną. Niebinarność nie jest zaburzeniem ani chorobą, lecz tożsamością równorzędną męskiej i żeńskiej. Ale, co najistotniejsze, niebinarność nie jest orientacją seksualną i nie wiąże się z pociągami do określonej płci. Wśród osób definiujących się jako niebinarne są więc hetero-, homo-, bi-, auto-, a- oraz oczy-

wiście transseksualiści. Najciekawsze jednak jest to, co dotychczas nauka uznawała za pewnik, czyli pewną niezmienną orientacji czy przynależności płciowej. Tymczasem w przypadku niebinarności tożsamość płciowa w różnych okresach życia może się zmieniać, bo jest elastyczna. W związku z czym ktoś przez 5 lat jest Jasielem, przez kolejne 10 Małgosią, by potem zostać Kamilem.

Niebinarność, czyli trzecia płeć, dostała nawet państwowe sankcje prawne i osoby niebinarne mogą wedle uznania deklarować swoje imiona i płeć w Kanadzie, Australii, Nowej Zelandii oraz w kilku stanach USA, z Kalifornią na czele.

Lesbijka z penisem

Jednocześnie osoby niebinarne rozsadyły to wszystko, czym do tej pory kierowały się, myśląc o sobie, tradycyjne środowiska „starego” LGBT. Te, w których gej był gejem, lesbia lesbą, a trans transem. Nie zdarzało się bowiem wcześniej, aby ktoś, kto uważał się za zdeklarowanego homoseksualistę, choćby z powodu jeśli nie wstrętu do genitaliów odmiennej płci, to przynajmniej mocznej do nich obojętności, wiązał się z posiadaczem czy posiadaczką takich elementów anatomii. Prawdziwy gej z własnej nieprzymuszonej sytuacji, ustrójem politycznym lub alkoholem woli nie uprawiać seksu z posiadaczką pochwy. Żadna szanująca się lesbijka nie dotknęłaby dorosłych

jąder ani penisa. I do dziś nikt z tego grona ani nie zmienił zdania, ani tych skłonności.

To właśnie dlatego geje i lesbijki na całym świecie od lat walczą o to, żeby móc się wiązać z innymi osobami, które w majtkach mają to samo co oni. Zdaniem tradycjonalistów LGBT niebinarność jest nieporozumieniem.

Jeśli osoba mająca w pełni sprawną fujarkę każe się nazywać Moniką i chodzi do klubów dla lesbijek, to dla lesbijek z cipkami coś jest mocno nie tak.

Tymczasem na forach internetowych coraz częściej ujawniają się pary lesbijskie składające się z lesbijki z pochwą oraz lesbijki z penisem i jajkami.

Co ciekawe, praktycznie nie ma takich sytuacji w drugą stronę. Posiadaczka łechtaczki określająca się mianem geja niemal nie występuje.

Konserwatywni geje i lesbijki na taką sytuację są wściekli podwójnie. Niebinarne osoby uważające się za członków tej społeczności ośmieszają w oczach heteroseksualnej większości podstawowe postulaty homoseksualistów, czyli związki i adopcje dzieci. Niebinarna lesbijka z pochwą może się w Polsce wydać za niebinarną lesbijkę z penisem w każdej chwili i mieć stado dzieci. Binarny gej czy lesbia mogą sobie o czymś takim pomarzyć. Dlatego sądzą, że niebinarność jest bzdurą wymyśloną przez nie wiadomo kogo tylko po to, żeby mogli się na nią powoływać ci, którzy tym sposobem chcą kontestować rzeczywistość czy czymś się wyróżnić w swoich środowiskach. O ile dla „starych” LGBT transseksualista, który musiał wydać w cholerę kasy i wycierpieć bóle pooperacyjne, zawsze budził szacunek, o tyle osoby mówiące, że dziś są dziewczyną, a za tydzień chłopakiem, jakoś nie przekonują do swoich tragedii psychicznych wywołanych byciem nie tą płcią, którą by się chciało być.

TADEUSZ JASIŃSKI

„500 plus” po kalifornijsku.

W położonym na środku pustyni, 100 mil od Los Angeles, kalifornijskim mieście Palm Springs, gdzie turystyka LGBT nakręca imprezę już od lat 90. XX w., włodarze postanowili za darmo oddawać pieniądze podatnika osobom trans w postaci bezwarunkowego dochodu podstawowego, tzw. UBI.

Na miejscu jest największe zagęszczenie par tej samej płci w całej Ameryce. Były burmistrz miasta Ron Oden szacował swego czasu, że aż jedna trzecia populacji jest homoseksualna. Od 2018 r. lokalna administracja szczyty się, że jest w stu procentach LGBT, od teraz zaś rozdaje pieniądze tym, którzy gotowi są obciąć sobie ptaka lub zapuścić cycki.

Wszystko to odbywa się w kontekście wielkiego kolapsu gospodarek światowych. Normalni ludzie nie mają forsę na chleb, mąki w sklepie po prostu nie ma, a ratę za mieszkanie trzeba spłacać już podwójną. Wobec tego gejomski urząd miasta w Palm Springs wpadł na pomysł, że wesprze szczególnie narażoną na biedę grupę – osoby trans.

Kocham

„Pomaganie ludziom w poprawie ich sytuacji życiowej poprzez bezpośrednie zapewnianie im dochodów to podejście, które jest bardzo obiecujące” – powiedział w oświadczeniu dyrektor generalny DAP Health, David Brinkman. „Naszym celem jest opracowanie modelu, który ma wpływ na jak największą liczbę osób. Mamy nadzieję, że nasz

Transkasa

program pilotażowy pomoże potwierdzić, że gwarantowany dochód to opłacalny sposób na uzyskanie pozytywnych wyników”.

Osoby trans w Ameryce rzekomo zarabiają 32 proc. mniej niż reszta po-

pulacji, do tego zaś mają dwukrotnie wyższe prawdopodobieństwo zostania bezrobotnymi, a poziom wykształcenia i umiejętności nie ma tu nic do rzeczy. 29 procent osób trans żyje w biedzie – niemal dwukrotnie więcej niż 16 procent pozostałej populacji USA. Te osoby są ofiarami stygmatyzacji, trudności w dostępie do opieki zdrowotnej, wymagają specjalnej opieki, a dodatkowo są czterokrotnie bardziej narażone na zaburzenia psychiczne.

Dziękuję

Wobec powyższego władze miasta w Palm Springs postanowiły stworzyć program, w którym osoby trans będą bezwarunkowo dostawać od 600 do 900 dolarów do wydania na kondomy, łofiki i inne z pewnością niezwiązane z seksturystyką w mieście podstawowe dobra. Jest to więcej niż minimalna pensja w Polsce, jaką można zarobić, tyrając w ochronie supermarketu po 12 godzin dziennie lub ogarniając kible po gówniakach w szkole podstawowej. Nawet nauczyciele i młodzi lekarze często mają mniej, może więc powinni rzucić to wszystko w cholerę i pojechać do Palm Springs na hardkorowe

bunga bunga, za które jeszcze dostaną kaszkę?

Lubię

Dzieci LGBT mają czterokrotnie większą szansę popełnić samobójstwo, a wiek tranzykcji stale się obniża, bo rodzice wpadają na pomysł, że nawet ich niemowlaki sygnalizują złe przypisanie płci. „To szansa, aby pomóc jednostkom w otrzymaniu pieniędzy na pokrycie luki w dochodach, przed którą stoi społeczność trans i niebinarna z powodu jednego z najwyższych poziomów bezrobocia w tym kraju” – powiedział Jacob Rostovsky, dyrektor generalny Queer Works, który jest osobą transpłciową.

Szanuję

Dzięki programowi miasta organizacje LGBT dostaną szansę na ubieganie się o dostęp do stanowego funduszu o wartości 35 mln dolarów, który zapewni dotację na plany gwarantowanych dochodów w Kalifornii. Burmistrzini Palm Springs Lisa Middleton, pierwsza jawnie transpłciowa szefowa miasta w stanie, wyraziła jednak pewne zastrzeżenia do planu, podkreślając, że potrzeba pomocy finansowej jest „absolutnie prawdziwa”. Snując wątpliwości, wskazała, że w hrabstwie Riverside żyje ponad 400 tysięcy osób poniżej granicy ubóstwa. „Moją obawą jest zdolność programów dochodu gwarantowanego do dostosowania się do skali problemów, które przed nami stoją” – powiedziała burmistrzini Middleton. Czyli że nie wystarczy forsę...

„Taki program pomocy ludziom w społeczności lesbijek, gejów, biseksualistów, transseksualistów

i queer jest bezsprzecznie częścią systemu wartości Palm Springs” – powiedział radny Dennis Woods. „Ale mamy tak wiele priorytetów, że po prostu nie jestem pewien, czy możemy zobowiązać się do opracowania długoterminowego programu gwarantowanego dochodu”.

Przepraszam

Propozycja darmowej forsę dla osób trans pojawia się teraz, gdy republikańscy ustawodawcy w Stanach Zjednoczonych składają dziesiątki ustaw kryminalizujących opiekę zdrowotną osób transpłciowych, zakazujących transpłciowym sportowcom rywalizowania w poważnych zawodach i cenzurujących nauczanie w szkołach m.in. w kwestiach związanych z orientacją seksualną i tożsamością płciową.

Kampania Praw Człowieka przesłała ponad 300 aktów prawnych uznanych za szkodliwe dla osób LGBT+, z czego ponad 130 jest skierowanych do osób transpłciowych. Tegoroczne bezprecedensowe działania legislacyjne przeciwko osobom transpłciowym już przewyższają liczbę środków zgłoszonych w 2021 r. i prawie podwoiły się w ciągu zaledwie dwóch lat. Ustawodawstwo skierowane do osób transpłciowych wzrosło z 18 przepisów w 2018 r. do ponad 150 w 2022 r.

Proszę

Na razie miasto wydało 200 tys. dolarów z pieniędzy podatnika na wsparcie pozarządowych organizacji LGBT w poukładaniu programu i współpracy ze stanem Kalifornia w zakresie utworzenia dużego funduszu.

BARTOSZ KURCZAK

0 3 koty za daleko

W obronie zwierzęcych uchodźców.

– Zatrzymali na granicy Ukrainkę z trojgiem dzieci i kazali jej wracać pod bombę! Bezduszne skurwysyny! Wszystko przez to, że rodzinie towarzyszyły czworonogi. Zwierzęta są głodne, odwodnione. Dzieci ledwo żyją. Tyle są warte polskie obietnice o pomocy. – Głos dziewczyny się łamie, gdy opisuje dramat.

Po konkrety odsyła do Dolnośląskiego Inspektoratu Ochrony Zwierząt (DIOZ). To pierwsza polska organizacja prozwierzęca, która ruszyła pod bombę, żeby ratować ukraińskie czworonogi.

Push back

Oficjalna informacja DIOZ: „UKRAIŃSKA MATKA Z TRÓJKĄ DZIECI PODDANE PROCEDURZE PUSH BACK NA PRZEJŚCIU GRANICZNYM W MEDYCE! Wszystko dlatego, że miała w samochodzie 2 pieski i 6 kotów. Przed chwilą zadzwoniła do nas zapłakana... Polska gwałci prawa człowieka i prawa zwierząt! Takie sytuacje zdarzają się każdego dnia! Polska Inspekcja Weterynaryjna stosuje nielegalne i bezprawne procedury! Inspekcja nie wydaje żadnych dokumentów uchodźcom, potwierdzających zakaz wjazdu do kraju! Wszystkie decyzje podejmowane są ustnie! Prosimy wszystkie osoby i instytucje o interwencję w tej sprawie! Interwenujemy u polskich posłów, zawiadamiamy prokuraturę oraz instytucje międzynarodowe!”.

Jest nie tylko nazwa przejścia granicznego, ale też data: 28 kwietnia 2022 r.

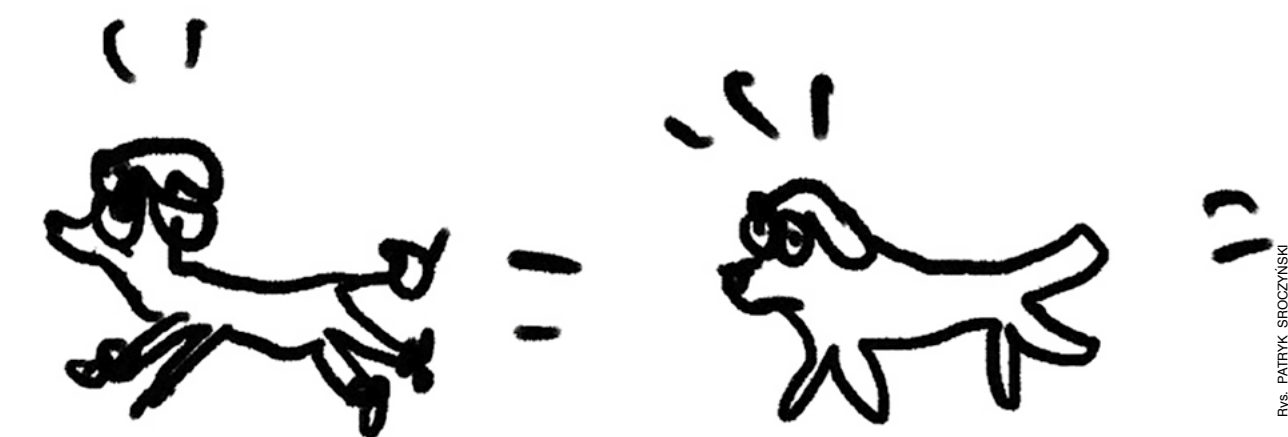
Przepisy

Unijne przepisy są sztywne. Pies, kot czy fretka przekraczające granicę muszą mieć prawidłowe oznakowanie (chip). Ważne szczepienie na wściekliznę. Wyniki miareczkowania przeciwci przeciwko wściekliznie. Czyli świadectwo zdrowia.

Wojna ma swoje prawa, na polsko-ukraińskiej granicy obowiązuje więc procedura uproszczona. Przejedzie każde zwierzę. Warunek: z właścicielem. Drugi warunek: milusińskich nie może być więcej niż 5. Jeden pan, 5 zwierzątek. Powód: na większości

przejść nie ma wystarczającej obsady lekarskiej. Posiadacze większej liczby zwierząt muszą się facygować na przejściu w Dorohusku lub Korczowej, gdzie rezydują wzmocnione służby weterynaryjne.

Zwierzęta są bezpłatnie znakowane i szczepione. Inspekcja Weterynaryjna wydaje pozwolenie będące dowodem legalnego przekroczenia granicy, z którym można pojechać do Berlina albo Paryża.



Rys. PATRYK SROČYŃSKI

To nie są informacje dla wtajemniczonych. Trzeba oddać właściwym służbom, że przełożyły przepisy na prosty język i zasady są ogólnie dostępne. W internecie, na przejściach granicznych, wszędzie.

Lepsze przejście?

Jak wiemy z komunikatu DIOZ, Ukrainka, nazwijmy ją Luba, podróżowała w towarzystwie trojga dzieci, sześciu kotów i dwóch psów. Z powodu dużej liczby zwierząt powinna kierować się do przejścia w Dorohusku lub Korczowej.

Luba jechała ze Lwowa. Odległość do Medyki jest podobna jak do Korczowej: obydwie przejścia dzieli niespełna 30 km.

Wybrała przejście w Medyce.

Potwory?

W internecie historia Luby opowiedziana przez DIOZ wywołała zbiorową histerię. Bestie na granicy! Zbrodniarze w mundurach! Może ich ukrzyżować, bo przecież spoliczkować to za mało! Skoro robią świństwa

w imieniu Polski, to należy upublicznić nazwiska. Niech każdy wie, z kim ma do czynienia. Niech się wstydzą żony i dzieci!

Nazwiska łatwo znaleźć, kilka kliknięć i już. Zanim postavimy tych ludzi pod murem, warto ich wysłuchać.

Rzecznik prasowy Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej ppor. Piotr Zakielarz: – Pojawia się wielu podróżnych ze zwierzętami. Na przejściu w Medyce w związku z ewakuacją uchodźców został stworzony całodobowy punkt obsługi weterynaryjnej. Kontrola weterynaryjna odbywa się po paszportowej.

Mogło więc być tak, że Luba została zawrócona z powodu kotów i psów, ale „odbyło się to po kontroli dokonanej przez SG i nie była to decyzja SG”.

Służby Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Przemyślu przyznają, że rzeczywiście Luba pojawiła się na przejściu w towarzystwie ośmiu zwierząt i odmówiono jej wjazdu.

Tyle się zgadza. Reszta nie. Kobieta podróżowała samotnie. Bez dzieci. To nie był jej pierwszy raz na granicy. Wcześniej też została zawrócona. Nie była zdecydowana, czy chce przekro-

czyć granicę w normalnym trybie, czy uproszczonym.

W normalnym trybie mogła przebieść 8 zwierząt, jednak – patrz wyżej – powinny mieć chipy, szczepienia i oznaczony poziom przeciwciał przeciwko wściekliznie. Ostatniego badania nie było.

Z trybu uproszczonego Luba mogła skorzystać w Korczowej.

Właściciel nieznany?

Z wyjaśnień Joanny Zięzio z Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Przemyślu wynika, że wybór złego przejścia to niejedyny powód, dla którego kobieta wróciła na Ukrainę. W przepisach jest czarno na białym: z trybu uproszczonego może skorzystać wyłącznie właściciel stada.

Tymczasem w kwitach przedstawionych przez Lubę w miejscach opisujących właściciela widniały pieczęcie DIOZ, a jako miejsce docelowe wskazano Przemyśl, ul. Zamoyskiego 15, pod którym to adresem mieści się lecznica dla zwierząt i Centrum Adopcyjne „Ada”.

Możliwość 1:

Zwierzęta były rasowe i drogie. Hipoalergiczne koty rasy Ashera, których cena dochodzi do 500 tys. zł.

Pieski shar pei, 10 tys. zł za pyszczek, te klimaty... DIOZ chciał je sprzedać. Żeby Luba się nie rozmyśliła, już we Lwowie dokonano zmian w papierach.

Jeśli tak było – graniczne służby weterynaryjne nabrały wody w usta w sprawie rasy zwierząt – to dlaczego wiozła je do Polski Ukrainka, a nie organizacja, która w takich przedsięwzięciach jest nadzwyczaj skuteczna?

Możliwość 2: Działacze, którzy mienią się być najsukcesowniejnymi obrońcami ukraińskich czworonogów, nie znają obowiązujących w Polsce przepisów. Coś gdzieś dzwoni, ale co? Gdzie? Po co?

Obstawiam, że tak właśnie było. Nie wyszło, no to ubarwiamy historię i huzia na Józia! Weterynarze to bestie, straż graniczna zbrodniarze, Polska to chujowy kraj.

Ludzie czytają, wzruszają się, płacą. Nie wiedzą, że są karmieni półprawdami. Nie rozważają, że głupota może być tak samo groźna jak zbrodnia. Zwłaszcza jeśli ofiarą padają uciekinierzy spod bomb.

Za użycie słowa „chujowy” w zestawieniu z Polską Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego postawiła w stan oskarżenia osiadłego w Polsce ukraińskiego blogera. Z pewnością taka przykreść nie spotka prezesa DIOZ Konrada Kuźmińskiego. Nie bez powodu trzyma sztamę z Patrikiem Jakim. Nie bez racji w prokuraturze generalnej wstawiał się za nim sam Jarosław Kaczyński.

Happy end?

Nie udało mi się ustalić, co z Lubą. DIOZ też nie wie. A może wie, ale nie powie. 21 kwietnia 2022 r. pytałam stowarzyszenie, jaki jest finał tej akcji pomocowej, ale nie uzyskałam odpowiedzi.

Miejmy nadzieję, że Luba poszła po rozum do głowy i zamiast zdawać się na polskich pomagierów sprawdziła, jakie są przepisy. Wyrzuciła przygotowane przez DIOZ książeczki zdrowia wprowadzające w błąd co do właściciela zwierząt i w Korczowej spokojnie przekroczyła granicę.

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl

ETYKA BEZBOŻNA

Gdy piękna Rosjanka Kławdia Chauchat z „Czarodziejskiej góry” Tomasza Manna przyszła do Niemca Hansa Castorpa, aby oddać mu pożyczony ołówek, i zabawiła chwileczkę, to nie było w tym kwestii politycznej. Ówczesny car miał bowiem przed I wojną światową dość dobre notowania na Zachodzie. Problemem mógł być najwyższy stan cywilny Kławdii – niezbyt wolny. Dziś jednakże czasy są inne.

Tytułowe pytanie należałoby zresztą rozszerzyć na Rosjanina, jednak tytuł byłby zbyt długi. Chodzi przy tym, rzecz jasna, nie o byle Rosjankę czy Rosjanina, lecz o przedstawicieli tych 70 procent, którzy popierają Putina. O ile bowiem w przestrzeni publicznej i gospodarczej zdecydowaliśmy się na bojkot jako formę wsparcia dla Ukrainy, o tyle prywatnie „nikomu nic do tego”. A jednak sprawa nie jest wcale taka jednoznaczna...

Wprawdzie najzupełniej mi nie grozi rosyjska kochanka (z innymi nacjami nie jest wiele lepiej), wobec czego Czytelniczy, a już zwłaszcza Czytelniczki mogłyby mnie podejrzewać o przejawy syndromu psa ogrodnika (nie może z Rosjanką, to i drugiemu nie da), zmuszony jednak jestem do pewnego stopnia wystawić się na tę podejrliwość, nie mając zbyt wiele na swoją obronę.

Mój pogląd jest bowiem taki, że przekonania, w tym przekonania polityczne, podlegają ocenie moralnej. Kto zaś ma nieetyczne poglądy polityczne, nie może być, ot tak, afirmowa-

Czy można się kochać z Rosjanką?

ny i miłowany, jak gdyby kwestie moralne nie miały wpływu na to, kim dana osoba jest dla nas. W końcu kocha się kogoś za jego charakter i zalety, w tym zalety moralne. Zaś wady i winy powinny nas odstręczać i miłość wykluczać. Kto kocha złego, ten widocznie niewiele sobie z moralności robi, a tym samym wystawia sobie złe świadectwo.

Popieranie Putina jest nieetyczne i kochanie kogoś, kto powtarza odrażające treści rosyjskiej propagandy, wygląda niemal na współsprawstwo w tym popieraniu,

a w najlepszym razie na cynizm. Ktoś mógłby zauważyć, że seks nie wymaga miłości, a może wręcz pomóc w moralnym nawróceniu („Już ja z ciebie wypompuję tego Putina!”), na co jednak odpowiadamy, że bezmiłośna kopulacja jest nie na miejscu bez względu na nację kopulantów.

Może i jestem etykiem bezbożnym, lecz za to romantycznym.

Rzecz jasna sprawa ma wymiar znacznie szerszy niż tylko romantyczno-erotyczny. Wokół nas są ludzie głoszący paskudne poglądy, a my nie do końca mamy możliwość decydowania o kontynuowaniu bądź niekontynuowaniu relacji z nimi.

Tak bywa w pracy, lecz przede wszystkim w rodzinie. Nikt sobie nie wybiera rodziców, a przecież nie porzuci ich dlatego, że głosują na PiS. Gorzej, gdy dramatyczna różnica postaw zdarza się w małżeństwie. Niejedno już rozpadło się z powodów światopoglądowych i politycznych. I wcale nie jest tak, że spory tej natury są wyłącznie zastępcze, przykrywając jakiś konflikt natury emocjonalnej. Bo może faktycznie sama przynależność do takiego czy innego społecznego plemienia (wyznawcy, kibice, wyborcy...) nie ma i nie powinna mieć wielkiego znaczenia w międzyludzkich relacjach, lecz wtedy, gdy identyfikacje i afiliacje są obciążone moralnie i oznaczają czyjś udział w zbiorowym złu, sprawa przedstawia się zgoła inaczej.

Jeśli zależy nam na kimś, a ten ktoś jawnie angażuje się po stronie zła, powinniśmy postarać się jakoś zmienić tę osobę, czyli otworzyć jej oczy na owo zło, którego może sama nie potrafi dostrzec. Jeśli się uda, to będzie z tego radość i triumf dobra (w konsekwencji może nawet wyborny seks). A jeśli nie, to trudno – trzeba się pożegnać albo obniżyć status relacji do poziomu niezbędnego w danych okolicznościach.

Są rzeczy, które trzeba tolerować, inne, które tolerować można, oraz takie, których tolerować nie wolno. Gdy ktoś umywa ręce lub się boi, można spuścić na to zasłonę miłosierdzia. Takich oportunistów jest zapewne w Rosji większość. Gdy ktoś wyraża żal z powodu cierpienia ofiar, lecz jednocześnie nie zdobywa się na potępienie agresorów, można (ale też nie trzeba koniecznie) jakoś to zrozumieć. W końcu każdy z nas do jakiegoś stopnia ulega takiej czy innej propagandzie. Jednak gdy ktoś otwarcie i z przekonaniem popiera krwawą dyktaturę i zbrodniczą wojnę, tolerancja musi się skończyć. Bez względu na rozmiary i ponętność takich czy innych części ciała. No, etyka seksualna wredna jest.

JAN HARTMAN

PORNO W KAŻDEJ IZBIE (GMIN)

Jeśli nie umiesz znaleźć traktora...

„Teraz widzę całą szkodę, jaką wy rządziłem swojej rodzinie i swoim wyborcom, i rozumiem, że nie ma sensu dłużej tego ciągnąć” – łamiącym się głosem oświadczył członek Izby Gmin Neil Parish, ogłaszając odejście z polityki. „Moja zbrodnia, moja największa zbrodnia polega na tym, że zrobiłem to po raz drugi”.

„I to było intencjonalne?” – zapytał twardo dziennikarz BBC. „Tak” – przyznał ze łzami w oczach były już deputowany.

Cóż takiego uczynił szanowany konserwatywny parlamentarzysta, żeby zrezygnować z mandatu, który sprawował od 2010 r., a jeśli liczyć Europarlament, to od 1999? Pobił żonę, która przylapała go na romansie z asystentką? A może przyjmował korzyści majątkowe w formie usług prostytutek? A może traktował rządowy samolot jak prywatną taksówkę, którą woził rodzinę i znajomych? Albo – czy ja wiem... – pokazał fucka opozycji w sali sejmowej? Wepchnął gówniarza bez studiów do rady nadzorczej państwowej grupy zbrojeniowej i kazał generałom mu salutować? A może w państwowym szpitalu operował za pieniądze na prywatną fundację? Albo zażądał łapówki dla księdza zasiadającego w radzie nadzorczej firmy, która miała w centrum stolicy budować dwa wieżowce dla partii rządzącej?

Otóż wybraćcie sobie, że nie. Poseł Neil Parish w kuluarach Izby Gmin oglądał pornografię na własnym smartfonie. 2 razy!

Od czego jest domina

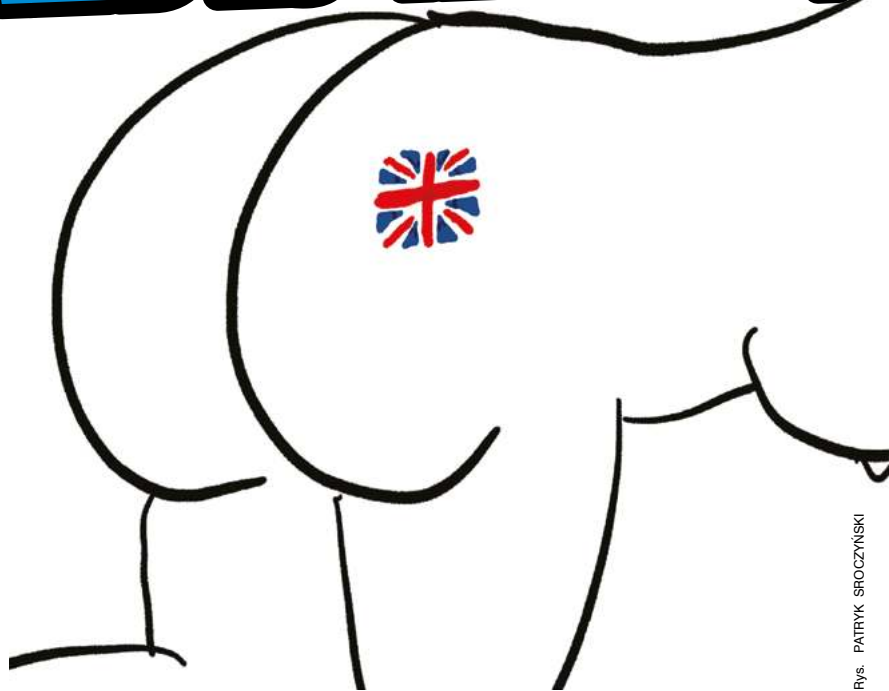
Pierwszy raz można by mu jeszcze wybaczyć, bo to było niechcący. Parish tłumaczył, że trafił na pornole, gdy „co raczej zabawne, szukał traktorów i wszedł na stronę

o bardzo podobnej nazwie”. Zanim popłacze się ze śmiechu, dodam, że traktor – a w zasadzie kombajn – którym poseł był zainteresowany, nazywa się Claas Dominator, co sprawia, że historia o pomyłce w nazwie nie jest już tak zupełnie absurdalna – a także wyjaśnia, dlaczego bogobojny, żonaty od czterech dekad z tą samą wiejską nauczycielką 66-letni rolnik z konserwatywnego okręgu w Devon mógł ulec zafascynowaniu, kiedy po raz pierwszy w życiu zobaczył, co potrafi dać mężczyźnie domina z klasą. A także wyjaśnia, dlaczego nie mógł się oprzeć pokusie wejścia na tę stronę po raz drugi.

Zgodnie ze łzawymi wyjaśnieniami, które poseł złożył ostatnio w BBC: gdy brzemienne w skutkach poszukiwanie traktorów odesłało go na stronę sadomaso, „oglądał ją przez chwilę – czego nie powinien był robić”, ale jego „zbrodnia, największa zbrodnia polega na tym, że przy innej okazji wszedł na tę stronę po raz drugi”.

„To była chwila szaleństwa, to było kompletnie złe” – biczował się Parish w BBC, dodając w obronie: „Chciałbym jednak, żeby zostało odnotowane to, że niezależnie od wszystkich swoich błędów nie jestem dumny z tego, co zrobiłem. To, czego nie zrobiłem – i to zabiorę ze sobą do grobu jako prawdę – to nie starałem się, żeby wszyscy to widzieli; starałem się zrobić coś wręcz przeciwnego. To było złe, co robiłem, ale ta koncepcja, że oglądałem to, żeby zastraszyć kobiety... Mam za sobą 12 lat w parlamencie i mam – albo miałem – prawdopodobnie jedną z najlepszych reputacji. Jeżeli byłoby na mnie cokolwiek innego, prasa już by to zdobyła”.

Ta zawiła opowieść o tym, że pornografię oglądał ukradkiem, a nie ostentacyjnie, to efekt działań dwóch niewiast, które na niego doniosły. Była to niewymieniona z nazwiska ministrzyca z jego własnej partii, a także ano-



rys. PATRYK SROČYŃSKI

nimowa posłanka, a może asystentka poselska. Obie uznały za stosowne zajrzeć posłowi w telefon, gdy umilał sobie czas oczekiwania na głosowanie, i oburzyło je to, co tam zobaczyły.

Od czego są nogi

Może mieć to jakiś związek z inną „mizogińską aferą” związaną z torysami: jeden z tabloidów zacytował ostatnio anonimowego posła konserwatystów, który oskarżył wiceprzewodniczącą opozycyjnej Partii Pracy Angelę Rayner o to, że intencjonalnie rozpraszała premiera Borisa Johnsona, krzyżując i rozkrzyżowując nogi niczym Sharon Stone w „Nagim instynkcie”. Co wydaje się o tyle bezsensownym oskarżeniem, że można zasadnie przypuszczać, że wiceszefowa opozycji na sali posiedzeń nosi majtki. Nie to jednak stało się głównym tematem dyskusji: awantura toczy się wokół mizoginii, która pozwoliła jakiemukolwiek członkowi Izby Gmin zarzucić kobiecie, że rozprasza mężczyznę nogami. Johnson, na co dzień

nieskłonny do samokrytyki, skwapliwie ogłosił, że było to „oburzające, seksistowskie, mizoginiczne”, i „nawet bardzo przyjacielską rozmowę”. „Jeśli kiedykolwiek dowiem się, kto za tym stoi, to nie wiem, co mu zrobić, ale będzie to postrachem ziemi” – dodał, z wdziękiem cytując Szekspira. Biedny Parish odpowiedział zatem za grzech innego, niewykrytego posła torysów, choć jako żywo nie on jest tu największym winowajcą.

Od czego jest kobieta

Z tej historii płynie kilka morałów. Pierwszy jest taki, że miło byłoby żyć w demokracji, w której politycy przyjmują odpowiedzialność za swoje czyny, dbają o wizerunek formacji, którą reprezentują, a Polse komuś nogę się powinie – w najbłahszej, powiedzmy sobie szczerze, sprawie – to wie, co ma zrobić. Pojęcie „odpowiedzialności politycznej” w Polsce nie istnieje: w historii III RP nie było takiego przypadku, żeby ktoś złożył mandat

z powodu swojego kompromitującego czy nawet wprost haniebnego zachowania; a wszystkie wymienione na początku tej publikacji przykłady pochodzą, jak nietrudno się domyślić, z historii najnowszej polskiego parlamentaryzmu.

Drugi morał jest taki, że

czasami walka o równość płciową i przeciw seksizmowi może posunąć się za daleko, stając się czymś w rodzaju moralnej paniki,

która wysyła na stos winnych drobnych zaiste przewinień; ale to nie jest polski przypadek. Zanim dojdziemy do chwili, w której bycie mężczyzną w życiu publicznym stanie się niebezpieczne jak chodzenie po jajach, mamy jeszcze wiele do zrobienia – wystarczy wskazać przykład ministra edukacji, który nie kryje oburzenia, że kobiety chcą „uczyć się, robić karierę”, zamiast „robić to, do czego zostały przez pana Boga powołane”.

Od czego jest Szatan

I wreszcie po trzecie: konserwatywny światopogląd jest śmiertelnie niebezpieczny dla życia i kariery. Gdyby deputowany Parish nie tkwił w przekonaniu, że pornografia jest dziełem Szatana, a seks służy tylko do prokreacji – już dawno by wiedział, co go kręci, i nie musiałby drażnić rękami otwierac filmów BDSM w oczekiwaniu na głosowanie w Izbie Gmin. Jak kiedyś powiedział mi wspomniały prof. Lew-Starowicz: mechanizm sublimacji popędu jest totalnie nieskuteczny. Neil Parish przekonał się o tym w szczególnie bolesny sposób.

AWŁ

Ludzie niżsi od najniższych

Niestety dla rządu pandemia nie zabiła wszystkich emerytów.

Pisowskie media ekscytowały się, że Tusk skończył 65 lat i może zacząć pobierać emeryturę w wysokości 30 tys. zł miesięcznie. Emerytura Tuska byłaby zatem równa emeryturom stu osób albo i więcej. Tyle że to akurat nie wina Tuska, ale Buzka, a właściwie wszystkich rządów po roku 1989. Buzkowa reforma systemu emerytalnego, zamieniająca system gwarantowanego świadczenia na zasadę, ile ścignął z ciebie ZUS, tyle dostaniesz, wpięprzyła setki tysięcy ludzi w skrajną nędzę. Na razie setki tysięcy...

Dziś zusowskich emerytur niższych od najniższej wypłaca się ok. 350 tys. Oficjalna najniższa emerytura to 1338,44 zł brutto. Średnia kwota emerytury niższej od najniższej to 826 zł brutto. To zaś oznacza, że ponad połowa z 350 tysięcy emerytów dostaje miesięcznie mniej niż 800 zł brutto, czyli na rękę jakieś 500–600 zł. Rekordzista pobiera miesięczne świadczenie w wysokości 0,42 zł (słownie: czterdziestu dwóch groszy). W całym życiu zawodowym był oskładkowany bowiem tylko przez jeden dzień, a i to na umowie zlecenia.

W oskładkowaniu bowiem tkwi tajemnica emerytur niższych od najniższej. Jeśli ktoś, tak jak Tusk, miał szczęście pracować w instytucjach publicznych typu Sejm i Senat czy Rada Europejska w Brukseli, to pracodawca opłacał składki po pierwsze dlatego, że musiał, a po drugie dlatego, że wydawał nie swoją, ale budżetową kasę.

Zupełnie inaczej mieli pracodawcy prywatni. Dzięki posłom i senatorom mogli czerpać pełnymi garściami z ustawodawstwa umożliwiającego im zatrudnianie ludzi bez konieczności płacenia im składek. Przez całe dziesięciolecie – do 2016 r. – nieozusowana była więc praca na tzw. umowie zlecenia. Forma zatrudnienia zwana umową o dzieło nie jest oskładkowana do dziś.

Między rokiem 1990 a 2005 z powodu wyjebanego w kosmos bezrobocia nikt nie kontrolował małych polskich przedsiębiorców na okoliczność zatrudniania na czarno bądź płacenia zarobków pod stołem. Wychodzono z założenia, że dzięki takim praktykom setki tysięcy ludzi mogą zarabiać na życie, a państwo będzie miało ich z głowy.

Przez ponad 15 lat korzystał z tego mały i średni polski kapitalizm. Dziś dzięki danym o emeryturach widać to dokładnie. Ponad 80 procent emerytów z niższą od najniższej emeryturą to kobiety. Te same, które przez lata stały za ladami sklepików w małych miastach i wsiach lub sprzedawały towar na bazarach. To pracownice malutkich małomiasteczkowych piekarni i cukierni, gdzie pracowało się nocą, a szansa na kontrolę inspekcji pracy była więc równa zeru. A w razie czego tak sprzedawczynie, jak reszta miały mieć przy sobie umowę zlecenia, którą po miesiącu oddawały, by dostać nową, a starą traktować jako niebyłą.

Geografia męskich emerytów z głodowym świadczeniem emerytalnym jest inna. To głównie mężczyźni z większych miast. Ci, którzy pracowali na budowach, w ekipach remontowych, czyli w miejscach, gdzie Państwowa Inspekcja Pracy nie zaglądała, a w razie czego kierownik wyciągał plik umów śmieciowych.

Z dzisiejszego punktu widzenia większość tych osób zachowywała się irracjonalnie. Tyle że dziś mamy rzeczywistość polegającą na tym, że to nie ludzie szukają pracy, ale pracodawcy biorą każdego chętnego. Jedynymi, którzy dziś są w stanie zrozumieć konieczność pracy na warunkach dyktowanych przez właściciela, są – co niektórych może zdziwić – pracownicy mediów. Dziennikarze, redaktorzy, publicyści zatrudnieni w resztkach papierowej prasy, telewizji, radiach i portalach internetowych od dziesięcioleci nie mają etatów, a jedyna robota, na którą mogą liczyć, to ta na umowę o dzieło – bez ubezpieczenia zdrowotnego i składki na emeryturę.

Dzisiejsze 350 tysięcy osób z emeryturami niższymi od najniższych to i tak dopiero początek. Dynamika przyrostu liczby osób, które

nie mają wypracowanych ustawowych lat opłacania składek, co pozwala im mieć choćby najniższą oficjalną emeryturę, z roku na rok rośnie w tempie na razie 10-procentowym, ale badania osób przed emeryturą pokazują, że wkrótce nastąpi skokowy ich przyrost. Kilka lat do emerytury mają bowiem ci, którzy na czarno lub na śmieciówkach przepracowali lata, gdy mieli po 30–35 lat. Statystyki jasno wskazują, że za 5–6 lat ludzi z emeryturami 500–600-złotowymi będziemy mieli około miliona.

Według naukowców już dzisiejsze 350 tysięcy emerytów z głodowymi emeryturami jest problemem społecznym, czyli systemowym.

Nie ma jednak żadnego polityka, który z tym fantem chciałby coś zrobić.



rys. PIOTR GEBUŁA

bić. Lewica nawet się nie zająknęła, aby objąć ludzi, którzy za jej rządów byli zmuszeni do zejścia do gospodarczego podziemia, abolicja składkową, czyli zaliczyć im brakujące kilka lat oskładkowania i dać prawdziwą najniższą zusowską emeryturę. Platforma w ogóle nie widzi problemu. PiS zresztą też nie. Choć rządowe kupowanie emeryckiego elektoratu emerytalnymi trzynastkami i czternastkami – nawet mimo intencji spowodowało, że niżsi od najniższych emeryci na chwilę mogli oderwać się od kompletnego biedowania.

Tegoroczną trzynastkę w wysokości 1217 zł na rękę dostali bowiem zarówno ci, którym ZUS wypłaca emeryturę w wysokości 2800 zł, jak i ci, którym zakład przysyła 200 zł miesięcznie. Dla nich, czyli dla grupy ponad 50 tysięcy osób, pisowska trzynastka i mająca być wypłacana jesienią czternastka spowodują 100-procentowy wzrost rocznych przychodów: do niebywalej kwoty 4800 zł z haczykiem. Kwoty, za którą miesięcznie nie chce się pracować nawet najgłośniejszym narzekającym pielęgniarzom i nauczycielom. Trzynastkę i czternastkę w kwocie ponad 2400 zł dostanie też osoba z emeryturą w wysokości 42 groszy miesięcznie. Dla niej dodatkowy pieniądź będzie równoważnością świadczenia za setki lat.

Najzabawniejsze jednak w tragicznej sytuacji setek tysięcy emerytów nędzarzy jest to, że mają tak niskie emerytury, bo zamiast cwaniakować i być wiecznie w ewidencji bezrobotnych czy innych stojących w kolejkach po socjal, po prostu pracowali. Zarabiali, płacili podatki, nie brali darowizn i zasiłków. Nie chcieli nic od państwa pilnującego, żeby soli tej ziemi, czyli polskim przedsiębiorcom, włos z głowy nie spadł, a ich zyski rosły w siłę.

TADEUSZ JASIŃSKI

Tegoroczna rocznica zakończenia II wojny światowej skłania do niewesołych refleksji. Powojenny ład światowy, ustanowiony w 1945 r. i skorygowany wieloma porozumieniami po zakończeniu zimnej wojny, załamuje się wyraźnie i raczej bezpowrotnie w kluczowym punkcie – pokoju. W Europie toczy się okrutna wojna, wprawdzie nie pierwsza po II wojnie światowej. Mieliśmy już wojnę sukcesyjną po rozpadzie Jugosławii, a nawet cykl takich wojen, zakończony dość kruchym i wciąż niepewnym pokojem. Ale tym razem mamy do czynienia z wojną napastniczą wszczętą przez jedno ze zwycięskich mocarstw w II wojnie światowej, przez stałego członka Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Na naszych oczach

załamała się koncepcja

prezydenta Franklina D. Roosevelta, według której pokoju w świecie strzec miało pięciu „policjantów”, stałych członków tej rady. To wielka klęska ludzkości. Niezależnie od tego, jak i kiedy wojna rosyjsko-ukraińska się zakończy, ład światowy już nie pozostanie bez zmian. Tego, jakie one będą, jeszcze nie wiemy. Ocieramy się bowiem o III wojnę światową.

Ambasador Ukrainy w Berlinie Andrij Melnyk w rozmowie z niemiecką gazetą oświadczył, że

III wojna światowa już się rozpoczęła.

Przesadził. Okazało się, że nie tylko w Polsce roi się od polonocentryzmu, ale w Ukrainie też nie brakuje takich, którym własny zaścianek przesłania cały świat. Do wojny światowej jeszcze dość daleko. Ambasador Melnyk ignoruje historię. Wojna światowa to o wiele potężniejsze starcie gigantów niż obecne rosyjsko-ukraińskie.

Jedno tylko porównanie... Ukraiński Sztab Generalny poinformował, że Rosja w ciągu dwóch miesięcy wojny straciła na Ukrainie 23 tysiące żołnierzy. Przyjmijmy ten szacunek bez korekty na propagandę wojenną. Otóż w szczycie II wojny światowej, w sierpniu 1944 r., na jednym tylko 300-kilometrowym odcinku frontu wschodniego obsadzonym przez wojska I Frontu Białoruskiego Armia Czerwo-

Smutny Dzień Zwycięstwa.



na straciła blisko 60 tysięcy poległych, rannych i zaginionych. A był to miesiąc zastoju w działaniach, bez większych operacji ofensywnych czy obronnych.

W tym samym miesiącu w Warszawie zginęło ponad 100 tysięcy ludności cywilnej. Taka była powszechność II wojny światowej. Aby pokonać Rzeszę hitlerowską i Japonię, poległo 25 milionów żołnierzy i zginęło 35 milionów cywilów. Taka była

cena tego zwycięstwa.

Trzeba zachować umiar w zestawianiu obecnej wojny w Ukrainie, mimo wszystko lokalnej, z wojną światową. Gdyby obecnie rzeczywiście dobiegał końca drugi miesiąc współczesnej wojny światowej, Ukraina zapewne już by nie istniała, Polska by dogorywała, Rosja zresztą również...

Wiele państw współczuje Ukrainie i ją wspomaga, ale nie wszystkie. Prawie połowa państw członkowskich ONZ odmówiła potępienia Rosji, w tym Chiny i Indie. Jak dotychczas nikt poza Ukrainą nie zerwał stosunków dyplomatycznych z Rosją i nie podjął przeciw niej dzia-

łań militarnych. Zwolenników eskalacji wojny w stronę konfliktu światowego może nawet nie brakuje, ale tylko wśród Ukraińców oraz w krajach nadbałtyckich i w Polsce. Każdy, kto realnie chce ocenić sytuację, musi przyznać, że z pełnym zaangażowaniem wspiera Ukrainę niezbyt wiele państw. Oprócz Stanów Zjednoczonych większość państw Unii Europejskiej, ale też nie wszystkie. Węgry, a ostatnio Słowacja wyłamują się z tego frontu poparcia otwarcie, Niemcy, Francja, Włochy, Austria boczają się i kapryszą, obawiając się, że zbyt daleko idące sankcje gospodarcze uderzą rykoszetem w ich gospodarkę i wywołają recesję. Największy jest zapał do pomocy humanitarnej, nieco mniejszy do sankcji, a najmniej do pomocy w uzbrojeniu. Większość państw świadczących tę pomoc poprzestaje na relikwiarzach pochodzących z demobilu radzieckiej, dość archaicznej broni. Decyduje pomoc amerykańska, ograniczona wprawdzie do sfery obronnej, ale w pełni nowoczesna i w wystarczającej ilości. Bez tej pomocy ukraińska obrona nie dałaby rady, mimo dość nieporadnych działań źle dowodzonej i słabo motywowanej armii najeźdźcy.

Problem w tym, że

stabilność amerykańskiego wsparcia,

mimo zdecydowanej retoryki prezydenta Bidena, nie jest pewna. Obecna przychylna Ukrainie demokratyczna administracja USA jest politycznie słaba. Jej szanse na utrzymanie się przy władzy na następną kadencję są niepewne. Za kilka miesięcy może stracić większość w Kongresie. A ze strony wciąż pozostających pod silnym wpływem izolacjonisty Donalda Trumpa republikanów trudno spodziewać się utrzymania obecnego proukraińskiego kursu. Wystarczy posłuchać popierającej Trumpa telewizji Fox, aby się o tym przekonać.

Społeczeństwo amerykańskie na III wojnę światową się nie wybiera, na każdą inną chyba też nie. Biden bierze to pod uwagę i dlatego tak starannie podkreśla, że nie zaangażuje w wojnę na Ukrainie bezpośrednio ani jednego amerykańskiego żołnierza.

Naród ukraiński wykazał w tej wojnie wyjątkową waleczność i podziwu godne morale. Ma ogromne sukcesy w obronie. Miejmy nadzieję, że jego przywódcy nie będą kusić losu i wykorzystają obecną, korzystną dla Ukrainy konstelację międzynarodową i wojenną do wynegocjowania

możliwie korzystnego pokoju.

Liczyć na eskalację konfliktu i bezpośrednie zaangażowanie weń USA i NATO nie będą.

Oczywiście obecna wojna na Wschodzie wszystkich rezultatów II wojny światowej nie przekreśli. Są one zbyt mocno usadowione, gdyż największa z dotychczasowych wojen zbyt radykalnie przemeblowała świat. Główne jej konsekwencje geopolityczne są już nie do ruszenia. Rezultatem tej wojny są dzisiejsze Chiny, drugie co do potęgi mocarstwo świata. Nienaruszalne na szczęście wydają się polskie granice, zachodnia i wschodnia, które radykalnie zmieniły mapę kontynentu. Nieodwracalny pozostanie upadek kolonializmu. Nie da się też niestety unieważnić nowych sprzeczności wyznaczających kontury przyszłości globu. Konfliktu socjalnego na osi Północ-Południe i globalnego zagrożenia klimatycznego. To wszystko ze zdwojoną siłą wróci po wojnie na wschodzie Europy.

M.Z.

JEŻELI HITLER BYŁ ŻYDEM I ANTYSEMITĄ, TO ZELEŃSKI, KTÓRY JEST ŻYDEM, TEŻ MUSI BYĆ ANTYSEMITĄ.



JEŻELI ANTYSEMITA ZELEŃSKI WALCZY Z PUTINEM I ZE MNĄ, TO OBAJ MUSIMY BYĆ ŻYDAMI...



...A ŻYDZI SĄ NAJWIĘKSZYMI ANTYSEMITAMI.

Wojna w Ukrainie w kontekście kryzysu migracyjnego na polsko-białoruskiej granicy mogłaby dla pisowców trwać w nieskończoność. Mniej lub bardziej ostentacyjnie formułują od 24 lutego tezę, że tysiące żołnierzy, pograniczników i policjantów w tym miejscu to wyraz ich przenikliwości taktyczno-wojennej, gdyż działa to odstraszańco nie tylko na ciapatych, ale także na wojska białoruskie czy rosyjskie.

Ma to być też argument za zaporą na granicy, bo, jak wiadomo, ruski tank ani białoruski myśliwiec nie poradzi sobie z kupką żelaza i betonu. I argument za obowiązującym od wielu miesięcy w około dwustu miejscowościach pogranicza zakazem poruszania się osób bez meldunku, bo wtedy łatwo łowić szpionów i dywersantów.

Ale taka narracja powoli się pruje, czego ostatnim przykładem jest niedawna sesja sejmiku województwa podlaskiego, w którym rządzi PiS, gdyż kwitująca przed covidową zarazą i migracyjnym kryzysem branża turystyczna powoli na Podlasiu zdycha. I to pisowców przy urnach wyborczych za rok w ich bastionie może bardzo zabolęć. Radni prawie jednogłośnie zwrócili się z apelem do rządu o „jak najszybszą możliwość swobodnego przyjazdu i poruszania

Jeśli uchodźca klęczy

Raport z pogranicza – część osiemnasta.

PUSH



się turystów po województwie podlaskim”.

Apel poprzedziła dyskusja, w której radni opozycyjni, powołując się na źródła w służbach i firmach budujących zapórę, twierdzili, iż nie ma szans na jej ukończenie do końca czerwca, jak to Kamiński z Wąsikiem zaplanowali.

Maciej Żywno, były wojewoda podlaski, aktywnie pomagający mi-

Kamil Syller, prawnik, jeden z wielu szlachetnych ludzi, którzy niosą pomoc migrantom na granicy polsko-białoruskiej, zamieścił ostatnio na Facebooku sensacyjny post o tym, że Komenda Główna Straży Granicznej opowiada się za przestrzeganiem prawa w postępowaniu z cudzoziemcami przekraczającymi granicę: „W świetle pisma komendanta

głównego Straży Granicznej nie wolno (...) wyrzucić za druty osoby, która:

- mówi, że chce azylu;
- trzyma kartkę z napisem »asylum«;
- przesłała do sieci pomocowej działającej na polsko-białoruskim pograniczu wiadomość, że chce azylu i wiadomość ta została dostarczona SG.

W świetle pisma komendanta głównego SG nie wolno również wyrzucić za druty osoby, która:

- mówi »No Belarus«;
- prosi o coś w swoim języku, klęka lub w inny sposób pokazuje, że nie chce wyrzucenia.

Taką osobę należy przesłuchać w obecności tłumacza i ustalić, czy chce ubiegać się

o ochronę międzynarodową w Polsce”.

Prawnik budzi wśród funkcjonariuszy służb i prokuratury okręgu białostockiego prawdziwy respekt. Syller nie tylko lądował na glebie pod lufami niezidentyfikowanych do dziś „strażników granic” w maskach z trupimi czaszkami na pyskach, ale jego osobista pomoc świadczona migrantom, których ratuje przed śmiercią w lesie, jest prawnie nie do zakwestionowania.

– Karmi ich, opatruje rany, wyposaża w międzynarodową ochronę i dopiero wtedy wzywa służby, bo wie doskonale, jak ten system funkcjonuje – mówi człowiek związany ze służbami. – To nie jego wina, że pchamy ich potem za druty.

WJK

BACK



PS.

CZYNI WIARA CZUBA

1. Księża astronomowie Gabriele Gionti i Matteo Galaverni z Obserwatorium Watykańskiego ogłosili nowy model matematyczny, który ma posłużyć do opisania, jak działała grawitacja w momencie tworzenia wszechświata – ponieważ te używane dotychczas do analizy Wielkiego Wybuchu były zbyt skomplikowane. „Jako wierzący wiemy, że Bóg stworzył ten wszechświat w relacji Miłości z Synem i że ta Miłość jest w rzeczywistości Duchem Świętym. Gdy zajmujemy się nauką, przypomina to szukanie we wszechświecie śladów tej Miłości, a zatem śladu Boga. Dlatego czasami mówimy, że prowadzenie badań jest formą modlitwy” – wyjaśniają księża astronomowie. Teraz czekamy na watykańskich biologów, którzy przekonująco wyjaśnią, w jaki sposób wąż namówił Ewę do zjedzenia jabłka – zważywszy że gady nie mają strun głosowych.

2. Aangi Bagrech to 8-letnia dziewczynka z rodziny wyznającej dżinizm i mieszkającej w indyjskim Ahmabadzie. Jej rodzice właśnie ogłosili, że ich dziecko postanowiło zostać mniszką. Podczas pandemii, gdy szkoły były zamknięte, dziewczynka spędzała dużo czasu z mnichami i była pod wrażeniem ich dyscypliny, uznała więc, że też chce wieść uduchowione życie. Zdaniem mnichów jest na to gotowa, co przejawiało się w tym, że nie chciała komórek ani kolorowych strojów. W ramach rytuału wstępnego dziewczynce wyrwano wszystkie włosy z głowy, co ma udowodnić, że jest obojętna na ból. Można to obejrzeć na Twitterze i YouTube. „Cała rodzina jest dumna z tego, że dziewczynka z naszej rodziny wyrzeka się materialistycznego świata” – mówi ojciec 8-latki w komentarzu do filmiku.

3. Wyjaśniła się tajemnica 110 wyskrobków, które obrońcy życia ukradli z waszyngtońskiej kliniki aborcyjnej. Zostały one pochowane na niewymienionym z nazwy „prywatnym cmentarzu” przez katolickiego księdza o swojsko brzmiącym nazwisku Kuchinsky, który ogłosił, iż był „głęboko zaszczycony”, że mógł wziąć udział w pochówku. Opowiadał też, jak wyglądały zwłoki przed pochówkiem: „Drzwi od lodówki zostały otwarte i zobaczyłem większe pojemniki z pięcioma starszymi dziećmi i bardzo wiele małych kubków na sztuczną szczękę, w których znajdowały się szczątki nie narodzonych zabitych w pierwszym trymestrze. Były starannie ustawione rzędem obok większych szczątków i w drzwiach chłodziarki”. Ks. Kuchinsky udostępnił też zdjęcie, na którym w ubraniu liturgicznym błogosławi 2-komorową lodówkę.

4. Koledź Muzyczny Visible to chrześcijańska uczelnia artystyczna z czesnym w wysokości 20 tys. dolarów rocznie plus 6 tys. za akademik. Uczelnia oczekuje od studentów moralnego prowadzenia się i ma w tej sprawie zestaw reguł. W zeszłym roku jedna ze studentek Mara Louk poinformowała władze uczelni, że została zgwałcona przez kolegę z roku. Złożyła także doniesienie na policję, ale ponieważ policja stwierdzi-

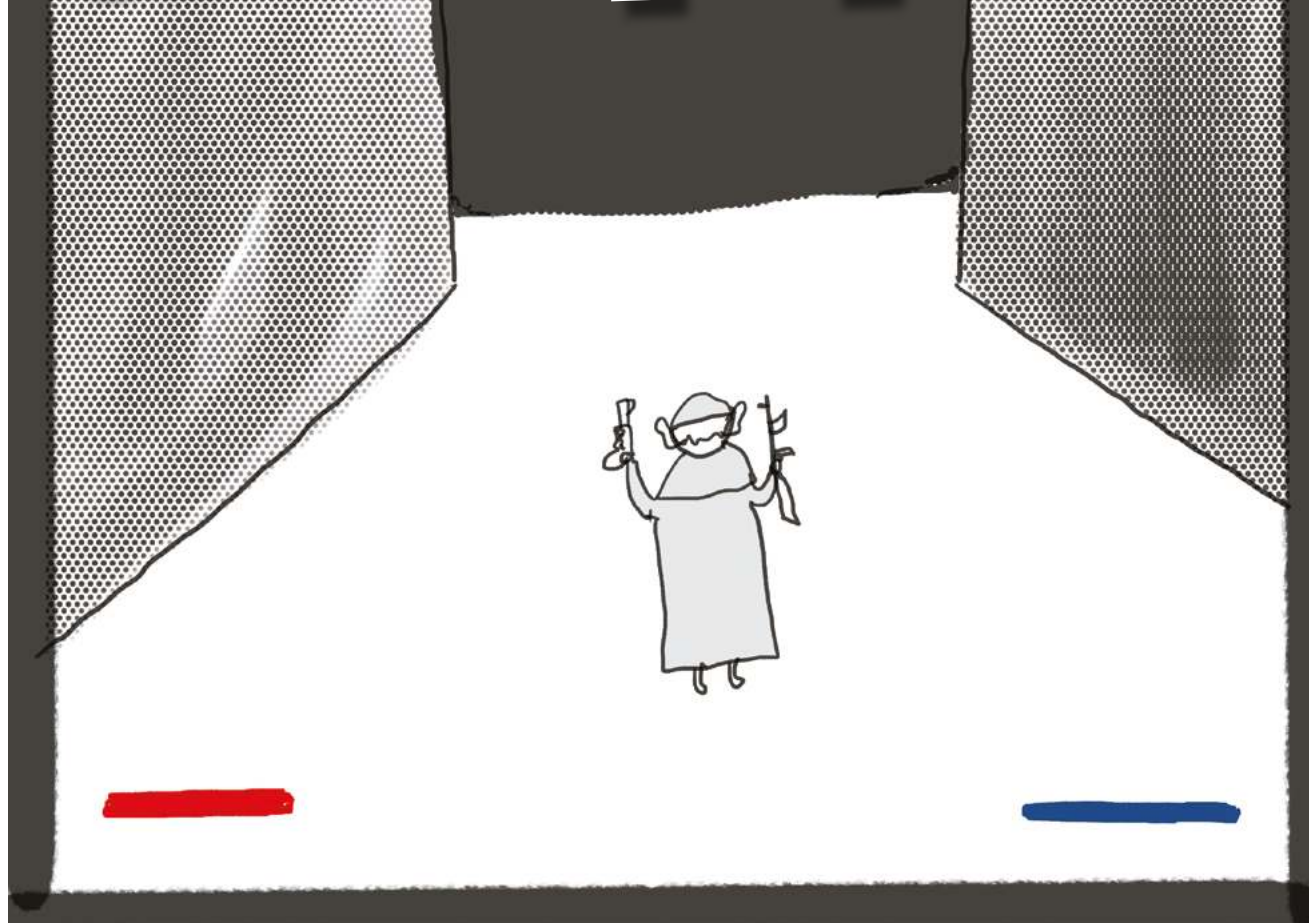
ła, że nie ma dostatecznych dowodów do aresztowania napastnika, uczelnia uznała, że nic się nie stało, i odmówiła nawet przeniesienia gwałciciela do innej grupy. Za to on w ramach zemsty doniósł władzom koledżu, że ofiara zwierzyła mu się, że sypiała ze swoim byłym chłopakiem. Wobec czego uczelnia wywaliła Marę za złamanie zasad dotyczących seksu przedmałżeńskiego. Gwałcieł spokojnie kończy studia.

5. Prokuratura Krajowa Finlandii odwołała się od decyzji Sądu Okręgowego w Helsinkach, który uwolnił konserwatywną posłankę Päivi Räsänen z zarzutu mowy nienawiści. Räsänen to przewodnicząca chadeckiej, w latach 2015–2022 ministerka spraw wewnętrznych, a także lekarka i matka pięciorga dzieci. Została oskarżona, po tym jak na portalach społecznościowych skrytykowała kierownictwo luterńskiego Kościoła, do którego należy, za wsparcie Parady Równości, przyzodabiając wpis zdjęciem fragmentu Listu do Rzymian, w którym stosunki homoseksualne nazywane są „bezwstydem” i „zboczeniem”. Ciekawe, czy posłanka Räsänen wie, co Biblia mówi o tym, że zamiast siedzieć w domu i troszczyć się o dzieci i wnuki, kobieta robi karierę polityczną i krytykuje przywódców Kościoła?

6. W Neapolu w miejskiej katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny krew św. Januarego, męczennika z III w., skropliła się jak zwykle w pierwszą sobotę maja, co stwierdził arcybiskup Neapolu Domenico Battaglia. January skrapla się 3 razy rocznie: przed majówką, 19 września, w swoje święto, i 16 grudnia, w rocznicę wybuchu Wezuwiusza w 1631 r. Fakt, że January znów jest w stanie płynnym, to bardzo dobra wiadomość, albowiem deficyt cudu sygnalizuje – zdaniem wiernych – wojnę, głód lub zarazę. Jednak zważywszy na to, że właśnie skończyliśmy zarazę, aby od razu przejść do stanu wojny, z której zapewne wyniknie głód – Rosja i Ukraina razem odpowiadają za 30 procent światowego eksportu pszenicy – to może January nie jest aż tak skuteczny, jak wierni lubiliby myśleć?

7. Gdy Robert Fenton miał 26 lat i był pastorem dla młodzieży w Kościele o nazwie Wytrwajcie w Winorośli w Owego w stanie Nowy Jork, poinformował rodziców jednej z parafianek, że odczuwa do niej pociąg i są dla siebie stworzeni. Parafianka miała wówczas 14 lat. Rodzice nie widzieli w tym nic złego, a i Kościół pozwolił pastrowi na oficjalne ubieganie się o rękę 14-latki, pod warunkiem że z seksem oboje poczekają do ślubu, który nastąpi, gdy dziewczynka osiągnie pełnoletniość. Na 2 tygodnie przed zapowiadającym ślubem pastor poinformował narzeczoną, że poślubienie jej „zrujnuje jego posługę duchową”, i przeprowadził się do Australii. Czwierć wieku później kobieta wreszcie zdecydowała się przyznać, że pastor pchał jej rękę w majtki, a kutasa w usta, gdy miała lat 15. Teraz prokuratura występuje o ekstradycję Fentona.

Gra w papieża



Rys. PATRYK SROCCZYŃSKI

Rozrywka dla prawdziwych katolików.

W Polsce granie w grę ma się równie dobrze jak majówkowe grillowanie na balkonie, sranie psa pod moim oknem albo galopująca inflacja. Na przykurzonym już sukcesie Wiedźmina sławę chce zdobyć małe studio deweloperskie, które wzięło się za wyprodukowanie symulatora papieża. Będziemy mogli błogosławić tłumom, wpierdalać kremówki i, mam nadzieję, kryć pedofilów, pobierając słoną takse na swój rozpasany styl życia. Sprawa wydaje się poważna, a za warstwę merytoryczną odpowiada nawet poseł na Sejm Rzeczypospolitej Paweł Kowal.

Zapotrzebowanie na toto jakieś być musi, bo jak inaczej wyjaśnić niskie, bo niskie, ale mimo wszystko jakieś nakłady finansowe oraz zaangażowanie posła Kowala – wielokrotnie odnaczanego profesora nauk politycznych i historycznych, kiedyś związanego z PiS-em. Ludzie współcześnie wiele rzeczy robią dla beki, możemy więc liczyć na kawał niezłego pośmiewiska, kiedy to byle Heniek z Mietkiem będą mogli przyjąć rolę posłańca Boga na ziemi i zarządzać tym bajzłem lepiej niż rzeczywisty

kapitan watykańskiej mafii.

Gier upieprzyłiśmy już całkiem sporo, a takich o światowej sławie jeszcze więcej. Był Wiedźmin oczywiście, ale też Dying Light albo innowacyjna, zrobiona przez kolegę z ławki szkolnej SuperHot. Oprócz tytułów tzw. AAA – czyli wysokobudżetowych hitów jak wymienione – naród polski wysłał również symulator Jezusa Chrystusa, menela, trupiarni, lecz to wszystko błędnie, gdy mowa o gierce, w której wcielimy się w samego Ojca Świętego! Fabuła Vatican Gardens, bo tak zgodnie z wytycznymi posła Kowala nazywać się ma gra w papieża, zostanie osadzona w realiach zimnowojennych i będzie tytułem zrobionym „na serio”. Próžno tu szukać dożynekowej kichy – liczy się tzw. gameplay, czyli radocha z bycia papajem, może nawet J.P.2 – dostępne postaci nie zostały jeszcze rozstrzygnięte. Wiadomo, że będziemy grać białoskórymi facetami, co wkurwi feministki, ale ich o zdanie nikt nie pyta.

Jakimi czarami będzie miotał papaj? Jakie bronie będą dostępne? Jak będzie wyglądał system zaklęć? Na razie odpowiedzi pozostają tajemnicą. Możemy się domyślać, że skoro będzie to symulator, zresztą traktowany poważnie, to opcje będą musiały zostać osadzone w realiach historycznych, zachowując decorum. Tak oto łatwo przewidzieć, że papaj będzie mógł wniebowstąpić, chodzić po górach i zostawiać za sobą ołtarzyki, służyć w Hitlerjugend (to ra-

czej w rozszerzeniu Papaj 2: II wojna światowa),

lansować gejów w Kościele,

który doktrynalnie promuje ich całopalenie, a nawet odegrać rolę typu „zabili go i uciekli”.

Kto będzie grał? Zboczeńcy, księża oraz twórcy internetowych treści – pośmiewisk.

Zboczeńcy powinni w końcu otrzymać wirtualny świat, w którym jako zwierznicy facetów w sukienkach będą mogli przesądzać o ich życiu seksualnym, szczególnie zaś ferować wyroki w zakresie występków pedofilskich, do których zresztą zniechęcać nie będą. Księża naturalnie wybiorą symulator papaja jako wehikuł do eksploracji ścieżki kariery, która – wydawać by się mogło – jest punktem kulminacyjnym ich posługi. Internet zaś, wiadomo, wyśmiejemy wszystkich, nagrywając na żywo sesje, jak papaje w symulacji idą tam, gdzie król chodzi piechotą.

Na stronie projektu napisali sobie, że ta gra to realistyczna gra strategiczno-polityczna, w której otrzymujesz dostęp do najważniejszych decyzji, wpływających na losy świata. Tytuł nie jest przeznaczony wyłącznie dla Polaków. „Wszystkie nasze produkcje powstają oryginalnie po angielsku. To właśnie w krajach anglojęzycznych posiadamy największą rzeszę odbiorców. W Polsce mamy wielu oddanych i zaangażowanych fanów. Obecnie pracujemy nad trzema tytułami” – napisano na stronie WWW twórców gry.

Paweł Kowal, szef merytoryczny projektu, doświadczony eurodeputowany, który na polityce Stolicy Apostolskiej w chuj się zna, zapewne wskaże bardzo istotne dla realizmu symulatora aspekty działalności papieskiej z okresu, w którym odbywać ma się fabuła gry.

Konieczne musi znaleźć się misja związana z kodeksem prawa kanonicznego w 1983 r. Wtedy to J.P.2

złagodził karę za pedofilię

oraz traktował to przestępstwo jako lekkie. Napisał wtedy, że „duchowny, który (...) wykroczył przeciwko VI przykazaniu Dekalogu, jeśli jest

to połączone z użyciem przymusu lub groźb, albo publicznie lub z osobą małoletnią poniżej lat szesnastu, powinien być ukarany sprawiedliwymi karami, nie wyłączając w razie potrzeby wydalenia ze stanu duchownego”. Jak nie prośbą, to groźbą, co nie?

Bardzo ważnym wątkiem powinna być możliwość podpisania deklaracji o jedności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła, która pokaze fakolka wszystkim zaangażowanym w ruch ekumeniczny, dowodząc, że pojednanie z wierzącymi nie tak jak trzeba nigdy nie było w planie i w sumie to robiliśmy sobie z nich jaja, bo-wiem Królestwo Boże nie może zostać urzeczywistnione bez Kościoła, a ten jest jeden i nasz, a nie wasz.

Na pewno musimy mieć opcję wystosowania *Mulieris dignitatem* – listu apostołskiego J.P.2 o godności i powołaniu kobiety, wydanego 15 sierpnia 1988 r. z okazji Roku Maryjnego, w którym to liście wyślemy baby do garów i rodzenia dzieci jako prawidłowe naczynie na spermę.

Liczę, że również przyhejtujemy kondomy, które przydałyby się do ochrony krajów Trzeciego Świata przed AIDS, ale ze względu na ich diabelskie pochodzenie nie zasługują na nasze bogiemślawieństwo papajskie. No, chyba lepiej mieć HIV-a niż iść do piekła, nie?

Do scenariusza koniecznie trzeba wpisać opcje dialogowe, w których papaj przypierdala się do biskupów amerykańskich w roku 1979, którzy to wychodzić poczęli z szafy jako homoseksualiści, w odpowiedzi na co mieli trzymać ryj i nie wydurniać się z Bogu niemiłymi wynurzeniami. Finał tej wielowątkowej misji zakończy się, gdy Alfredo Ormando zaprotestuje przeciwko obojętności Kościoła na

problemy osób nieheteroseksualnych

poprzez samospalenie w placu św. Piotra, a my będziemy mieć możliwość albo olania sprawy, albo olania sprawy. W każdym razie stanowiska wobec zdarzenia nie zajmujemy.

Wreszcie na koniec, każda gra, powtarzamy za Ziggym Freudem i jego pomagierem Carlem Gustavem Jungiem, jest li tylko manifestacją libido. W tym konkretnym wypadku więc należy zawrzeć tzw. wątek meta i libido wyrugować całkowicie, dając ukrytą misję, w której jako papaj znieprawimy i poddamy ostracyzmowi popęd seksualny, zmuszając do celibatu i generując dewiacje, jakich sam diabeł by nie wymyślił.

BARTOSZ KURCZAK



Rys. STAS

Muniek Staszczuk wydał nową płytę z zespołem T.Love. Konkurencja w branży jest duża, w czasie pandemii ludzie trochę się odzwyczaili od koncertów, a wszechobecne serwisy streamingowe spowodowały, że mało kto kupuje fizyczne albumy CD. Trzeba się nagimnastykować, żeby pies z kulawą nogą zwrócił uwagę na produkt artysty, który w dodatku nie jest powiewem świeżości na polskiej scenie muzycznej. Zabiegi promocyjne muszą być agresywne i kontrowersyjne. Muniek wybrał sposób „na prześladowanego katolika”. To metoda rzadko wybierana, ale marketingowo skuteczna, bo o Muńku znowu się mówi.

Prześladowany. Staszczuk kołędował po mediach, żeby o sobie przypomnieć. Nawet artysta musi jeść, a żeby jeść – musi bywać. Swoje tournée rozpoczął z przytupem u Kuby Wojewódzkiego. „Należę – obok palaczy i myśliwych – jako katolik, do najbardziej dyskryminowanej grupy w Europie w tej chwili” – pewny siebie stwierdził na kanapie u tefalenowskiego gwiazdora. „Jak patrzę na świat współczesny, to wydaje mi się, że najbardziej przejebane mają myśliwi, palacze i katolicy (...). Katolicy to obciach” – uzupełnił swoją refleksję, która przynajmniej w drugiej części jest prawdziwa.

Drugim gościem programu była znana z internetu Marta Linkiewicz, która zasłynęła przed kilku laty opowieścią o amerykańskich raperach, którzy ją „zajeżdżali wyruchali”, gdy wbiła się do ich autokaru. Ale to pieśń przeszłości, teraz Linkiewicz jest promotorką sportowego trybu życia, abstynencji oraz – jak Muniek – ofiarą hejtu i prześladowań. Wzruszony opowieścią nawróconej jawnogrzeszniczki pieśniarz chciał ją nawet przytulić. Ewangeliczna scena... A mówią, że TVN taka bezbożna i lewacka.

Prześladowania katolików są na tyle zaawansowane, że znany wokalista opowiada o nich w popularnym programie w stacji uchodzącej za liberalną i opozycyjną wobec toksycznie pobożnej władzy. Takich prześladowań jak w Polsce zyczyliby sobie na pewno chrześcijanie z krajów muzułmańskich, gdzie wyznawanie wiary wiąże się z rzeczywistym ryzykiem śmierci. W kraju, gdzie to obraza uczuć religijnych ma być surowo karana, mówienie o byciu prześladowanym katolikiem jest oznaką dość burzliwego rozstania z rozumem.

Lekceważony. Nazajutrz po emisji show Wojewódzkiego Staszczuk pojawił się w radiu RMF FM, gdzie potwierdził swoją śmiałą tezę o byciu prześladowanym. Narzekał też na ogólne zdeblenie społeczeństwa, które jest ogłupiane mediami społecznościowymi i zamiast rzeczy wartościowych konsumuje gównianą papkę.

Chłopaki nie płaczą, chyba że ktoś zaśmieje się z Bozi.

KUKU NA MUNKU

W „Onecie” nieco złagodził swoje stanowisko na temat bycia prześladowanym: „Nie czuję się dyskryminowany, ale lekceważony i często wyśmiewany. Ale nie mam z tym problemu. Ludzie się wstydzą takich rzeczy, ale każdy ma prawo do wyboru swoich własnych zainteresowań i bogów”. W rozmowie z Piotrem Kędzińskim oddał jednocześnie sprawiedliwość Kościołowi kat.: „Nie będę filozofował, ale nie ma Boga bez Kościoła, bo gdyby nie Kościół przez te dziesiątki, setki lat, to być może w tej chwili byłbyśmy Białorusią. Ale masz rację: instytucja ma za uszami i powinna się w piersi pobić, ale nie wszyscy”. Przypomnijmy tylko, że na Białorusi czy w Rosji Kościół prawosławny jest bardzo silny, a niekoniecznie wpływa to na miłosierdną postawę władz. Także polskim rządzącym słuchanie biskupów nie wychodzi na dobre.

Niezawiedziony. Nie należy od artystów wymagać żelaznej logiki i konsekwencji w poglądach; w końcu wiara i czucie silniej mówią do nich niż mędrca szkiełko i oko. Przesadny racjonalizm często szkodzi twórcom, a mistyczne odloty i światopoglądowe poszukiwania sprzyjają ich płodności. Gdyby jednak Muniek Staszczuk, przygotowując swoją kontrowersyjną tezę dla celów promocyjnych, zechciał się zastanowić, czy istnieje jakiś wspólny mianownik dla palaczy, myśliwych i katolików, to może byłby wstręmięzliwszy w takich porównaniach.

Można by legendzie polskiego rocka uświadomić, że wymienione przez niego grupy łączy szkodliwość i krzywdza innych.

W przypadku palacza szkoda jest najmniej, bo nikotynista rujnuje zdrowie tylko sobie.

Oczywiście pod warunkiem, że nie zmusza innych do biernego palenia. Obowiązujące przepisy ograniczają jednak to ryzyko, co rzeczywiście można uznać za dyskryminację.

Jeśli chodzi o myśliwych, to wiadomo: wszystko dla nich wygląda jak dzik, więc można strzelać. Samo zabijanie zwierząt dla przyjemności może być uznane za co najmniej wątpliwą etycznie rozrywkę. Palacze i myśliwi są więc, mniej lub bardziej słusznie, krytykowanymi za hobby lub nałóg, który negatywnie odbija się na innych.

Skoro Staszczuk uważa, że katolicy są traktowani na równi z poprzednimi dwiema grupami, to może i z nimi jest coś nie tak?

Zadymienie kadzidłem bywa czasem szkodliwsze niż palenie papierosów. Tytoń niektórym rozjaśnia umysł, a kadzidło odwrotnie. Sam Muniek wykazuje tego objawy, gdy radzi, aby zamiast udać się do specjalisty, pogadać sobie z Jezusem. „Ludzie płacą kupę pieniędzy na kozetkach, ale wiara jest za darmo. Nigdy się



nie zawiodłem na Jezusie Chrystusie. Ty też możesz spróbować” – poucza słuchaczy. Z tą darmową wiarą to też przesada. Może i wiara nic nie kosztuje, ale uprawianie jej w Kościele to już wymagające sporych nakładów przedsięwzięcie. Terapeuta wyjdzie taniej.

Podlany. Muniek Staszczuk wszedł chyba w etap, którego każdy chciałby uniknąć. Rzeczywistość zaczęła mu odjeżdżać spod stóp i woli zwać to na rzeczywistość niż na własny problem z jej ogarnięciem. Smutny to widok, gdy starzejący się kontestator głany zmienia na bambosze i pykającą fajkę na bujanym fotelu, narzekając na współczesny świat i dzisiejszą młodzież. Jeśli jeszcze jest to podlane sosem dewocji, to staje się zupełnie niestrawne.

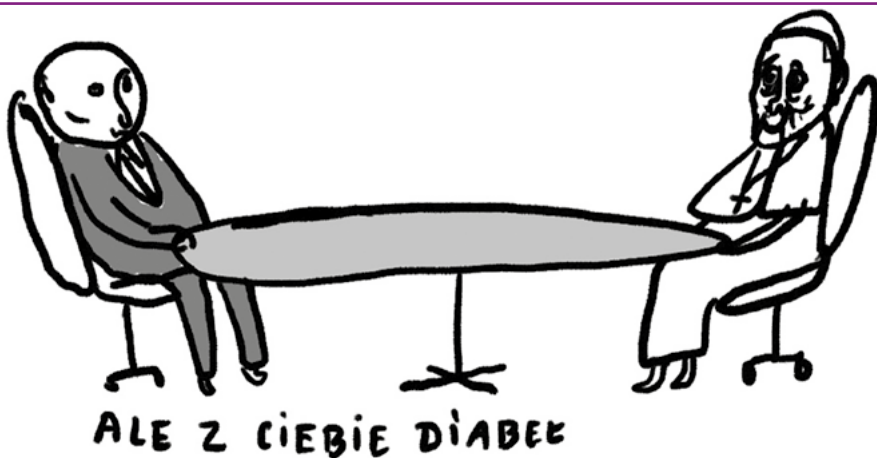
ŁUKASZ PIOTROWICZ
lupiotrowicz@gmail.com

WIEŚCI Z KRUCHTY

➤ Instytut Ordo Iuris po raz kolejny złożył do Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie raport pokazujący skalę agresji na tle religijnym wobec chrześcijan w Polsce. W 2021 r. Ordo Iuris odnotował w Polsce 112 takich przypadków. Głównie były to przypadki wandalizmu w stosunku do miejsc kultu religijnego albo takich, które pod miejsce kultu można podciągnąć, np. zniszczenie przydrożnej kapliczki. Ktoś się najeżał, pod wpływem najeżki potłamał płótek przy kapliczce, a Ordo Iuris już notuje to jako akt agresji wobec chrześcijan i prześladowania religijne. Ktoś wyjdzie na ulicę w koszulce z nadrukiem Matki Boskiej w tęczowej aureoli – już punkt do raportu. To jakby twierdzić, że pijany wsiada za kierownicę auta, bo nienawidzi pieszych. Tak naprawdę jeśli w Polsce zdarzają się przestępstwa motywowane faktyczną niechęcią do katolików, to można je policzyć na palcach jednej ręki.

➤ Groźniejsza jest inicjatywa przeprowadzenia przez Ordo Iuris Narodowych Konsultacji Konstytucyjnych „Fundamenty Państwa”. W inicjatywie biorą udział rozmaite stowarzyszenia katolickie: Zakon Rycerzy Jana Pawła II, Młodzież Wszechpolska czy Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi. Powstaje lobby na rzecz umocnienia w konstytucji roli Kościoła katolickiego w państwie oraz poglądu, że ruchać się może tylko chłop z babą, i to po ślubie kościelnym.

➤ Sejm uchylił immunitet poselski Joannie Scheuring-Wielgus. Postanowienie przed sądem za zawieszenie dziecięcych bućków na bramie jednego z toruńskich kościołów. Wieszanie dziecięcych bućków na kościelnych płotach i bramach było symbolem sprzeciwu wobec kościelnej pedofilii i wyrazem solidarności z jej ofiarami. Kościółkowi z Ziobłą na czele – bo to jego prokuratura wnosi oskarżenie – są tak durni, że zamiast zamiatać sprawę pod dywan, nagłaśniają. Scheuring-Wielgus raczej krzywdzi się nie stanąc, a zyska platformę do wygłaszania opinii na temat pedofilów z Kościoła.



➤ Zmarł biskup Adam Lapa, miał 83 lata. W swojej publicystyce zajmował się problematyką manipulacji w mediach. Napisał na ten temat kilkanaście książek. Był jednym z tych, którzy wspierali Tadeusza Rydzka i Radio Maryja. Co ciekawe, nie widział sprzeczności między tematem swoich dociekań a toruńskimi mediami. Uważał, że propagandą są wszystkie krytyczne opinie o Kościele, zwłaszcza polskim. Uważał, że „rozliczanie Kościoła jest po to, żeby go na nowo zaatakować, upokorzyć i nagłośnić jego propagandowy obraz. Warto wspomnieć, że po 1989 r. bardziej się w mediach rozlicza Kościół niż peerelowski totalitaryzm”.

➤ Duchowny archidiecezji częstochowskiej ks. Daniel Galus został ukarany karą suspensy – poinformowała archidiecezja. To oznacza, że nie może używać stroju przynależnego duchownym, odprawiać mszy, udzielać sakramentów. Użytkowana przez niego tzw. Pustelnia w miejscowości Czatachowa została wyłączona do odwołania z użytku liturgicznego, prowadzona przez Galusa wspólnota Miłość i Miłosierdzie Jezusa otrzymała zakaz używania przymiotnika „katolicka”. Galus zasłynął swoimi antyszczepionkowymi poglądami, ale kurię wkurwił nie tym, tylko brakiem lojalności. Być może będziemy mieli drugiego Natanka, bo czemu niby teraz Galus ma posłuchać władzy zwierzcchniej? Żaden interes dla niego.

➤ Ks. Rafał Soćko wyjaśnił niezorientowanym neomarksistom, że czytanie Biblii zorganizowane 1 maja nie jest katolicką prowokacją wobec osób o poglądach lewicowych, ale jest związane z Ty-

godniem Biblijnym, rozpoczynającym się w trzecią niedzielę po Wielkanocy, która w tym roku przypada 1 maja. Tylko dlaczego to czytanie mamy nazywać „narodowym” i jako „pierwszy lektor” bierze w nim udział minister edukacji i nauki? Niech sobie czyta, co chce, ale prywatnie. Publicznie jest ministrem świeckiego państwa.

➤ Prezeska Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska i sędzia Krystyna Pawłowicz nie ujawniły swoich oświadczeń majątkowych, mimo że są do tego zobligowane prawem. Ks. Janusz Koplewski, zwany spowiednikiem gwiazd, bo koleguje się z wieloma aktorami i piosenkarzami i udziela im sakramentów, stwierdził, że „to nie po chrześcijańsku. Każdy z nas wie, że wobec prawa wszyscy są równi. Niestety sytuacja, jaka jest, że niektórzy chcą być ponad prawem, nie jest normalna”. Czy Pawłowicz odpowie księdzu: „Ty chamie! Łobuzie! Dziadu kalwaryjski! V ruska kolumno! Łachu jeden!”? Pokazałaby konsekwencję...

➤ Mamy maj, a wraz z nim okres tzw. pierwszych komunii. Rodzice, dziadkowie i chrzestni gorączkowo zastanawiają się, ile wypadła włożyć do koperty na komunię w tym roku. Jest inflacja, nie da się ukryć... Z informacji w mediach i na forach internetowych wynika, że 500 zł to minimum. W większych miastach, jak Warszawa, dopiero tysiąc powinien styknąć.

KLECHA

Wieści na pożytek pasterzy i owieczek czerpiemy z prasy lokalnej.



Co się stało temu papieżu?

Facebook

Eugeniusz Rezmer: Trudno odpowiedzieć NATO pytanie.

Anna Maria Pantera: A co się miało stać? Wrócił nareszcie do korzeni, za długo udawał nowoczesnego i się zmęczył.

Beata Staszak: Ukazała mu się Matka Boska i mówi: „Powiedz tym tam z NATO, żeby przestali szczerkać, bo spać tu nie można”.

Krzysztof Adamczewski: Przeczytał Pismo Święte od końca.

Daniel Jurczak: Oczko się odlepiło temu papieżu razem z rozumem.

Kasia Zoń: Nic mu się nie stało: tak wygląda prawdziwa twarz Kk. Po prostu przestał udawać dobrodusznego dziadziusia.

Bartłomiej Bednarz: To banalne, samemu pochodząc z Argentyny, a także będąc spadkobiercą swych poprzedników na stolcu Piotrowym, dąży drogą tradycji, a i przeznaczenia...

Krystian Przyborowski: NATO szczerka, a papamobile jedzie dalej.

Paweł Banaszyk: Podziwiam gościa: mógł zostać wielkim reformatorem Kk, ale wolął zostać nikim.

Mateusz Kolan: W Watykanie mury grube, trudno by było nagrzać tylko słońcem, gdyby gaz odcięli.

Rafał Banaszekiewicz: Popapieżyło mu się wszystko.

Forum

Tow Stokrotka: Nic się nie stało, Kościół katolicki i bolszewia mają dużo wspólnego.

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE” i Facebooka.

22 lutego 2022 r. w Zakładzie Karnym w Rzeszowie porucznik Bogumiła Bieniek-Pasierb w trakcie pełnienia służby została zaatakowana nożyczkami przez tymczasowo aresztowanego przestępcę. Kilka ciosów w szyję okazało się śmiertelnych. Zabójca, 37-letni Artur R., choć do aresztu trafił w związku z brutalnymi gwałtami na kobietach, był z panią psycholog sam na sam w jej gabinecie. Podobno bandyta po zamordowaniu funkcjonariuszki zabarykadował się w pokoju na kilkadziesiąt minut. Żaden ze strażników nie udzielił pomocy koleżance, bo nikogo nie było w pobliżu. A nie było, bo z powodów braków kadrowych nie ma kto pilnować bandziorów w pierdlach. Dochodzi do absurdalnych sytuacji, gdy niedobory uzupełniają się funkcjonariuszami z administracji, np. panią Grażynką z księgowości albo panem Januszem z kwaterunku. Standardem staje się wysyłanie do służby w oddziałach młodych, niewystarczająco doświadczonych funkcjonariuszy, którzy nie ukończyli specjalistycznego szkolenia.

Strażnicy z NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa wielokrotnie wskazywali na „niewłaściwą politykę kierownictwa Służby Więziennej, która doprowadziła do zawieszenia i zagrożenia poziomem bezpieczeństwa w Zakładach Karnych i Aresztach Śledczych”. Mało tego! Szefostwo Służby Więziennej oddelegowało kilkadziesiąt funkcjonariuszy w roli ciecigów do ochrony m.in. budynków Ministerstwa Sprawiedliwości.

Mimo wielu uwag ze strony klawiszy dotyczących pogorszenia się bezpieczeństwa i warunków pracy w pudłach ani Zbigniew Ziobro, ani szef polskiego więziennictwa generał Jacek Kitliński nie reagowali. Dopiero po tragicznych wydarzeniach w Rzeszowie coś się ruszyło...

26 kwietnia 2022 r. generał Kitliński rozesłał do dyrektorów zakładów karnych i aresztów śledczych pismo, w którym poinformował, że „mając na względzie zapewnienie wszystkim funkcjonariuszom i pracownikom Służby

Generał mądry po szkodzie

Trzeba było śmierci więziennej psycholożki, zamordowanej przez bandytę w zakładzie karnym, aby kierownictwo polskiego więziennictwa poszło po rozum do głowy.



Rysunek TOMASZ WINTER

Więziennej możliwie najwyższego poziomu bezpieczeństwa”, wprowadza zmiany w funkcjonowaniu Służby Więziennej.

I tak od 1 maja 2022 r. przywróconych zostanie 300 etatów w dziale ochrony. Oczywiście nie stanie się to automatycznie, gdyż na wyszkolenie strażników potrzeba wielu miesięcy. W pierdlach zostaną wprowadzone nowe rozwiązania architektoniczne. Pomieszczenia służbowe będą umiejscowione obok siebie w celu zapewnienia

wzajemnego ubezpieczenia funkcjonariuszy. Wydzielili się dodatkowe, specjalnie wyposażone (m.in. w kamery, łączność radiową, system sygnalizacji napadu) pomieszczenia do prowadzenia rozmów z osobami pozbawionymi wolności, u których rozpoznano zwiększone ryzyko zachowań agresywnych. Funkcjonariusze będą szkoleni z zakresu zagadnień bezpieczeństwa, samoobrony, współpracy i wzajemnego ubezpieczania, udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, rozpoznawania werbalnych i niewerbalnych sygnałów agresji, negocjacji i mediacji, a także reagowania w sytuacjach kryzysowych.

Przywrócone zostaną zlikwidowane stanowiska oddziałowych dziennych, a klawisze pracujący w dziale ochrony bezpośrednio z bandziorami zostaną wyposażeni w środki przymusu bezpośredniego, czyli kajdanki i (gazowe) ręczne miotacze obezwładniające. Strażnicy będą też mieli większą swobodę w prewencyjnym stosowaniu środków przymusu bezpośredniego.

Każdy funkcjonariusz po ukończeniu kursu przygotowawczego odbędzie półroczne przeszkolenie w ochronie. Dotychczas nie było to praktykowane, czego przykładem jest generał



Marcin Strzelec, komendant rektor Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości, kuźni więziennych kadr, który nigdy nie pracował na pierwszej linii z bandziorami w zakładzie karnym czy areszcie śledczym. To tak jak gdyby np. rektor komendant Akademii Sztuki Wojennej nigdy nie był na poligonie.

Zaostrzone zostaną kary za napaść na funkcjonariusza. Strażnicy będą mieli zapewnioną ochronę prawną wraz z opłaceniem profesjonalnego prawnika.

Wprowadzone zostaną zasady kwalifikowania do kategorii osadzonych tzw. niebezpiecznych, w tym wyznaczenie obligatoryjnego okresu przebywania w oddziale dla niebezpiecznych przestępców wobec osób dopuszczających się czynnej napaści na funkcjonariusza lub inną osobę zatrudnioną w zakładzie karnym czy areszcie śledczym oraz będących sprawcą zgwałcenia, ciężkiego uszczerbku na zdrowiu albo znęcania się nad współwięźniami.

„Bezpieczeństwo funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, zapewnienie prawidłowych warunków technicznych, organizacyjnych, kadrowych i finansowych, dzięki którym możliwe jest wykonywanie ustawowych zadań Służby Więziennej, jest priorytetem dla kierownictwa formacji” – kończy list do podwładnych generał Kitliński. Gdyby rzeczywiście tak było, to zawsze posłuchałby uwag strażników i nie doszłoby do wielu tragedii.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl

Jak zabijają nietykalni

W państwie PiS można śmiertelnie potracić człowieka i nie ponieść żadnych konsekwencji, jeśli jest się podwładnym Zbigniewa Ziobry.

Pisowska szczupnia wydała już wyrok i osądziła byłą pierwszą prezes Sądu Najwyższego Małgorzatę Gersdorf i jej męża Bohdana Zdziennickiego, byłego prezesa Trybunału Konstytucyjnego, którzy rzekomo mieli nie tylko potracić samochodem motocyklistę, ale też nie udzielić mu pomocy. Mężczyzny nie udało się uratować. Co prawda z ujawnionego nagrania nie wynika, żeby sędzia Zdziennicki potracił motocyklistę (który uderzył w przydrożną barierę, jadąc za jego samochodem), ale każda okazja jest dobra, żeby dopieprzyć tzw. nadzwyczajnej kaście.

Tymczasem gdy na drodze zabija wysoki rangą funkcjonariusz służby więziennej, zaufany człowiek ministra Zbigniewa Ziobry, sprawę się wycisza przed opinią publiczną i próbuje się ukreślić jej łeb, a pisowskie media nie wyją z oburzenia, udając, że nic się nie stało. Swoich się przecież nie rusza...

Pułkownik i prokurator. 4 listopada 2019 r. w Kozienicach zastępca dyrektora generalnego służby więziennej płk Artur Dziadosz potracił na przejściu dla pieszych kobietę, która po przewiezieniu do szpitala zmarła. Zgodnie z kodeksem karnym grozi za to od pół roku do 8 lat pozbawienia wolności oraz zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres do 15 lat.

Wydawać by się mogło, że sprawa jest oczywista, a prokuratura szybko sporządzi akt oskarżenia. Okazuje się, że nie. Śledztwo, które początkowo prowadziła Prokuratura Rejonowa w Kozienicach, zostało przeniesione niczym gorący kartofel do Prokuratury Okręgowej w Radomiu, a następnie do Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Zdecydował o tym prokurator regionalny w Lublinie Jerzy Ziarkiewicz, jeden z wiernych żołnierzy Ziobry do zadań specjalnych. To ten pro-

kurator stara się za wszelką cenę wsadzić do aresztu Romana Giertycha w związku z dętą (jak wiele na to wskazuje) aferą spółki deweloperskiej Polnord, którą Giertych obsługiwał w przeszłości jako adwokat i miał z niej wyprowadzić kilkadziesiąt milionów złotych.

Karol Blajerski, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Lublinie, w przesłanym do „NIE” stanowisku napisał: „Postępowanie, przekazane Prokuraturze Okręgowej w Lublinie, pozostaje w osobistym zainteresowaniu Prokuratora Regionalnego w Lublinie, ze względu na wagę czynu, wyznaczoną skutkiem i objęte jest zwierzchnim nadzorem służbowym. W konsekwencji, w celu zwiększenia efektywności czynności nadzoru, postępowanie zostało przeniesione z Prokuratury Okręgowej w Radomiu do Prokuratury Okręgowej w Lublinie. (...) W ramach czynności nadzoru dostrzeżono potrzebę uzupełnienia dotychczas zebranego materiału dowodowego, m.in. poprzez wywołanie dodatkowej opinii z zakresu badania przyczyn i przebiegu wypadków komunikacyjnych”.

Ktoś mało zorientowany w funkcjonowaniu upolitycznionej prokuratury mógłby uznać, że dzielni prokuratorzy przeciągają śledztwo, aby zebrać solidny materiał dowodowy przeciwko sprawcy wypadku – tak by trafił na długie lata do więzienia i już więcej nikogo nie zabił.

Tymczasem Dziadosz po wypadku wrócił na stołek wiceszefa Służby Więziennej. W towarzystwie przełożonych z ministerstwa przychodził do Sejmu na posiedzenia komisji, gdzie referował posłom sukcesy w resocjalizowaniu bandytów.

Emeryt i dyrektor. Gdy sprawa wypadku wyszła na jaw, Dziadosz porzucił mundur i odszedł na emeryturę. Wkrót-

ce jednak Ziobro zrobił go dyrektorem Mazowieckiej Instytucji Gospodarki Budżetowej Mazovia w Warszawie, którą nadzorują minister sprawiedliwości i dyrektor generalny służby więziennej. Jest to dziwaczny twór, a jego „misją jest realizacja zadań publicznych polegających na prowadzeniu oddziaływań penitencjarnych wobec osób skazanych na karę pozbawienia wolności przez zorganizowanie pracy sprzyjającej zdobywaniu kwalifikacji zawodowych”. Mazovia zajmuje się mydłem i powidłem, m.in. usługami budowlanymi, produkcją mebli, szyciem ubrań, produkcją i sprzedażą drewna, wyszynkiem, naprawą samochodów, a nawet działalnością kulturalno-oświatową. Podobno Dziadosz jako dyrektor Mazovii zarabia więcej niż jako wiceszef więziennictwa.

Roztargniona i niewinny. Minęły ponad 2 lata od tragicznego wypadku. W Prokuraturze Okręgowej w Lublinie zapytałem m.in.:

„1. Na jakim etapie jest śledztwo?
2. Czy Artur Dziadosz usłyszał zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym? Jeśli nie, to dlaczego?
3. Dlaczego śledztwo trwa tak długo, skoro wina Artura Dziadosza jest oczywista?

4. Czy Arturowi Dziadoszowi zostało zatrzymane prawo jazdy?”

„Odpowiadając na Pana pytania, informuję, że obecnie w sprawie trwa analiza treści opinii biegłych przesłanej do Prokuratury Okręgowej Lublin. Postępowanie toczy się w sprawie” – odpisała zdawkowo prokurator Agnieszka Kępka.

Czyli współpracownik Ziobry, choć zabił, to nie ma nawet postawionego zarzutu, być może jeździ nadal samochodem, stwarzając zagrożenie dla uczestników ruchu.

Stawiam dolary przeciwko orzechom, że Dziadosz wyjdzie z kłopotów bez szwanku.

Po wnikliwej analizie opinii „niezależnych” biegłych okaże się, że po zachodzie słońca, przy nieoświetlonym i niedostatecznie oznakowanym przejściu dla pieszych roztargniona kobieta wtargnęła na jezdnię, a kierowca, choć jechał z przepisową prędkością, nie miał szans na zatrzymanie samochodu.

A.S.

Straszne skutki awarii telewizora

Nie lada niespodzianka czeka obywateli, którzy skorzystali z rządowej dopłaty do zakupu nowego telewizora. Władze narzekają, że ludzie kupują sobie urządzenia za kilkanaście tysięcy, a i tak biorą 250 zł dopłatę.

Wkrótce takimi nabywcami zainteresuje się prokurator.

Z końcem marca 2022 r. nastąpiła zmiana standardu nadawania naziemnej telewizji cyfrowej na DVB-T2/HEVC i część starych telewizorów może nie odbierać nowego sygnału. Rząd, chcąc ułatwić wdrożenie nowego rozwiązania, postanowił wprowadzić specjalny bon zarówno na dekodery, jak i telewizory.

Początkowo rządowy bon o wartości 100 zł dotyczyć miał jedynie dekodery i przystawek, ale po konsultacjach z Cyfrowym Związkiem Polska oraz organizacjami reprezentującymi osoby niepełnosprawne udało się rozszerzyć zakres urządzeń o telewizory. W przypadku odbiorników wartość tego dofinansowania została zwiększona do 250 zł.

Jak się okazuje, każdy, kto chce z bonu skorzystać, może złożyć wniosek na dopłatę i czekać zarówno na bon, jak i na wezwanie do sądu. Bo choć rząd podkreśla, że wsparcie jest skierowane do osób, które znajdują się w „trudnej sytuacji materialnej”, to chuj wie, co to naprawdę oznacza. Nikt nie ustalił widełek cenowych urządzeń objętych dopłatą. Nadużyciem może być zakup telewizora zarówno za 1,5 tys. zł, jak i takiego za 13 tys.

„Składając wniosek, świadczeniobiorca oświadcza m.in., że gospodarstwo domowe posiada trudną sytuację materialną. W związku z tym nie może samodzielnie ponieść kosztów zakupu odbiornika cyfrowego. Identyfikujemy jednak nadużycia w tym zakresie, co spowodowało, że uruchomiono zostały procedury zabezpieczające, a także wszczęcia postępowań karnych, które zostały skierowane do organów ścigania. Oprócz zawiadomień o możliwości popełnienia przestępstwa, równoległe prowadzone są postępowania administracyjne w celu przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego” – czytamy w rządowym serwisie. Jeśli brać pod uwagę składane oświadczenie we wniosku i poświadczenie nieprawdy, to będą również składane wyjaśnienia w toku przeprowadzanych postępowań administracyjnych, a w sytuacji stwierdzonych nieprawidłowości żądany będzie zwrot nienależnie pobranych świadczeń.

Wygłada na to, że każdy, kto chciał obejrzeć rządowe pierdolenie w jakości 8K, niebawem będzie miał okazję doświadczyć spotkania z aparatem władzy na żywo i w kolorze.

Rząd informuje, że złożono już ponad 112 tys. wniosków o dofinansowanie zakupu telewizora (kwota dofinansowania – 250 zł) i dekodera (100 zł). W programie bierze udział ponad ośmiuset przedsiębiorców, a w ponad 3300 punktach sprzedaży można osiągnąć świadczenie, z którego do tej pory skorzystało już ponad 71 tys. gospodarstw domowych.

IDALIA DUBICKA

Ziobro ma pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości, którym dysponuje, jak chce. Ziobro może wsadzać, kogo tylko uzna za stosowne, bo ma prokuraturę i sędziów. Ziobro jest też jednym z największych pracodawców w kraju, gdyby policzyć wszystkich odsiadujących wyroki w zawiadywanych przez niego więzieniach pozamienianych w firmy produkcyjne. Nade wszystko Ziobro ma jednak taki wpływ na rządzenie Polską, że bez jego zgody Kaczyński może się tylko podetrzeć.

Od roku z kawałkiem Ziobro ma też Młodzieżową Radę Sprawiedliwości (MRS). Po co?

...

MRS wystartowała w marcu 2021 r. jako coś powołanego przez ministra sprawiedliwości odrębnym ukazem i miała funkcjonować przez rok. W akcie ukazie zapisano, że rada „wspiera działania ministra sprawiedliwości w sprawach dotyczących młodzieży, podejmując inicjatywy służące promowaniu nieodpłatnej pomocy prawnej oraz nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego”. Dzięki takiej radzie – zdaniem resortu sprawiedliwości – młodzi ludzie mieli zyskać poczucie realnego wpływu na kształtowanie prawa w Polsce.

W skład MRS weszły 24 osoby w wieku od 16 do 26 lat, wybrane przez wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego spośród aplikujących. Ich pracę mieli wspierać regionalni przedstawiciele rady, działający na terenie całego kraju. Za pracę w radzie nie dostawało się kasy. Chyba że przyjeżdżało się z daleka, to wtedy podróż, hotel i wyżerkę fundowało ministerstwo.

Przez kilka miesięcy rada się konstituowała, spotykając się co 1,5 miesiąca. Dzięki Facebookowi, który jest jedynym źródłem wiedzy o działalności MRS, wiadomo, że spotkania polegały na tym, że przegłosowywano wszystko, co zaproponowało ministerstwo, wygłaszając przy tym wiele pochwał.

Ministerstwo zaś najczęściej proponowało, aby rada inicjowała zorganizowanie jakiejś konferencji naukowej. Częstotliwość konferencji też oszałamiająca nie była, bo góra dwie na trzy miesiące. Tematyka spędów naukowo-prawniczych nawet nie usiłowała udawać, że wymyślił je ktoś młody.

10 tys. zł na koncie obsmarowanego człowieka plus przeprosiny tej treści: „Przepraszamy Wojciecha Fiłonowicza za umieszczenie w artykule pt. »Tajemnice Trójki z Białegostoku. Zwolnienia od seksuologa, psychiatry, ortopedy i wnioski o nagrody« informacji nieprawdziwych, danych wrażliwych oraz treści naruszających dobre imię i godność Wojciecha Fiłonowicza”, powinny się znaleźć w wersji papierowej i internetowej reżimowego tytułu.

O sprawie pisaliśmy szczegółowo ponad rok temu („NIE” nr 13/2021). Trzech policjantów z policyjnego dółka Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku, w tym Fiłonowicz, zbuntowało się przeciwko syfowi, jaki powstał w ich miejscu pracy: „Zniszczone i trwale zabrudzone materiałem biologicznym rzeczy w postaci: poduszek, pościeli i odzieży zastępczej wydawanej osobom zatrzymanym. Nadto wskazywali, iż zdarzają się sytuacje

Policyjne brudy

„Gazeta Polska” przegrała proces apelacyjny w sprawie publikacji Piotra Nisztora z 2019 r.

związane z niemożnością wydania zatrzymanym pełnego kompletu odzieży zastępczej i bielizny pościelowej”. Wielokrotnie prosili drogą służbową o wsparcie przełożonych, a gdy nie dało to żadnych rezultatów, złożyli doniesienie w prokuraturze i zwrócili się o pomoc do ówczesnego rzecznika praw obywatelskich Adama Bodnara.

RPO uznał racje funkcjonariuszy, prokuratura w zasadzie też, ale postępowanie w tej sprawie umorzyła, ponieważ: „Kompleksowa analiza zgromadzonego materiału dowodowego w oparciu o zasady odpowiedzialności karnej pozwoliła na ocenę wydanego postanowienia o umorzeniu postępowania przygotowa-

czego jako zasadne. Bezsporne ustalenia sprawy nie dawały podstaw na automatyczne przypisanie odpowiedzialności karnej za przestępstwo stypizowane w dyspozycji art. 231 § 1 kk. Nie każde przekroczenie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków przez funkcjonariusza publicznego będzie stwarzać podstawy do pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. Warunkiem jest, by sprawca chciał lub co najmniej godził się na to, iż postępuje wbrew zakresowi uprawnień lub obowiązków, a nadto – by chciał lub co najmniej godził się na to, że w ten sposób działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego”.

Kuźnia Ziobry

Ludzie ministra sprawiedliwości przeszli samych siebie. I nie jest to ich ostatnie słowo.



POLECAM USTAWY ZERO ŁEJST...

Jedna nosiła tytuł „Reformy wymiaru sprawiedliwości w latach 1944–2015”, inna „Teoria i praktyka prawa w perspektywie prawnonaturalnej”, kolejna „Europejskie modele wsparcia rodziny”, a jeszcze kolejna „Jakim prawem stała II RP?”. Na każdej z konferencji zaproszeni wykładowcy produkowali się ze swoimi wykładami, po czym jedli, pili, kasowali honorarium i spadali. Dlatego we wszystkich konferencjach inicjowanych przez MRS brylowało kilka tych samych osób z Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości i Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości.

...

Na tym działalność rady się nie kończyła. Ile razy na jakimś wydarzeniu organizowanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości potrzeba było frekwencji, robili ją członkowie MRS. Jak trzeba było składać wieniec, ukłonić się po przedstawieniu na ważnej celebrze, to ktoś z rady zawsze był. Nie wspominając o tym, że żadne święto państwowe nie mogło się odbyć bez udziału delegacji MRS.

Jego członkowie robili paczki dla Kresowiaków, bronili godności munduru pograniczników w internecie i składali życzenia w przypadku świąt lub wyrazy pamięci z okazji rocznicy 13 grudnia.

...

Głównym jednak zadaniem rady było wybieranie się. Przez 4 miesiące w bólach próbowała powołać zapowiadanych wcześniej pełnomocników regionalnych. Potem przez kolejne 3 miesiące trwał nabór do rady kolejnej kadencji, bo ludzie Ziobry uznali, że rada jest bardzo potrzebna i powinna działać nadal.

Członkowie MRS na swoim ostatnim posiedzeniu w I kadencji ocenili, że (proszę się nie śmiać) „niewątpliwie powołanie rady było historycznym akcentem, stanowiącym głos i przestrzeń dla młodych w wymiarze sprawiedliwości, a przede wszystkim w edukacji prawnej. Podsumowując, rok I kadencji był wspaniałym i aktywnym czasem, który na długo zapisze się w historii. Czy zrobiliśmy dużo? Odpowiadamy, że TAK”.

To nie „Miś” Barei czy inny cytat sprzed pół wieku. Tak naprawdę postrzega siebie ewidentny kwiatek do kozucha Ziobry! Grono, które nawet nie zauważyło, że robi kłakę i za atrapę.

Wracając do pytania, po co Ziobrze rada, odpowiadam: po nic. Ale jego wiceministrowie dzięki radzie mogą dać zarabiać jeszcze większej liczbie zaprzysiężonych sędziów i uczonych. I to bez bezpośredniego posądzania Ministerstwa Sprawiedliwości o bezsensowne wydawanie kasy. A gdyby się prezes Najwyższej Izby Kontroli Marian Banaś czepiał, to konferencje i związane z nimi honoraria nie są inicjatywą resortu, ale wypływają z woli młodych ludzi zaangażowanych w sprawy państwa i prawa.

TADEUSZ JASIŃSKI

Represje w postaci postępowań dyscyplinarnych, które potem spotkały sierżanta sztabowego Fiłonowicza i jego kolegów, to klasyczny przykład „psiej zemsty”. Wszyscy trzej są już poza policją. Fiłonowicz ma jeszcze jeden powód do satysfakcji: Komenda Wojewódzka Policji w Białymstoku przełała niedawno na jego konto 22 tys. zł w wyniku przegranej sprawy o złamanie przepisów dotyczących RODO.

Oto bowiem red. Nisztor przed publikacją dostał mejlem od rzecznika białostockiej policji podinspektora Tomasza Krupy obszerny wyciąg z teczki personalnej policjanta, a następnie opublikował szczegóły w „Gazecie Polskiej”, koloryzując przekaz dla większego efektu.

Nisztor nie pogodził się z przegraną pracodawcy; złożył właśnie pozew cywilny przeciwko Fiłonowiczowi za rzekome pomówienie.

WJK



LISTONOSZ DONIOŚŁ

Szczyt obciachu

Zdawało mi się, że klerikalizacja Polski osiągnęła level hard; wiadomo, że katolicyzmowi wolno u nas więcej niż innym; przepuszczaliśmy też, że po idiotyzmach Czarnka już nic interesującego się w tej materii nie wydarzy. A tu niespodzianka! I to ze strony speców od sądowej nieustającej reperacji!

Ziobryści chcą nas zmusić do respektowania, a właściwie do niepodawania w wątpliwość religii jako takiej i religijnych dogmatów. Czyli będzie wolno utrzymywać, że Ziemia jest płaska, że prawa fizyki są fałszywe, ale nie będzie wolno mówić, że piekło ani niebo nie istnieją, albo że Maryja nie została zapłodniona przez ducha. I że do końca życia była, mimo porodów, dziewicą. Przedzies przed kościołem w czasie mszy i roześmiesz się z jakiegoś powodu – możliwa pucha, bo przeszkadzasz. Fajnie, co? Jak nic cofka o 800 lat! Goście z Solidarnej Polski jednym pociągnięciem pióra, a raczej jednym kliknięciem, unieważnią renesans, encyklopedystów i cały racjonalizm.

Paradoksalnie życząc im sukcesu, życząc im, żeby to prawo weszło w życie. W ten sposób ośmieszają się tak, jak dawno się nikt nie ośmieszył, a dzięki temu nikt poważny z nimi już rozmawiał nie będzie – nawet o pogodzie. Staną się najbardziej obciachowym towarzystwem i chyba nawet PiS nie będzie chciało ich głosów, choć to nie takie pewne. A dla polskiej odnogi Kościoła rzymskiego będzie to cudowne pyrrusowe zwycięstwo.

Na koniec anegdotka – prawdziwa. Mój kolega E.Z., zawodowy katolik, rzekł kiedyś: tobie, Odlaty (tak mnie wołali w stoczni), chyba Bóg rozum odebrał.

Odpowiedziałem: Bóg dał, Bóg wziął, a kto daje i odbiera, ten się w piekle poniewiera.

Z bluźnierczym pozdrowieniem (dopóki można)

Waldemar Miksa, Gdańsk

Jak białe tygrysy

Tak jak Putin pomylił się co do reakcji ludności Ukrainy na „operację specjalną”, tak Zachód nie przewidział reakcji Rosjan na sankcje i potępienie napaści Rosji na Ukrainę. Wzrost poparcia dla Putina z 60 do 83 proc. świadczy o trafności i skuteczności rosyjskiej propagandy, głęboko ingerującej w masową rosyjską kulturę. Jednym z przykładów takiego oddziaływania jest nakręcony w 2012 r. film „Biały tygrys” w reżyserii Karena Szachnazarowa, obsypany nagrodami w Rosji, rok później zgłoszony oficjalnie do Oscara w kategorii filmów nieanglojęzycznych.

Film, opowiadający o walce dowódcy czołgu T-34 z faszystowskim „białym tygrysem”,

częściowo w gatunku fantasy, kończy się zwycięstwem i obrazowo przedstawioną kapitulacją nazistów w maju 1945 r. W końcowej scenie czołgista Iwan Najdenow wsiada do swojego T-34, meldując dowódcy, że „biały tygrys” nie zniknął na zawsze, nadal trzeba go ścigać i z nim walczyć.

Ten sam Szachnazarow teraz w rosyjskiej telewizji krytycznie wypowiedział się o operacji specjalnej w Ukrainie, twierdząc, że ma ona opresyjny wpływ na rosyjskie społeczeństwo, i porównał ją z interwencją w Afganistanie (za „One-tem”). Zapomniał ten reżimowy artysta o „białych tankach” w Czeczenii, Osetii, a teraz w Ukrainie.

Marek Fiłon

REKLAMA

TRYBUNA

Czeka w kiosku!

A w niej:

Jerzy J. Wiatr
Longin Pastusiak
Tadeusz Iwiński
Danuta Waniek
Bogusław Liberadzki
Krzysztof Janik
Tadeusz Wojciechowski
Tadeusz Klementewicz
Andrzej Wilk
Piotr Gadzinowski



Masz dość propagandowej papki?
Chcesz mądrzej patrzeć na świat?

www.trybuna.info

KŁAMSTWO
W ŻYCIU PUBLICZNYM

TRAFNE DIAGNOZY SYMETRYSTÓW

W GÓRNICTWIE OSZCZĘDZA SIĘ
NA LUDZIACH

tygodnikprzeglad.pl



Przegląd

Czy Watykan
boi się Dziwisza?

NIETYKALNY

Zbliżenie posła Bosaka z Ukrainą.

W Zielonej Górze w latach 1652–1669 przed sądami miejskimi odbywały się procesy czarownic. Wiele kobiet było torturowanych i spalonych na stosie za „kontakty z diabłem”.

Z końcem kwietnia 2022 r. zielonogórzscy radni miejscy z Prawa i Sprawiedliwości poczuli sentyment do starych dobrych czasów i urządzili polowanie na czarownice połączone z festiwalem szkarłatnej litery pod patronatem jego świętości Bosaka.

Nawilżone

Zachodnia Polska, województwo lubuskie. W sali Kolumnowej Urzędu Marszałkowskiego w Zielonej Górze od początku wojny na Ukrainie działa Centrum Pomocowe dla Uchodźców. Dziesiątki wolontariuszy, setki paczek z żywnością, chemią gospodarczą, odzieżą, a wśród darów niepozorny koszyk z zawartością, z powodu której w mieście zapłonęły pochodnie.

Agnieszka Chyrc, przedstawicielka Lubuskiego Strajku Kobiet, wolontariuszka, kobieta instytucja, która od początku wojny udziela się w Centrum Pomocowym, organizuje wolontariuszy i załatwia potrzeby uchodźców z Ukrainy, postanawia zabrać głos na sesji Rady Miasta Zielona Góra. Chce poruszyć temat lepszego skoordynowania pomocy dla uchodźców przybywających do regionu, żeby można się nimi kompleksowo zaopiekować.

Ale taki chuj. Dyrektorka Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych w Zielonej Górze Wioletta Haręźlak podpała lont. Na tapecie sprawozdanie z pomocy uchodźcom w mieście, leca kolorowe slajdy, na ostatnim koszyk hańby i napis: „Czy tak ma wyglądać pomoc?!”. W koszyku leży nie meskalina, heroina, mefedron czy blanty. Leży coś o wiele gorszego. Przerwatywy.

Niezbędne

Gumki w urzędzie wystawii Instytut Równości. Podarował je producent, termin przydatności lateksowych ubranek upływa w lipcu. Pierwotnie miały być rozdawane podczas Dnia Kobiet, ale wraz z wybuchem wojny wiele akcji edukacyjnych zostało odwołanych. Przerwatywy trafiły tam, gdzie mogły okazać się potrzebne.

Prędeej wam Putin pęknie



Rys. STAS

To, co w cywilizowanym świecie jest artykułem tak powszechnym i podstawowym jak papier do dupy czy plaster, sprawiło, że w prawnym szambie zabułgotało.

Dopasowane

Pomoc uchodźcom udzielana w sali Kolumnowej pewnie przeleciałaby koło poselskiej dupy Bosaka, tak samo jak przez tygodnie przelatowała koło zadów radnych miejskich z ramienia PiS, ale

prawicowe konserwy uznały, że uciekające spod ruskich bomb kobiety znalazły się pod ich prywatną katolską jurysdykcją, a skoro tak, to już oni nauczą ukraiński żywioł, czym są cnoty niewieście.

„Marszałek województwa lubuskiego (z Platformy Obywatelskiej) rozdaje przerwatywy uchodźcom, których – wśród dorosłych – ogromną większość stanowią kobiety. Ich mężowie, którzy zostali walczyć o swój kraj, są pewnie zachwyceni tym gestem wsparcia i solidarności” – zawył górnolotnie Bosak, a że fajnie robić z ukraińskich uchodźczyni zdziwy, zawtórował mu Zbigniew Kościak, pisowski radny w sejmiku lubuskim: „Pani marszałek w imię poprawności ideologicznej rozdaje dla uchodźców w auli Urzędu Marszałkowskiego, nie – nie ryż, makaron czy ziemniaki, ale uwaga! przerwatywy. Niesmaczność tej inicjatywy polega też na tym, że wśród przeszło 90 procent uchodźców są tylko kobiety i dzieci, a mężowie, partnerzy tych pań walczą (dzięki Bogu, skutecznie) z ruskimi hordami na Ukrainie. Do czego namawia zarząd te pannie, nietrudno się domyślić”.

Naturalne

Nie wiadomo, co bardziej przeraziło Piotra Barczaka (PiS), przewodniczącego rady miasta: wizja głodnych uchodźczyń, które zamiast kaszy i konserw dostają pakiet kondomów, czy może że zabraknie dla nich miejsca pod miejskimi latarniami, ale poszedł o krok dalej. „Nie tylko niewłaściwe, ale, z punktu widzenia mężczyzny, który broni swojego kraju, a którego żona

miałaby otrzymywać taką pomoc, to na pewno niezręczne i nie pomaga morale. To bardziej wsparcie agresorów w tej wojnie” – skwitował.

Członkinie i członkowie polskiej prawicy powinni od czasu do czasu zrobić sobie przerwę w polerowaniu kolanami kościelnych posadzek w oparach kadzidła.

Skuteczne

Choć zachowanie tuzów partii rządzącej i pobocznych twórców konserwatywnych od dawna wskazuje na niedotlenienie ich mózgów czy innej neuronopodobnej pulpy chlupiącej między ichnimi uszami i wydawać by się mogło, że niczym już nie zaskoczą, za każdym razem udaje im się na nowo przebić sufit dumoty. Wśród osób uciekających przed wojną są również kobiety niezamężne, panny, wdowy i młodzież, to oczywiście. Jak zauważa aktywistka Agnieszka Chyrc, przerwatywa to jedyny środek chroniący przed chorobami przenoszonymi drogą płciową. A potrzeby seksualne są jednymi z podstawowych potrzeb człowieka. Pisiorstwu zalecamy trzymać ręce w majtkach swoich lub partnerów. Będzie i zdrowiej, i weselej.

A gumki wciąż czekają na chętnych w urzędzie. Nikt ich nikomu nie wciska. Można się częstować według potrzeb. Tak jak żywnością i pozostałymi artykułami pierwszej potrzeby.

IDALIA DUBICKA

WIEŚCI GMINNE i INNE

■ Sześciu funkcjonariuszy Samodzielnego Pododdziału Konterrorystycznego Policji z Wrocławia nieoznakowanym radiowozem przyjechało do knajpy w centrum Zamościa. Czterech z nich po wypiciu znacznej ilości alkoholu wdało się w bójkę z miejscowymi niekonterrorystami oraz żołnierzami Wojska Polskiego. Przewaga policyjnych kontrterrorystów była wyraźna do momentu, gdy pojawili się oddziały miejscowej zwykłej policji, które nie mogły się zdecydować, czy postawić na patriotyzm lokalny, czy na solidarność zawodową. W końcu jednak gliniarze poparli miejscową społeczność przeciw braci zawodowej. Władze kontrterrorystów informują, że nie będą oni już walczyć z terrorem nigdy więcej i nigdzie, gdyż wydolano przegranych ze światowego kontrterrorizmu.

■ Dyrektor Kubica i generał Kukula podpisali porozumienie w sprawie „Przygotowania się do obrony państwa”. W celu tego podpisania spotkali się w lasach nieopodal Tucholi (województwo kujawsko-pomorskie). Traktatowe uzgodnienia są takie, że gajowi z Lasów Państwowych, których reprezentował dyrektor Kubica, będą się uczyć od żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej, których reprezentował generał Kukula, taktyki, strzelania, topografii i pierwszej pomocy. Kubica i Kukula byli zgodni, że lasy są terenem prowadzenia konfliktów zbrojnych. Tereny lesiste są zielone i musimy być do walki o nie przygotowani.

■ Sprzedaż nowych mieszkań spadła w ciągu roku o 46 proc. Może to wynikać z faktu, że zdrożały one średnio w ostatnim czasie o 30 proc. Budowlańcy jednak za

swoją niedolę obciążają banki, które podnoszą ceny kredytów – tak że ludzi na nie nie stać.

■ Funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej z Gdańska ujęli 14 osób, które grały sobie prywatnie w pokera. Gra w pokera jest bowiem nielegalna bez specjalnego zezwolenia oraz w ogóle moralnie podejrzana. Pokerzyści nielicencjonowani okradają w dodatku nasz skarb państwa, nie płacąc należnych od wygranych podatków. Tym razem im się nikogo okraść. Fiskus zabezpieczył środki płatnicze w kwocie ok. 100 tys. zł, a hazardziści zapłacą skarbowi państwa grzywnę w wysokości 35 tys. zł. Do spółki.

■ Prokuratura Rejonowa w Braniewie oskarżyła Stanisława H. o płatne morderstwo, które zleciła Agnieszka J. Stanisław ze szczególnym okrucieństwem zabił rocznego kundelka o imieniu Pimpek, za co zainkasował od zleceniodawczyni 50 zł. Okrucieństwo polegało na tym, że Pimpek dzieleny został sztachetą w łeb, a następnie utopiony w stawie. Agnieszka J., której przypisano sprawstwo kierownicze, tłumaczyła, że jest matką trojga dzieci, a Pimpek poza tym, iż był zwierzęciem uciążliwym, miał na sumie-

niu życie ptactwa hodowanego z sąsiedztwa. Co do tego okrucieństwa, to nie było ono przedmiotem umowy. Zleceniobiorca dołożył je w promocji i zupełnie gratis.

■ Policjanci z Piaseczna ujęli na gorącym uczynku 72-letnią emerytkę, która dorabiała, sprzedając heroinę w pudełkach po zapalniczkach. Klientka ZUS-u była dobrze znana miejscowemu środowisku heroinistów. Wołali na nią „Babcia Basia”. Widocznie wołali zbyt głośno, bo usłyszano ich tam, gdzie nie potrzeba. Niewyjaśnione pozostaje, skąd starsza pani brała pudełka po zapalniczkach – bo w obecnych czasach jest o nie trudniej niż o środki odurzające. Musiała mieć tych pudełek ponad tysiąc, bo tyle transakcji spisała w kratkowanym zeszycie, w którym prowadziła buchalterię.

■ Kolejna zła informacja również pochodzi z Piaseczna, gdzie prokuratura rejonowa zmuszona będzie oskarżyć sierżanta sztabowego Centralnego Biura Śledczego Policji, przez co ten straci robotę, dochody i w ogóle będzie musiał rozpocząć nowe życie, na co przygotowany przecież nie był. Policjant jest sprawcą kolizji drogowej, a co gorsza, najebyany był jak furman, gdy ową kolizję powodował. Sądy za takie rzeczy wsadzają normalnych ludzi na 2 lata do pierdła. Tego, jak jest z policjantami, nie wiemy.

■ 76-letni Jan W. jak od dziesiętków lat na wiosnę chciał posprzątać działkę przy ul. Wiśniowy Sad w Szczecinie. Następnie spopielił zgromadzone odpady organiczne. To był jego wielki błąd, że nie nadał za rzeczywistością i eksplozją świadomości ekologicznej. Już po kilkunastu minutach pojawili się strażnicy miejscy, poinformowani przez ekokonfidentów o białym nieprzezroczystym dymie unoszącym się nad działką. Palenie odpadów roślinnych jest wykroczeniem z art. 191 ustawy o odpadach – dowiedział się emeryt.



Rysunki JANIEK KOZA

Aby to sobie zapamiętać, ukarany został kilkusetzłotowym mandatem. Sprawiedliwość zatrumfowała. Szkoda, że przy okazji poległ zdrowy rozsądek.

■ W odpowiedzi na nową grupę docelową jadłodajnie McDonald'sa produkują i podają „Ukraińskiego burgera”. Kanapka wykonana jest z bułki pszennej, w którą zapakowano kurczaka w panierce, bekon, topiony ser, pomidor, sałatę w sosach czosnkowym lub miodowo-musztardowym. Koszt zakupu 15,7 zł, ale 3 zł z każdej sprzedaży przeznaczone jest na pomoc humanitarną dla Ukraińców. Prawdopodobnie. Gdyby bułka była po 12,7 zł, nikt żadnej pomocy by nie odczuł.

■ Trwa dekarbonizacja Rybnika, gdzie tradycyjnym źródłem ogrzewania domów było spalanie w przydomowych kotłowniach węgla i odpadów. Jednak przedwojenna strategia, czyli że stycznia 2022 r., kiedy to radni Sejmiku Województwa Śląskiego uchwalili, że w województwie spalać można jedynie gaz ziemny, nadal obowiązuje. Zgodnie z tą mądrością strażnicy miejscy chodzą po domach. Wlepiają mandaty za posiadanie pieców węglowych. Od początku roku straż miejska

skontrolowała 2460 posesji. Strażnicy nałożyli 47 mandatów za niedopełnienie obowiązku wymiany kopciucha. Skierowali 25 wniosków do sądu. 205 właścicieli domów zostało pouczone o konieczności wymiany kotłów. Jak już prawo ciałem się stanie, rybniczanie ogrzewać się będą gazem do zapalniczek.

■ Cud się stał trojaki w bibliotece miejskiej w Zakrzowie, która od lutego jest nieczynna. Po pierwsze nikt, ale to absolutnie nikt zużył w tym czasie 53 tony wody. Sołtys Krzysztof Chałupnik uważa, że to może dlatego, iż spluczka w kiblu się zepsuła. Być może?! Nikt, ale to absolutnie nikt wypalił w tym samym czasie gazu i prądu za 5 tys. zł. Sołtys Krzysztof Chałupnik uważa, że to może dlatego, że rura gazowa była rozszczelniona, a światło niezgaszone. Być może?! Nikt też nie wypożyczył z biblioteki żadnej książki w omawianym okresie – co też akurat jest logiczne, skoro biblioteka była zamknięta. Radni gminy Łęczna zdecydowali zdecydowaną większością głosów (13 do 6) o likwidacji cudownej biblioteki.

■ Jak powiedziała w zeszłym tygodniu sierżantka sztabowa Monika Kaczyńska, oficerka prasowa Komendy Powiatowej Policji w Wołominie, tamże jeden starszy pan zarabiał na śmierć siekierą innego całkiem młodego człowieka, który mógłby sobie jeszcze pożyć, gdyby nie ta siekiera. Zmieniamy powoli swoje zapatrywania na posiadanie prywatnej broni palnej. Pracę nad tą ustawą trzeba przyspieszyć. W obecnym stanie rzeczy Niemcy straciłby cały do nas szacunek, gdyby przyszli po nas Rosjanie.

■ Przy Szosie Bydgoskiej w Toruniu, 6 minut piechotą od Akademii Kultury Społecznej i Medialnej ojca dyrektora Tadeusza, otwarto nowe okno życia. Można w nim złożyć nierokujące noworodki bez żadnych nieprzyjemnych konsekwencji. Okno czynne jest całą dobę przez wszystkie dni roku kościelnego.

R.J.

Rubrykę sporządzono na podstawie najsmakowitszych przepisów z prasy terenowej. Odzegnujemy się od wszelkiej odpowiedzialności za niestrawność, gdyby któryś z lokalnych składników Państwu swoim fałszem zaszkodził.

Złote buciory Michaela Jordana.

Przyznaję: nie ekscytuję się amerykańskim sportem. Niewiele o nim wiem, niektórych dyscyplin nie rozumiem. A powinienem mu się uważnie przyglądać, bo to, co dzieje się w USA i Kanadzie, wyznacza kierunki, którymi zapewne podążać będzie Europa.

Sport wyczynowy od dawna nie ma nic wspólnego ze sportem amatorskim uprawianym dla zdrowia i fajnych przeżyć. To najszybciej rozwijający się przemysł rozrywkowy, przynoszący gigantyczne dochody jego zarządzającym, firmom skupionym wokół niego (głównie bukmacherom oraz producentom sprzętu i odzieży), a przy okazji zawodniczkom i zawodnikom.

W Ameryce Północnej najprędzej to zrozumiano; tam profesjonalizm osiągnął pułap, który trudno nam sobie wyobrazić. Zawodowe ligi rozgrywane są w najpopularniejszych dyscyplinach: koszykówce, hokeju, footballu amerykańskim, baseballu i od stosunkowo niedawna w piłce nożnej (zwanej tam soccerem). Co ciekawe – nie ma zawodowej ligi siatkarskiej, choć reprezentacja USA w tej dyscyplinie naprawdę może pochwalić się doskonałymi wynikami. Dość powiedzieć, że mężczyźni trzykrotnie sięgali po złoty medal olimpijski, a kobiety to aktualne mistrzynie igrzysk. Widocznie jednak na odbijaniu piłki przez siatkę nie da się zrobić dużej kasy i wystarczyć musi liga akademicka. Najlepsze zawodniczki i zawodnicy wyjeżdżają doskonalić umiejętności i zarabiać pieniądze do Europy, także do Polski.

O piłce ręcznej nawet nie wspomnę, bo na dobrą sprawę to tylko europejska zabawa. Dużo większym wzięciem cieszy się w Ameryce u nas prawie nieznany lacrosse. Sport ten ma swoje ligowe rozgrywki National Lacrosse League, w których występuje 9 zespołów z USA i Kanady.

Mister minister

W profesjonalnych ligach amerykańskich – rzecz u nas nie do pomyślenia – gra się o mistrzostwo, ale nikt z nich nie spada. Po prostu nie ma niższych klas rozrywkowych. Właściciele zawodowych drużyn nie muszą się obawiać, że degradacja spowoduje nagłą obniżkę wartości ich majątku, o co wciąż drżą na innych kontynentach.

O baseballu i footballu amerykańskim nie będę się mądrzyć, bo z grubsza tylko znam reguły gry w tych dyscyplinach i nijak nie potrafię się nimi ekscytować. Być może gdyby w szkole zamiast gry w dwa ognie uczono nas na lekcjach wuefu baseballu i footballu, byłbym dzisiaj mądrzejszy. Oczywiście wiem co nieco o najbogatszej lidze świata NBA, bo jej mecze transmitowane są na żywo (a więc o nieludzkich porach) w Canal+. Co ciekawe, włodarze tej ligi chcą bardziej zainteresować nią Europejczyków i od czasu do czasu przeprowadzają mecze o wczesnych godzinach swojego czasu, dzięki czemu możemy je oglądać wieczorem, a nie nad ranem.

Być może o NBA robi się głośno na naszym kontynencie przy okazji tworzenia nowego francuskiego rządu. Najwięcej szans na objęcie teki ministra sportu daje się 40-letniemu Tony’emu Parkerowi, czterokrotnemu mistrzowi NBA. 6 razy wybierano go do meczu gwiazd. Być może teraz czeka go jeszcze ważniejszy wybór...

Mistrzowie przechwytów

Wróćmy do rozgrywek sportowych za oceanem. W koszykarskiej NBA i hokejowej NHL trwają teraz mecze play-off. To także amerykański wynalazek. Po zakończeniu sezonu zasadniczego te zespoły, które znajdują się na czele tabeli (upraszczam trochę, ale chodzi mi o zasadę) rozgrywają ze sobą systemem pucharowym po kilka spotkań, np. do czterech meczów wygranych. To sprawia, że walki o dużą stawkę jest więcej i dzięki temu można więcej zarobić, a kibice mają zabawę. W końcu zostają dwie drużyny i są to finaliści.

System play-off kupiła już Europa. W niektórych dyscyplinach, w Polsce nie tylko w koszykówce i hokeju, lecz także w siatkówce walczy się w ten sposób o tytuł mistrzowski. W piłce nożnej można tak rywalizować o utrzymanie się



w wyższej klasie rozrywkowej lub w meczach play-off wywalczyć awans, co oczywiście Ameryki nie dotyczy, bo tam jest tylko jeden poziom rozgrywek, za to podzielony na konferencje i dywizje. Ponieważ sport nieustannie się rozwija, system play-off trafił do e-sportu.

Nie ma dnia, żeby w NBA nie padały jakieś rekordy, bo kibice kochają rekordy, zatem trzeba im dawać to, co kochają. Prawdę mówiąc, rekordów jest tyle, że pomieszały mi całkiem w głowie.

Każdy sezon na swoje rekordy i swoich rekordzistów. Są jednak takie osiągnięcia, których – jak się wydaje – nikomu nie uda się przebić. W roku 1962 Wilt Chamberlain z Philadelphia Warriors zdobył 100 pkt w jednym meczu. Gwiazdor lat 70. Elmore Smith z Los Angeles Lakers był za to najlepszy w obronie. W jednym meczu zanotował 17 udanych bloków. Kto spróbuje choćby wyrównać taki rekord?

Najstynniejszym koszykarzem w historii NBA jest bez wątpienia Michael Jordan. Może się poszczycić blisko trzydziestoma rekordowymi osiągnięciami. Jako jedyny na świecie obrońca mógł się pochwalić w sezonie ponad 100 blokami (125) i ponad 200 przechwytami (236). Pod koszem rywali też ma czym błysnąć. Oddał najwięcej celnych rzutów wolnych podczas jednego spotkania (20), był wreszcie i jest dotychczas najstarszym liderem strzelców NBA, po ten rekord sięgnął w 1998 r.; miał wówczas 35 lat i 61 dni.

Sukcesy Michaela Jordana nie ograniczają się jednak do udanych bloków, rzutów, zbiórek i asyst na parkiecie. Równie dobrze radzi sobie w biznesie. W 1984 r. firma Nike wprowadziła na rynek buty do koszykówki nazwane „Air Jordan”. Oprócz 2,5 mln dolarów za złożenie pod-

pisu pod kontraktem zawodnik otrzymywał dywidendę od każdej sprzedanej pary butów, które szybko stały się szlagierem rynkowym. Od tego czasu Jordan mógł dopisywać do swojego CV kolejne rekordy – już niezwiązane ze sportem. W 2014 r. jego majątek przekroczył miliard dolarów, a w 2020 r. 2 miliardy. Najprawdopodobniej jest najbogatszym sportowcem na świecie.

Sprzedawcy zegarków

Ofcwiście największym zainteresowaniem koszykarskiej publiczności cieszą się zarobki zawodników, bo zagłądanie do cudzej kieszeni nie tylko u nas jest ulubionym zajęciem pobierających średnią krajową. W tej dziedzinie także trwa fascynacja rekordami, a trzeba od razu powiedzieć, że jeśli chodzi o zarobki za grę, to nikt nie zarabia tak dobrze jak koszykarze NBA.

Trzeba pamiętać, że podaje się kwoty kontraktów brutto, przed opodatkowaniem, i że obejmują one tylko wypłaty za występy na boisku. To, co zawodnik zarobi na reklamach i udziale w różnych wydarzeniach, jest sprawą jego i jego agenta.

Rekordowy kontrakt podpisał w 2020 r. Giannis czy może Janis (koszykarz ma greckie obywatelstwo i zależy, jak w łacińskim alfabecie zapisze się jego greckie imię Γιάννης) Andetokumbo. Urodzony w Atenach syn nielegalnych imigrantów z Nigerii za 5 lat występuje w Milwaukee Bucks inkasując 228,2 mln dolarów.

Historia Janisa przypomina scenariusz i to prędkiej bajki dla dzieci niż filmu realistycznego. Rodzice chłopaka nielegalnie przedostali się do Grecji, zostawiając w Nigerii pierwotordnego

pod opieką babci. W Atenach urodzili się ich czterej synowie. Wszyscy klepali biedę, podobnie jak inni imigranci, którzy nie mogli znaleźć oficjalnego zatrudnienia. Mały Janis wspomagał rodzinę, handlując wraz z bratem na ulicach podróbkami firmowych zegarków.

W 2007 r. zaczął grać w koszykówkę, początkowo w amatorskich zespołach, a 5 lat później podpisał pierwszy zawodowy kontrakt z klubem z hiszpańskiej Saragossy, który gwarantował mu 250 tys. euro rocznie. Dalej kariera potoczyła się szybko, choć nie bez przeszkód, bo przez jakiś czas nie miał ani obywatelstwa greckiego, ani nigeryjskiego i jako bezpaństwowiec nie mógł przekraczać granic. Teraz z drużyną Milwaukee Bucks Janis jest mistrzem NBA i ma szanse zostać nim ponownie, bo jego drużyna przeszła przez pierwszą rundę play-off. W drużynie Janisa występuje jego brat Tanasis, z którym kiedyś sprzedawali podróbki zegarków na ulicach Aten. Dzisiaj mogą kupować zegarki najlepszych marek. Oczywiście oryginały i w dowolnej liczbie.

Kontrolerzy piłki

Każdy rekord ma to do siebie, że prędkiej czy później zostaje pobity. Wiele wskazuje na to, że wkrótce Andetokumbo nie będzie już najlepiej zarabiającym zawodnikiem NBA. Coraz głośniej się mówi, że po zakończeniu sezonu najwyższy kontrakt w historii NBA zostanie do podpisania 27-letni Serb Nikola Jokić, którego umowa z zespołem Denver Nuggets kończy się w 2023 r. Prezes klubu, kontrowersyjny biznesmen Josh Kroenke, jest tak zdeterminowany, żeby zatrzymać zawodnika, że chce zaproponować mu 254 mln dolarów za 5 sezonów gry.

Koszykarze NBA zarabiają krocie, lecz, co ciekawe, nie zawsze są zadowoleni z wypłat i od czasu do czasu strajkują, aby wymusić na właścicielach jeszcze więcej. Wkurza ich, że na pocie zawodników dorabiają się fortun bezwzględni kapitaliści.

Wyobrażam sobie,

co by się działo, gdyby w USA prezydentem był Jarosław Kaczyński, a doradzali mu Marcin Hoła, Adam Glapiński czy podobni spece od ekonomii.

Okazałoby się, że koszykarze drużyn NBA to wąska elita, która wymusza wzrost zarobków i tak nieporównywalnych z tym, co wpływa na konto prostego robotnika lub rolnika, o nauczycielach nie wspominając. Minister Andrzej Adamczyk od razu wypomniałby im, ile zarabia koszykarz w Niemczech, na Węgrzech, w Italii czy wreszcie w Polsce. Cała propagandowa machina zostałaby włączona, po to aby zohydzić ludziom facetów trafiających piłką do kosza. Kontrolerzy lotów z Okęcia i Modlina wiedzą coś o tym...

Ten, kto krytykuje koszykarzy, niech pamięta, że jest to robota dla bardzo, bardzo nielicznych. W NBA gra niewiele ponad stu najlepszych zawodników z całego świata, czyli z blisko czterdziestu krajów. I nic nikomu do ich zarobków. Do zarobków kontrolerów lotów też.

WOJCIECH MITTELSTAEDT
wojciech.mittelstaedt@interia.pl

	SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ: Jerzy Urban – redaktor naczelny, Przemysław Cwikliński, Waldemar Kuchanny (zastępcy red. nacz.), Małgorzata Daniszewska, Bożena Dunat, Tadeusz Jasinski, Michał Marszał, Marta Miecińska, Maciej Mikołajczyk, Andrzej Sikorski, Agnieszka Wolk-Laniewska, Krzysztof Olejnik, Włodek Kierus (grafika, DTP). WYDAWCA: „URMA” Sp. z o.o. ADRES redakcji i wydawcy: 00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9, tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68; tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58. DZIAŁ HANDLOWY: 22 849-59-38.	INTERNET www.tygodniknie.pl – także prenumerata internetowa. E-MAIL: NIE@redakcja.nie.com.pl Współpraca: „Daniszewska i córka s.c.” Materiałów niezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiuścacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada. DRUK: Drukarnia Prasowa S.A., Łódź, e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl Poczta Polska – prenumerata krajowa: Infolinia 801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600 www.prenumerata.poczta-polska.pl	„Ruch” S.A. – prenumerata krajowa: Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7– 17”. (koszt połączenia wg taryfy operatora). prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę: Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75 www.ruch.com.pl e-mail: prenumerataz@ruch.com.pl	Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta (koszt połączenia wg taryfy operatora): • połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803 • połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00 Dystrybutor: Kanada – Vartex Distributing Inc., 3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont., L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0 Sprzedaż elektroniczna: www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl, www.eprasa.pl, www.nexto.pl Numer zamknięto: str. 1–16 – 4.05.2022 r.
--	--	---	---	---

SŁÓWKA POŁGŁÓWKA

„Robak pod białą
czapeczką”
– zarys powieści
graficznej.

Scena 1. Tajna narada hierarchów z Kurii Rzymskiej dla niepoznaki zwołana w jednym ze stołecznych domów publicznych. Hierarchowie po cywilnemu, w garniturach i kravatach, ale wypisana na twarzach katolicka hipokryzja nie pozostawia wątpliwości, z kim czytelnik ma do czynienia.

Hierarchowie: OCH! ACH! To niewiarygodne! Oszałał! Zwariował! Kościół, naszą matkę, on ciągnie na dno! BASTA!

Biskup pochodzący z Afryki, z wykształcenia neurolog: To nie jego wina. Nie odpowiada za to, co mówi. W jego mózgu zalagł się pasożyt.

Inni: Co robić?!

Biskup z Afryki: Ktoś musi go po-
dejsć, uśpić...

Kardynał pochodzący z Europy
Wschodniej: Uśpić?! Jak psa?!

Biskup z Afryki: W sensie
anestezjologicznym...

Kardynał z Watykanu: Musimy
wyznaczyć tego, który ma największą
szansę to uczynić.

Hierarchom nie przychodzi do
głowy nazwisko żadnego kandydata.
Po krótkiej naradzie pada nazwisko
kardynała Dziwisza z Polski.

Scena 2. Kraków, Polska, siedziba
kurií metropolitalnej. Emerytowany
kardynał Dziwisz gra na playstation
w „Battlefield 2042”. Dobrze mu
idzie. Nagle dzwoni telefon.

Dziwisz: Dziwisz. Stan Dziwisz.

Słucha rozkazów, wreszcie odpo-
wiada: Tak jest. (...)

Scena 24. Dziwisz walczy z gwar-
dzistami szwajcarskimi, wykorzy-
stując cudowne właściwości swojej
sutanny.

Sutanna: BUCH! BAM! PIZD!
GRONG!

Gwardziści padają jak muchy.

Dziwisz wyciera ręce uwalane
krwią. Poprawia piuskę. (...)

Scena 30. Prawie jak na obrazie
Rembrandta „Lekcja anatomii dok-
tora Tulpa”: Na stole leży półnagi
papież Franciszek, pochylają się nad
nim hierarchowie. Za pomocą dia-
mentowej piły biskup z Afryki otwie-
ra Franciszkowi czaszkę.

Diamantowa piła: WIZZZZG...

Nie bez kłopotów biskup z Afryki
wyjmuje zespolonego z mózgiem pa-
pieża pasożyta, który jest podobny do
larwy obcego z filmu Ridleya Scotta.

Pasożyt: PI, PI, PI, PI...

Kardynał z Watykanu uśmier-
ca pasożyta uderzeniem pastorału:
ŁUP! (...)

Scena 33. Papież Franciszek
udziela wywiadu dziennikarzom
z „Corriere della Sera”.

Franciszek: Winowajca jest jeden
– Rosja! NATO powinno dostarczać
Ukrainie tyle broni, ile tylko zdoła.
Wybieram się do Kijowa, pragnę
porozmawiać z prezydentem Zelen-
skim.

Dziennikarka: A czy Wasza Świą-
toślność ma zamiar spotkać się
z prezydentem Putinem?

Franciszek: Co?! Z tym morder-
cą?! Nigdy!

Scena 34. Za kotarą stoi Dziwisz
i uśmiecha się tajemniczo. Dotyka
swojej cudownej sutanny, która aż się
pali do wykonania kolejnej misji.

Sutanna: HRRRR...

Koniec.

PRZEMYSŁAW ĆWIKLIŃSKI
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

Daniszevska: – Opowiadaj!
Szłaś i wymachiwałaś czerwonym
sztandarem?

Wołk-Łaniewska: – Nie miałam
sztandaru...

– To co z ciebie za pierwszoma-
istka?

– Było lepiej: wymachiwałam całą
sobą. Bo miałam wszystko czerwone...

– Książkę znaczy? Chmielew-
skiej? Ale ona chyba taka raczej
nieduża była, niezbyt się nadawała
do wymachiwania na pochodach?

– Na sobie miałam wszystko czer-
wone. Inaczej niż u Chmielewskiej,
gdzie nie było nic czerwonego...

– To dlaczego się tak nazywało?

– Bo to było złe tłumaczenie.

– Jakie tłumaczenie, przecież
Chmielewska po polsku pisała...

– Tłumaczenie w książce, a nie
książki. Bo rzecz się dzieła w Allerød
i protagonistka doszła do wniosku,
że „alle” oznacza „wszystko”,
a „rød” – „czerwony”, a tymczasem
„rød” to poręba...

– Boże nieistniejący, o czym pi-
tolisz?

– O Chmielewskiej i jej najwy-
bitniejszym dziele. Rocznik 1974.
Sama wywołałaś temat. „Reszta ka-
dłuba była w ciemno”; „zezwoiki
bez zwłoki”; „azali były osoby mro-
wie a mrowie”...

– Wiesz co, już chyba wolę, żebyś
mi o tym pochodzie opowiedziała.

– To mówię: osoby były mrowie
a mrowie. W pochodzie eseldow-
skim...

– SLD już nie ma.

– Ale pochodź pozostał. Choć tak
naprawdę to on był OPZZ-u i było
tam kilka tysięcy ludzi co najmniej,
choć oczywiście nie umiem tego po-
liczyć, ale szli i szli. Naszych – bo
ja oczywiście chadżam z Ikonowi-
czem – było kilkuset, ale za to jacy
zajeżdżi. I czerwoni. I ja też miałam
wszystko czerwone na sobie,
od stóp do głów, wystarczyło więc,
że zrobiłam krok do przodu i dwa
w tył i już byłam jak szturmówka
w łopocie.

– To do tyłu szłaś na tym pocho-
dzie? Czy to nie jest nieco sprzecz-
ne z sensem progresywnej demon-
stracji?

– W różne strony szłam, mówiłam
ci, że pochodzi się nieco pomiesz-
ały. Ważne, że szłam w czerwieni.
A koło mnie szła grupa młodych

Dialogi dam w drodze do kościoła

AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA poszła na pochod pierwszoma-
jowy. A w zasadzie na kilka pochodów, bo one się łączyły
i mieszały. **GOŚKA DANISZEWSKA** została w domu.



ludzi, którzy się nazywają Czerwony
Front i mają symbol nawiązujący do
mojego ukochanego dzieła radziec-
kiego modernizmu zatytułowanego
„Czerwonym klinem bij białych”.
To plakat Lissitzky’ego z 1919 r.,
wykonany na drugą rocznicę rewolu-
cji październikowej...

– Akurat wiem, jak wyglądają
dzieła Lissitzky’ego...

– Prawda, przecież ty jesteś guru
od sztuki. Swoją drogą nigdy nie po-
trafiłam zrozumieć, dlaczego on nie
jest po prostu Lisicki, jak przystało
na Żyda spod Smoleńska... Tak czy
inaczej moi nowi ulubieńcy z Czer-
wonego Frontu to członkowie orga-
nizacji młodych rewolucjonistów,
która zaczęła się w Poznaniu, a teraz
jest już w zasadzie ogólnopolska,
a ponadto stanowi – cytuję – „polską
sekcję Międzynarodowej Tendencji
Marksistowskiej, największej i naj-
lepiej zorganizowanej organizacji
rewolucyjnej naszych czasów”.

– Brawo! Do czego zmierza ta
organizacja? Niech zgadnę: do re-
wolucji?

– Tak i nie. Bo zmierzanie do re-
wolucji per se jest w polskim stanie
prawnym nielegalne i dość surowo
karane: za „działalność zmierzającą
bezpośrednio do urzeczywistnie-
nia celu zmiany przemocą konstytu-
cyjnego ustroju Rzeczypospolitej
Polskiej” jest od dziesięciu lat do
dożywocia. Toteż Czerwony Front
zmierza do „budowy partii awangar-
dowej – jedynej partii, która zdolna
jest poprowadzić klasę robotniczą do
momentu, w którym ta wejdzie na
scenę historii, obejmie demokratycz-
ną kontrolę nad gospodarką i kultu-
rą, a w efekcie nad własnym życiem”.

– Taaaa... I co jeszcze?

– I jeszcze mają absolutnie słuszny
stosunek do wojny na Ukrainie.

– Niech zgadnę: są za Rosją?

– Nie, są przeciwko wojnie z przy-
czyn klasowych. Bo już towarzysz
Lenin pisał, że w odniesieniu do każ-
dej wojny zasadnicza kwestia brzmi:
„Jaki charakter klasowy ma wojna,
z jakiej przyczyny ta wojna wybuchła,
jakie klasy ją prowadzą, jakie histo-
ryczne i historyczno-ekonomiczne

warunki ją wywołały”. Sto lat minęło,
a pytania pozostają aktualne. Z tym że
dziś w Polsce nie wolno ich zadawać,
bo jak tylko zastanowisz się nad rolą
amerykańskiego imperializmu w do-
prowadzeniu do tej sytuacji, to z miej-
sca zostajesz ruską onucą.

– Ale dla ciebie to chyba nie
pierwszyna?

– Niby nie. Bardziej mnie zadzi-
wił list pana Marka z Krakowa, któ-
ry był w zeszyt tygodniowym nume-
rze, a w liście Czytelnik zarzucił mi
m.in. „skrywaną rusofobię wynika-
jącą ze studiowania i zafascynowania
się newsami TVN i TVP”, ponieważ
napisałam, że nie da się bronić po-
lityki Putina. Panie Marku, słowo
honoru: nadal kocham Rosję. Nie
kocham wojny.

– Každy tak mówi...

– O Rosji?

– O wojnie.

– Z tym że ja jestem przeciwko woj-
nie nie z pozycji geopolitycznych czy,
boże nieistniejący uchowaj, patrio-
tycznych, tylko z pozycji klasowych.
Jak napisali moi nowi ulubieni towa-
rzysze z Czerwonego Frontu: „Jest to
bezczelne, kanibalistyczne żerowanie
na koszmarze klasy robotniczej Ukra-
iny”. I absolutnie zgadzam się z ich
wnioskami: „Powinniśmy nawoływać
do przyjęcia pozycji rewolucyjnego
defetyzmu: to nie jest nasza wojna,
niech burzuje sami idą w kamasze”.

– Co mówisz ty, Wołk, klasa ro-
botnicza?

– Nie, ja, Wołk, inteligent pracu-
jąca.

– To co innego...

daniszevska@redakcja.nie.com.pl
awl@redakcja.nie.com.pl

PRZYGODY JARKA NIEZDARKA odc. 196

